Miesięcznik Italo-Polski

Polonia Italia

Nr 4 ▪ KWIECIEŃ 1938 ▪ ROK IV

Rzym — Fontanna na Monte Pincio.

SPIS RZECZY — SOMMARIO

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 7 tel. 641-46

Nr. 4 **30.V.1938** **Rok IV**

ŚRÓDZIEMNOMORSKIE POJEDNANIE DWU IMPERIÓW

Kwietniowa ugoda Italii z W. Brytanią, oraz jej ratyfikacja olbrzymią większością Izby Gmin, daje świadectwo brytyjskiego uznania wielkich przemian, dokonanych w Europie i na Śródziemnomorzu. Jej walor wykracza bowiem znacznie poza ramy śródziemnomorskiego tylko uspokojenia, aczkolwiek to właśnie jest głównym przedmiotem jej postanowień. Mogąc spowodować ogólne odprężenie europejskich stosunków międzynarodowych, ugoda ta dowodzi wzrastającego znaczenia Italii w Europie, a jej przychylne przez brytyjską opinię przyjęcie świadczy o uznaniu tego faktu również i na wyspach Albionu, dotychczas jak najstaranniej izolujących się od kontynentów.

Porównywując odgłosy prasy światowej, znajdujemy szerokie tego potwierdzenie. W opinii Times'a (6/IV), ugoda ta „wyraźnie uznała pozycję Italii, jako jedynego wielkiego mocarstwa, całkowicie zamkniętego w ramach morza Śródziemnego", oraz zaakceptowała tego faktu konsekwencje. Dla rzymskiego korespondenta Temps'a (19/IV) „zgoda Anglii na przyznanie śródziemnomorskiego i czerwonomorskiego parytetu innemu mocarstwu oznacza właściwe zakończenie brytyjskiej hegemonii na całej przestrzeni od Gibraltaru do Bab-el-Mandeb'u". W ocenie Völkischer Beobachter (19/IV) kwietniowa włosko-brytyjska ugoda „jest więcej niż samym tylko międzynarodowym porozumieniem, których ilość nieustannie wzrasta w powojennej Europie, jest to bowiem ważkie politycznie też dzieło".

Szerzącą się międzynarodową świadomość o roli Italii na morzu Śródziemnym i w Europie uzasadnia nie tylko dzisiejsza rzeczywistość, lecz także długie dzieje europejskiej przeszłości. Półwysep bowiem Apeniński, rzucony na Śródziemnomorze jako wydłużone w południowo-wschodnim kierunku molo olbrzymiej europejskiej przystani, z samej geograficznej swej sytuacji musiał skoncentrować w swych portach całość wymiany Europy i Wschodu. Dopóki też wody Śródziemnomorza ożywiały żagle, wędrujących we wszystkich jego kierunkach statków, Italia była ośrodkiem gospodarczego życia Europy, a co za tym idzie i przewodniczką jej kulturalnego rozwoju.

Jeżeli imperium Rzymu utworzyło bazy cywilizacyjnego rozwoju i jedności Europy, gospodarcze i kulturalne wpływy morskich i handlowych miast Italii wiernie rozbudowywały to dzieło. Żeglarz i kupiec Italii, docierając do najdalszych zakątków Śródziemnomorza i atlantyckich pobrzeży Europy, nie tylko dostarczał tym krajom nieznanych im wyrobów, podniecał ich zmysł naśladownictwa i inwencji, lecz zarazem był symbolem niejako europejskiej ich solidarności. Italskie te wpływy w Europie nie zanikają odrazu z momentem odkrycia nowych dróg ku Wschodowi i Ameryce. Zgromadzone bogactwa i doświadczenia Italii długie jeszcze potem lata służyć będą Europie w jej wszechstronnym wysiłku doskonalenia się i rozwoju. Żeglarze Italii są też pierwszymi mistrzami wielkich w następstwie na morzach narodów. Gromadzenie bogactw nie jest jednak jedynym tylko celem Italii. Swe wpływy w Europie zawdzięcza ona przede wszystkim kulturalnym właśnie zdobyczom, osiągniętym we właściwym użytkowaniu akumulowanych w śródziemnomorskim handlu bogactw. Jak stwierdzają bowiem wszyscy historycy, w żadnym innym niż Italia kraju nie było tak licznych ośrodków rozwoju kultury i sztuki, jak również tylu jej miłośników i mecenasów. Dlatego również bujnie rozkrzewione idee italskiego humanizmu i renesansu, mogące zrodzić się tylko w społeczeństwie przyzwyczajonym do szerokich horyzontów mórz i tolerancyjnych stosunków z rozmaitymi narodami, szeroko rozpłynęły się wzdłuż i wszerz po całej Europie.

Gdy kanał Suezu przywrócił morzu Śródziememu dawną jego rolę, a rozwój gospodarczy Europy ożywił żeglugę na jego wodach, musiało nastąpić nieuniknione odzyskanie przez Italię dawnego jej na tym morzu i w europejskich na nim stosunkach znaczenia. Najbardziej jednak sprzyjające geograficzne warunki kraju nie stworzą jeszcze wielkości i do-

dobrobytu jego mieszkańców bez należytego przez nich zrozumienia swych zadań, oraz inteligentnego i wytrwałego poświęcenia się ich osiągnięciom. Dlatego to mimo równoczesnego faktu zjednoczenia Italii i otwarcia kanału Sueskiego, długie jeszcze upłynęły lata, nim wytworzyły się warunki, wskazujące przyszłą dominującą rolę Italii na Śródziemnomorzu. Należyte zwaloryzowanie tych warunków wymagało wytrwałej pracy dwu pokoleń i zdecydowanego, niełamiącego się wobec największych przeciwieństw obecnego jej kierownictwa. Gigantyczny organizacyjny wysiłek dzisiejszego pokolenia Italii, nie żałującego największych nawet ofiar dla osiągnięcia celów, tworzących wielkość narodu, nie zaniedbuje żadnej dziedziny życia i dlatego rokuje trwałe podstawy dalszego rozwoju. Wyrzekając się sentymentalnych teoryj, rodzących nieosiągalne rozbrojeniowe ideały, w masywnym zbrojeniu narodu nie widzi ono jednak ostatecznego swego celu. Płynąca stąd świadomość konieczności gruntownej społecznej i gospodarczej przebudowy całego życia Italii, oraz wspaniałe jej w tej dziedzinie osiągnięcia, tworzą istotną zasługę dzisiejszego jej kierownictwa, jak również najbardziej ważką podstawę europejskiego tego uznania.

Najbardziej czułym sprawdzianem zmienionych gospodarczych stosunków na Śródziemnomorzu są dane, dotyczące obrotu tonażu na cieśninach Czarnego morza i kanale Suezu. Na czarnomorskiej tej drodze, wiodącej ku brakującym Italii surowcom i nafcie południowo-wschodnich krajów Europy, na której przed wojną bandery W. Brytanii i Grecji zajmowały dwa pierwsze miejsca, już w 1934 bandera Italii wysuwa się na czoło wszystkich innych tej drogi użytkowników, a obejmując około 30% przepływającego nią tonażu, daleko je wszystkie wyprzedza. Na kanale Suezu, którego tonaż od okresu przedwojennego wzrósł znacznie ponad 80%, zmiany te występują jeszcze wyraźniej. O ile bowiem w roku 1913 bandera italska pokrywała zaledwie 1,5% płynącego tym kanałem tonażu, w 1936 zdobyła ona drugie po brytyjskiej miejsce i 20,2% jego całości. W tym samym czasie udział brytyjski zmniejszył się z 59,2% do 46,4%. Podobnemu uszczupleniu uległ udział innych również państw. Najbardziej bowiem ruchliwe na tej kanałowej drodze marynarki trzech gospodarczo lub kolonialnie przodujących mocarstw Europy, jak Niemiec, Holandji i Francji, wykazując w 1913 roku 27,7% udziału, w 1936 zmniejszyły go do 20,8%. Biorąc pod uwagę, że w trzyleciu 1935/1937 przeciętny udział Italii w ruchu na kanale wynosił 18,3%, a trzech wyżej wymienionych mocarstw około 21%, będziemy mogli wywnioskować, że już na samym początku rozbudowy swego imperium w Afryce Wschodniej działalność Italii w tych rejonach zmierza wyraźnie ku prześcignieniu gospodarczych osiągnięć tych głównych na kontynencie Europy mocarstw.

Jeżeli udział Italii w gospodarczym ruchu na morzu Śródziemnym wzrasta znacznie szybciej od udziału innych państw, te ostatnie nieustannie również wzmagają swoją na nim działalność. Ogólne warunki Europy, jej przeludnienie, brak surowców, oraz przeszkody, stawiane jej emigracji i towarom w obu Amerykach i na Dalekim Wschodzie, zmuszają do poszukiwań terenów na innych kontynentach. Odpowiednie dla europejskiego osadnictwa terytoria Wschodniej Afryki i Australii, jak również bogate w ludność kraje oceanu Indyjskiego staną się najprawdopodobniej terenem przyszłej wzmożonej ludnościowej i gospodarczej ekspansji Europy. Morze Śródziemne, będące najkrótszą właśnie drogą, prowadzącą do tych krajów, z konieczności więc zwiększy swą wartość dla całej Europy. Rozpoczynając swą osadniczą i kolonizacyjną działalność w Afryce Wschodniej, Italia dała impuls i wskazała drogi przyszłego tego rozwoju.

Rozmaitość niebezpieczeństw, grożących krajom Pacyfiku i oceanu Indyjskiego, wskazują na potrzebę ich intensywniejszego zagospodarowania i tym bardziej zmuszają W. Brytanię, ich główną dyspozytariuszkę, do zacieśniania więzów europejskiej z nią współpracy. Dominując na szlakach łączących te kraje z ich metropoliami, jak również dysponując potężnym źródłem rozbudzonej energii, Italia właśnie powołana jest przede wszystkim do czynnego wspierania ich wysiłków dla zachowania prymatu Europy w tych krajach.

Kwietniowa ugoda Italii z W. Brytanią nabiera specjalnej wymowy w świetle takich właśnie rozważań. Będąc bowiem symbolem uznania historycznych i aktualnych walorów Italii na morzu Śródziemnym, jest ona niemniej ważkim elementem wiekowego wysiłku. W. Brytanii w cywilizacyjnej i gospodarczej pracy na jej rozległych domenach oceanu Indyjskiego i Pacyfiku. Solidarność interesów tych mocarstw, znajdująca wyraz w szczegółowych omówieniach ugody, ustanawiającej technikę ich przyszłego w tych rejonach współżycia i współpracy, rokuje tej ugodzie możliwie długie życie.

Konieczność zapewnienia możliwości nieskrępowanego, stałego i wszechstronnego użytkowania szlaków śródziemnomorskich, jak również całości wylotów z tego morza, znalazła wyraz w deklaracji, zobowiązującej oba te mocarstwa do ścisłego przestrzegania zasad wolności mórz. Odwołanie się do konwencji z 1888, podkreśla specjalne znaczenie przypisywanego sprawom niekrępowanej wolności przepływów przez kanał Suezu. W myśl bowiem tej, neutralizującej go, konwencji, jego użytkowanie nie może być zakazane żadnemu państwu i w żadnym wypadku bez wyjątków.

Deklaracje te, ustanawiające zasady przyszłych stosunków W. Brytanii z Italią na wspólnych imperialnych ich szlakach, uzupełniają postanowienia, ubezpieczające przestrzegalność tych zasad. Wśród tych ostatnich figurują przede wszystkim wzajemne zobowiązania do regularnej wymiany informacyj o stanie sił zbrojnych w ich śródziemnomorskich i czerwonomorskich posiadłościach, jak również o ewentualnych zamierzeniach budowy w tych krajach morskich lub lotniczych baz. Jakkolwiek zobowiązania te nie obejmują metropolitarnych terytoriów Italii, jej przystąpienie do londyńskiego traktatu morskiego z 1936, utworzy podstawy do wymiany informacyj, dotyczących całości sił zbrojnych na morzu.

Jeżeli brytyjsko-włosko-egipskie porozumienie o rozwoju stosunków pomiędzy ich sąsiadującymi terytoriami, jest pośrednim uznaniem italskiego imperium w Afryce Wschodniej, przyszłe odprężenie pomiędzy tymi państwami powinno jeszcze bardziej zacieśnić ich w tych rejonach współpracę.

Zręby przyszłej tej współpracy zarysowują się jednak szczególnie wyraźnie w basenie morza Czerwonego, będącego naturalnym przedłużeniem drogi kanałowej i niezbędnym uzupełnieniem połączeń Europy z krajami Oceanu Indyjskiego i Pacyfiku. Szereg postanowień specjalnego ich porozumienia, dotyczącego krajów Środkowego Wschodu, zapewnia bezpieczeństwo żeglugi na szlakach tego morza, jak również jego wylotu u cieśniny Bab-el-Mandeb'u.

Sprawy wschodniego basenu Śródziemnomorza, morza Czerwonego, oraz sąsiadujących wschodnio-afrykańskich posiadłości Italii i W. Brytanii nie wy-

czerpują jeszcze kwestyj, uregulowanych kwietniową ugodą tych mocarstw. Zagadnienia Atlantyckiego wyjścia Italii, a wejścia W. Brytanii na morze Śródziemne, jak również zachodniego basenu tego morza, także znalazły swe rozstrzygnięcia w stosunkach pomiędzy tymi mocarstwami. Z jednej strony rozstrzygnięcia te zapewniają swobodę żeglugi na drodze cieśninowej, z drugiej natomiast stwierdzają wolę Italii powstrzymania się od wszelkich roszczeń terytorialnych i politycznych w stosunku do Hiszpanii oraz wszystkich jej posiadłości.

Geograficzna sytuacja posiadłości Italii i W. Brytanii we wschodnim basenie Śródziemnomorza, oraz ich przeważające w tych rejonach interesy, ułatwiły dwustronne rozstrzygnięcie jego spraw. Walory strategicznych pozycji Francji na południowych i północnych pobrzeżach zachodniego basenu, tego morza, wymagają jej czynnego współudziału w ostatecznym i trwałym rozwiązaniu jego zagadnień. Sądzić przeto można, że usunięcie przeszkód, hamujących zbliżenie dwu sąsiadujących łacińskich państw tego basenu, rozwiąże całość jego zagadnień i definitywnie zamknie okres śródziemnomorskich niepokojów.

Uregulowanie spraw Śródziemnomorza spowoduje niewątpliwie ogólne w Europie odprężenie. Z jednej bowiem strony, zmniejszając niebezpieczeństwa zatargu zbrojnego—co w dzisiejszych czasach ścisłej międzynarodowej współzależności groziłoby powszechną wojną — wytworzy się atmosferę bardziej sprzyjającą pokojowej pracy. Z drugiej natomiast zbliży się moment utworzenia określonej równowagi pomiędzy poszczególnymi państwami i ugrupowaniami tych państw w Europie.

Ten nawrót do metod przedwojennej polityki, nie oznacza jednak, jak sądzimy, nawrócenia do przedwojennego podporządkowania państw mniejszych interesom wielkich mocarstw. W powojennej bowiem Europie wzrosła ilość tych mniejszych państw, powstały państwa, których liczba ludności, wielkość terytoriów i możliwości rozwojowe upodobniają do wielkich mocarstw, wreszcie mniej więcej zbliżone indywidualne siły tych ostatnich zmuszają je do szukania oparcia wśród państw średnich i mniejszych, których znów zgrupowanie w jednym przeważnie rejonie, ułatwia ściślejsze zespolenie. O tych nowych europejskich rzeczywistościach myślał prawdopodobnie Mussolini, gdy w wymienianym z Hitlerem toaście powiedział, że zamierzeniem Italii jest poszukiwanie w porozumieniu z Niemcami o r a z z i n n y m i „sposobów międzynarodowego życia, mogących stworzyć bardziej skuteczne i dla wszystkich bardziej równe gwarancje sprawiedliwości, bezpieczeństwa i pokoju".

Roman Piotrowicz.

Podpisanie porozumienia włosko-angielskiego przez Min. hr. Ciano i Lorda Perth w Palazzo Chigi.

PRAWA I PRZYWILEJE PRACOWNIKÓW W ITALII

KARTA PRACY

Minęło jedenaście lat od chwili, gdy Wielka Rada Faszystów, na posiedzeniu 21 kwietnia 1927 roku „przekazała władzy ustawodawczej i wykonawczej Państwa oraz sumieniu Włochów", Kartę Pracy.

Dokument ten, o niezwykłym znaczeniu politycznym, uświęca podstawy nowego porządku, zaprowadzonego przez Faszyzm i przedstawia syntezę zasad, które mają rządzić nowym społeczeństwem włoskim. Karta Pracy słusznie została nazwana „podstawowym aktem Reżimu", który wypłynął z twórczego rozmachu Rewolucji.

Ukazanie się jej dało sposobność do dyskusyj prawnych na temat wartości formalnej nowego dokumentu. Przyznając nawet, że Karta Pracy nie może mieć formalnej wartości ustawy, uznano jednomyślnie, że sankcjonuje ona zasady, które muszą mieć znaczenie „zasad ogólnych prawa", zdolnych kierować i pomagać w interpretacji instytucyj naszego ustroju.

Przeznaczeniem Karty Pracy było poza tym głębokie przeniknięcie naszego ustroju, i w tym celu wydano 3 grudnia 1928 r. ustawę N. 2832, mocą której rząd został upoważniony do wydawania dyspozycyj o mocy ustaw, aby dokument wprowadzić w życie. Ustawodawstwo włoskie ostatnich twórczych lat daje istotnie dowód przyjęcia nowych zasad do całej struktury naszego życia gospodarczego i społecznego.

Normy Karty Pracy są zgrupowane dookoła dwóch zasadniczych przedmiotów: p r a c y i p r o d u k c j i.

Pojęcie pracy jest w Państwie Faszystowskim zupełnie oryginalne: praca — pod każdą postacią— nie jest już tylko trudem, lub środkiem zarobku; jest o b o w i ą z k i e m społecznym.

Jest zatem obowiązkiem dla wszystkich; nie tylko dla pracowników, ale i dla pracodawców, dla właścicieli i dla kierujących. Tak musi być rozumiana i z tego tytułu, wyłącznie z tego tytułu jest ochraniana przez państwo. (Dekl. II).

Z takiej zasady, głęboko etycznej, wypływa nowy porządek w świecie pracy. Faszyzm, wiedziony szczęśliwą intuicją, ujął pracę ze wszystkich punktów widzenia i pod wszelkimi jej postaciami. Nowe rządy zmierzają bowiem nie tylko do uzyskania sprawiedliwszego rozłożenia i zużytkowania pracy, ale troszczą się przede wszystkim o byt materialny pracownika i o jego podniesienie moralne i kulturalne.

Do zrealizowania zadań społecznych, uświęconych przez Kartę Pracy, powołana została organizacja syndykalna, która reprezentuje i popiera pracownika, aby nie był odosobnionym i pozostawionym na łaskę pracodawcy, gdyż tylko w ten sposób może się zwiększyć wydajność jego pracy.

Pierwszym narzędziem stworzonym w celu osiągnięcia równowagi ekonomicznej pracownika, jest u m o w a z b i o r o w a. Znaczenie jej, w ramach nowych pojęć ekonomii korporacyjnej polega na zaprowadzeniu solidarności i harmonii między różnymi czynnikami produkcji, za pomocą pogodzenia rozbieżnych interesów pracodawców i pracowników oraz podporządkowania jednych i drugich wyższym interesom wytwórczości (Dekl. IV). W Karcie Pracy znajduje się zbiór norm, które regulują warunki pracy za pośrednictwem umowy zbiorowej.

Ustalone są normy w sprawach stosunków dyscyplinarnych, okresu próby, wysokości i sposobu wynagrodzenia, godzin pracy itd. (Dekl. XI); art. 8 ustawy z 6 maja 1928 N. 1251 dyktuje normy składania i ogłaszania umów zbiorowych, określona jest szczegółowo obowiązkowa treść każdej umowy. Jest w nich uroczyste uznanie niektórych praw pracowników, jak odpoczynku niedzielnego (Dekl. XV) i płatnego urlopu po przepracowaniu pełnego roku (Dekl. XVI), odszkodowania, o ile zwolnienie z pracy następuje bez winy pracownika, utrzymania ważności umowy w razie choroby, o ile ta nie przekracza określonego terminu oraz w razie powołania pod broń (Dekl. XVIII). Wszystkie te prawa nie tylko mają ciągłe zastosowanie w zbiorowych umowach, ale na nich opiera się ustawodawstwo, będące w mocy, dodając, gdzie uważa za stosowne, nowe gwarancje.

Naturalnie, punktem najbardziej drażliwym jest wynagrodzenie. Ten to problem rozpalił najzaciętsze walki i rozjątrzył walkę klas, która wytworzyła najtragiczniejszą formę problemu społecznego. Na tym właśnie terenie, w myśl Karty Pracy, winna znaleźć realizację współpraca między czynnikami produkcji.

Korporacyjne pojęcie płacy odsłania jedną z najoryginalniejszych postaci nowego porządku. Przede wszystkim została ustalona zasada, że określenie wysokości płac wyjęte jest z pod wszelkich norm ogólnych i powierzone układowi między stronami przy zawarciu umowy zbiorowej. Regulowanie płac musi nie tylko uwzględniać konkretne warunki w danej gałęzi produkcji, ale także i zdanie obu stron zainteresowanych, reprezentowanych przez związki.

Karta Pracy głosi przy tym zasadę, która musi kierować sprawiedliwym ustalaniem płac w konkretnych wypadkach, t. zn. że płaca „winna odpowiadać normalnym wymaganiom życia pracownika, możliwościom wytwórczości i wydajności pracy". (Dekl. XII).

Należy przyznać, że jest to najwyższy wyraz nowoczesnego pojmowania wynagrodzenia. Znane są teorie płac ekonomii tradycyjnej. Od teorii Ricarda, który twierdzi, że realna płaca ma być ograniczona do minimum, koniecznego dla życia robotnika i jego rodziny, teorii zwanej przez Lassalle'a „prawem bronzowym" aż do teorii „funduszów płac", zależnych od wysokości sumy, którą w danej chwili kapitaliści przeznaczają na wynagrodzenie robotników, wszystkie teorie tradycyjne uważają, że płaca jest nieubłaganie skazana na automatyczny nacisk czynników ściśle i wyłącznie gospodarczych. Dopiero koncepcja faszystowska ogłasza, odrzucając te doktryny, że wysokość wynagrodzenia musi być rezultatem współpracy i solidarności wszystkich czynników produkcji.

Koncepcje te nie pozostają pustymi zasadami, które by z trudnością dały się urzeczywistnić. Państwo powierza organom syndykalnym zadanie wykonania dyrektyw dyscypliny pracy. w kontraktach zbiorowych; tam jednak, gdzie nie można osiągnąć należytych rezultatów, państwo ingeruje bezpośrednio poprzez swoje organy korporacyjne, aby zażegnać spór według ogólnych zasad, ustalonych przez ustawy i Kartę Pracy. Na płaszczyźnie korporacyjnej, korporacje usiłują załatwiać polubownie

spory za pośrednictwem Kolegium Pojednawczego, któremu jak dotąd zawsze udawało się załatwić wszelkie kwestie sporne. Na terenie sądowym interweniuje Sąd Pracy, zarówno w sprawach dotyczących dotrzymywania umów, jak i określania nowych warunków pracy. (Dekl. V). Walka klas jest nie tylko zlikwidowana i potępiona; w korporacyjnym ustroju jest w ogóle nie do pomyślenia, gdyż zastąpiła ją współpraca klas.

I nie tylko dla sporów zbiorowych stworzyło państwo zwykły organ sądowy, ale zrealizowało także polecenia dekl. X w sprawach sporów indywidualnych, regulując kompetencje i postępowanie przy rozstrzyganiu sporów pracy.

Drugim podstawowym przedmiotem deklaracyj Karty Pracy jest p r o d u k c j a. Oto trzy główne punkty, które stanowią syntezę ekonomii korporacyjnej.

Pierwszy brzmi: „Państwo korporacyjne uważa inicjatywę prywatną na polu produkcji za narzędzie najbardziej skuteczne i pożyteczne dla interesów narodu". Z tego wypływa, że „prywatna organizacja produkcji jest funkcją interesów narodowych, a organizator przedsiębiorstwa jest uważany za o d p o w i e d z i a l n e g o za kierunek produkcji przed państwem". (Dekl. VII).

Potwierdza się tu zasada inicjatywy jednostek, ale już nie pod postacią zdolności i woli, tylko z punktu widzenia ogólnego, publicznego: odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Nie wystarcza być właścicielem, przedsiębiorcą, inicjatorem działalności wytwórczej: trzeba to robić dobrze, we własnym interesie, z tym jednak, żeby ten interes nie był w sprzeczności z dobrem ogółu.

Łatwo zrozumieć znaczenie tej zasady, oraz wypływające z niej konsekwencje gospodarcze, prawne i moralne.

Jedną z tych konsekwencji jest zasada, że: „interwencja państwa w produkcji ekonomicznej ma miejsce tylko wtedy, gdy nie istnieje inicjatywa prywatna, lub jest ona niedostateczna, lub też gdy w grę wchodzą polityczne interesy państwa. Interwencja ta może przybierać formy kontroli, poparcia lub pośredniego kierownictwa". (Dekl. IX).

Trzeci punkt mówi, że „całość produkcji jest jednolita z punktu widzenia narodowego; cele jej są jedne, a streszczają się w dobrobycie jednostek i rozwoju potęgi narodowej". (Dekl. II).

Takie są główne zasady ekonomii, które, choć wyrażone w formie ogólnikowej, przedstawiają wytyczne ekonomicznej akcji korporacyjnej. Państwo wskazuje najwyższe cele do osiągnięcia i dostosowuje do nich kierunek polityki ogólnej. W jej ramach polityka gospodarcza jest nagięta do ostatecznych celów narodu. W tym celu państwo korporacyjne stworzyło organy kontroli i organizację sił wytwórczych narodu, tj. zrzeszenie syndykatów i korporacje.

Do zrzeszeń zawodowych pracodawców należy przede wszystkim doskonalenie produkcji i zmniejszanie jej kosztów. (Dekl. VIII). Do zrzeszeń zawodowych w ogólności należy utrzymanie dyscypliny produkcji, poza jej doskonaleniem (Dekl. VI).

Zadanie to spełniają zrzeszenia zawodowe, biorąc udział we wszystkich organach, które czuwają nad dyscypliną gospodarczą i działając poprzez odpowiednie porozumienia między kategoriami poszczególnych gałęzi wytwórczości.

Dla zrealizowania zaś jednolitej harmonii produkcji ustanowione są Korporacje, których zadaniem jest „jednolita organizacja sił produkcji i pełna reprezentacja ich interesów". (Dekl. VI). Na szczycie tego ustroju, w roli najwyższego kierownictwa gospodarki narodowej, znajduje się Narodowa Rada Korporacyjna, której syntezą jest Centralny Komitet Korporacyjny.

Cała ta organizacja jest już czynna oddawna. Korporacje, ustanowione 5 lutego 1934, ustawą N. 163, oraz dekretami szefa Rządu z maja i czerwca 1934 r., funkcjonują czynnie i w ciągu tych trzech lat, bogatych w wypadki, mogły już dać miarę tego, co będą w stanie przynieść gospodarczemu życiu kraju. Szczególnie owocna jest działalność doradcza Koporacyj, które wskazują rozwiązanie poważnych problemów i sekundują akcji Rządu na polu gospodarczym.

Zasady Karty Pracy w dziale produkcji są realizowane stale przez politykę gospodarczą Rządu Faszystowskiego. Dyrektywy tej polityki zostały sprecyzowane w mowie Mussoliniego na historycznym posiedzeniu Narodowego Zgromadzenia Korporacyj 23 marca 1936 roku. Przy tej sposobności zostało potwierdzone, że siłami rozwoju gospodarki są w dalszym ciągu przedsiębiorstwa prywatne. Obok nich jednak zajmują niezaprzeczenie miejsce w pierwszym szeregu także p r z e d s i ę b i o r s t w a p a ń s t w o w e. Państwo bowiem, w ramach działalności ekonomicznej działa jako siła o decydującym znaczeniu, czy to za pośrednictwem przedsiębiorstw państwowych czy też innych form interwencji. Ta zasada jest więc jasno uznana przez Kartę Pracy i ustawy włoskie. W rzeczywistości, w jakich państwach liberalnych nie ma licznych i poważnych przejawów interwencji państwa w dziedzinie gospodarki?

Na czele Karty Pracy stoi Deklaracja I, która stwierdza, że „naród włoski jest organizmem posiadającym cele, życie i środki działania wyższe pod względem siły i trwałości od celów, życia i środków jednostek poszczególnych, lub zbiorowych, które się na naród składają. Jest jednostką moralną, polityczną i gospodarczą realizującą się całkowicie w państwie faszystowskim".

W deklaracji tej zawarte są pojęcia, które są podstawą idei Państwa Faszystowskiego i stanowią jego istotę, a mianowicie: wyższość państwa nad jednostkami i synteza wszelkich sił narodu w państwie. Stwierdzenie to odpowiada prawdzie, panującej nad naszą epoką; tej prawdzie, która stając się prawem i źródłem prawa, uszlachetnia jednostkę i państwo, wzmacniając solidarność narodu, zgromadzonego i uporządkowanego w państwie, ojczyźnie wszystkich, najwyższej formie życia narodu, w którym jednoczą się wszystkie dążenia.

Ferruccio Lantini.

NOWE MIASTO NA OSUSZONYCH BŁOTACH PONTYŃSKICH POMECJA

W dniu otwarcia Aprilii wieśniacy, którzy przybyli na uroczystość z całego Agro Pontino, napisali wielkimi literami na drodze, wiodącej do Rzymu: Do zobaczenia w Pomecji!

I oto rzeczywiście, spotkaliśmy się wszyscy w Pomecji, w dn. 25 kwietnia 1938 r. Duce kładzie własną ręką kamień węgielny pod miasto, które ma powstać i zostanie oddane do użytku dnia 29 października 1939 roku. Potęga dat! We wszystkich swoich przemówieniach w Agro Pontino Mussolini ustala daty, cyfry: po określonym czasie, zapowiedź realizuje się z matematyczną dokładnością, powstają miasta i wsie, nowe drogi i dzieła melioracji rolnej.

Historia ziemi wydartej bagnom i malarii zamyka się właśnie w kilku datach. A daty te są następujące: 6 listopada 1932 r. Związek Kombatantów objął w posiadanie 18 hektarów bagien pontyjskich, aby dokonać na nich melioracji. Następnego dnia przybyło tu 1300 robotników; dn. 10 listopada rozpoczęto prace karczowania na 6230 ha; dn. 12 stycznia 1932 r. położono fundamenta pod pierwsze domy rolnicze.

Gdy pobudowano gospodarstwa, pomyślano o miastach; i wówczas ustalono dalsze daty. Dn. 30 czerwca 1932 kładzie się kamień węgielny pod Littorię — a 18 grudnia 1933 r. nowe miasto jest już dziełem dokonanym; 5 sierpnia 1933 zostaje założona Sabaudia, ukończona już 15 kwietnia 1934 roku. Dn. 19 grudnia 1934 roku Duce zakłada nową prowincję, Littorię, i nowe miasto, Pontinię, która po roku jest już ukończona. Wreszcie 29 października 1937 r. rozpoczyna się budowę Aprilii, dziś — budowę Pomecji.

Dziewicza, czarna ziemia dała już swoje owoce: złotą pszenicę. Da jeszcze inne plony, ze szczodrością, jaka cechuje zwykle ziemie dziewicze. Littoria, która znajduje się w samym centrum tej prowincji, stała się ważnym rynkiem płodów rolnych, wzrasta też pod względem handlowym. Żyją już swoim życiem trzy jej młodsze siostry, do których przyłączy się wkrótce Pomecja, o imieniu pochodzącym od starożytnego miasta Wolsków. Wraz ze zbudowaniem Pomecji i kompletną melioracją terytoriów, do niej należących, olbrzymie dzieło odzyskania ziemi będzie dokonane.

W październiku 1937 r. ogłoszono konkurs na plan zabudowania Pomecji. Po mozolnym zbadaniu planów, przysłanych na konkurs, wybrano projekt architektów Concezio Petrucci i Mario Tufaroli Luciano, oraz inżynierów Filiberto Paolini i Riccardo Silenzi, które najlepiej odpowiadały kryteriom ustalonym dla nowego ośrodka.

Położenie nowego miasta jest szczególnie szczęśliwe: będzie ono połączone z Rzymem drogami: della Petronella i Sorentina, podczas gdy via Mediana połączy je z Littorią i via Appia z jednej strony, z drugiej zaś z Bassa Valle i z Tybrem. Architektura tego miasta nie będzie się różniła od architektury innych miast Agro Pontino.

Duży plac z portykiem, otoczony najważniejszymi gmachami publicznymi, będzie stanowił rynek Pomecji. Zamknięty z trzech stron, z czwartej zostanie otwarty, odsłaniając piękny widok na góry Albańskie. Kościół, ratusz, Dom Faszystowski i poczta, powstaną wzdłuż boków tego prostokąta. Masy kamienne i przewiewne portyki będą stanowić piękny kontrast, nadając charakter nowemu miastu.

Pomecja powstanie na tym samym miejscu, gdzie mityczny syn Wenery i Anchizesa zakreślił pługiem granice pierwszego miasta nowego ludu italskiego. Tu wylądował legendarny Eneasz, i stąd wyruszali jego potomkowie, aby nad Tybrem założyć wieczne miasto. Na ziemi, związanej z najstarszymi podaniami i legendami historycznymi, powstanie Pomecja, — dawna Lavinia. Nowi bohaterowie, którzy dali ojczyźnie imperialną potęgę, osiedlą się tu, aby użyźnić tę ziemię i wygrać nową bitwę.

PODSTAWY POLITYKI GOSPODARCZEJ FASZYZMU

Obejmując myślą okres szesnastoletnich rządów faszystowskich w zakresie gospodarczym i społecznym, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na punkt wyjścia polityki gospodarczej faszyzmu.

Jak wyglądała siła gospodarcza Italii w okresie powojennym?

Zwróćmy uwagę na brak bogactw naturalnych, nie rozwinięty przemysł, słabe rolnictwo, brak kapitałów. Dodajmy do tego zmagania się i walki bardzo licznych partii politycznych, wielkie strajki, trwające nieraz po kilka miesięcy i wreszcie bardzo wyraźnie zarysowujące się niebezpieczeństwo rozlewającej się idei komunistycznej.

Jednocześnie zaś uderza nas fakt bardzo ważny, a mianowicie nadmiar ludności, jaki istnieje wówczas w Italii.

Ten nadmiar ludności jest właściwie punktem wyjścia, pierwszą przesłanką przy tworzeniu się nowego ustroju faszystowskiego.

Jeżeli panuje brak bogactw naturalnych, brak kapitałów, a istnieje nadmiar ludności, — to Italia powinna być bogata w pracę.

Tak więc problem socjalny został postawiony przez program faszystowski, jako problem powiększenia bogactwa narodowego i produkcji.

Problem socjalny, to walka klas, to stosunek między kapitałem a pracą.

W styczniu 1922 roku, bezpośrednio po przewrocie faszystowskim, powstały syndykaty faszystowskie, jednoczące w sobie różnorodne poglądy. Właściwe jednak zrealizowanie i pełne uregulowanie tego problemu nastąpiło dopiero w kwietniu 1926 roku, kiedy została wydana ustawa, stanowiąca podstawę ustroju syndykalnego.

Ten element organizacyjny systemu gospodarczo-społecznego możemy nazwać dla lepszego zrozumienia — o r g a n i z a c j ą p i o n o w ą.

Organizacja pionowa została utworzona przez szereg porozumień syndykalnych. Państwo faszystowskie uznaje, że porozumienia zawodowe mogą spełniać bardzo pozytywne zadania w realizacji zbiorowych interesów, przede wszystkim w zakresie utrzymania równowagi pomiędzy różnymi klasami społecznymi — ściślej — między pracodawcami, a pracownikami.

Wszystkie dziedziny życia gospodarczego podzielone zostały na 5 wielkich działów: rolnictwo, przemysł, handel, kredyt i ubezpieczenia, sztuka i zawody wolne.

Pierwsze cztery działy tworzą 8 Konfederacji, z których cztery przeznaczone są dla pracodawców, cztery zaś — równolegle — dla pracobiorców. Piąty dział, który ze względu na swe cechy charakterystyczne nie dzieli się na kategorie pracodawców i pracowników, objęty jest dziewiątą Konfederacją.

Tak więc dla pracodawców mamy następujące Konfederacje Faszystowskie:

1) Konfederacja Faszystowska Przemysłowców,
2) Konfederacja Faszystowska Rolników,
3) Konfederacja Faszystowska Kupców,
4) Konfederacja Faszystowska Instytucji Kredytowych i Ubezpieczeniowych.

Równolegle do wyżej wymienionych mamy Konfederacje Faszystowskie dla pracobiorców.

5) Konfederacja Faszystowska dla pracowników przemysłowych,
6) Konfederacja Faszystowska dla pracowników rolnych,
7) Konfederacja Faszystowska dla pracowników handlowych,
8) Konfederacja Faszystowska dla pracowników Instytucji Kredytowych i Ubezpieczeniowych.

I wreszcie ostatnia:

Konfederacja Faszystowska obejmująca artystów i zajmujących się zawodami wolnymi.

Konfederacje mają na celu uzgadnianie działalności syndykalnej w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego. Z drugiej strony reprezentują —na mocy prawa, zarówno, pracodawców, jak i pracowników, zorganizowanych w poszczególnych grupach (Federacjach), na które dzielą się wszystkie Konfederacje.

Konfederacje dążą do osiągnięcia jednomyślności przy rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień (np. ustalanie zbiorowych umów o pracę) oraz do utrzymania dyscypliny w zakresie realizacji zadań ustalonych przez Państwo.

Konfederacje, — jak to już było wspomniane — dzielą się na pewne grupy, które np. w przypadku Konfederacji Przemysłowej obejmują poszczególne kategorie przemysłów, przy Konfederacji Handlowej — poszczególne kategorie i rodzaje handlu i t. d.

Grupy, o których mowa, noszą nazwę Federacji Narodowych, które — podobnie jak Konfederacje — są organami, uznanymi przez prawo.

W ten sposób Federacje Narodowe utworzone zarówno w Konfederacjach dla pracodawców, jak i dla pracowników są organami, reprezentującymi interesy zawodowe poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego.

Struktura organizacji pionowej nie wyczerpuje się na istnieniu Konfederacji i Federacji. Dla właściwego uchwycenia istoty tego zagadnienia musimy dojść do najniższych ogniw pionu tej organizacji, a więc z jednej strony do poszczególnych pracodawców, z drugiej zaś strony do poszczególnych pracobiorców.

Jednocześnie należy sobie uświadomić, że Konfederacje pracodawców, a więc np. Konfederacja Przemysłowców zajmuje się dwoma zasadniczymi momentami: jeden — to moment związany z produkcją, dotyczący wewnętrznych kwestii przemysłu, drugi — to zagadnienie zachowania równowagi między przemysłowcem, a siłami pracowniczymi, a więc inaczej — stałej współpracy z pracownikami.

To też możemy stwierdzić, że jeżeli chodzi o wewnętrzne kwestie przemysłu, to np. w Konfederacji Przemysłowców, — Federacja Narodowa, obejmująca jakąś gałęź przemysłu, nie rozbija się na mniejsze organy dla uzgadniania poszczególnych problemów, natomiast w zakresie spraw socjalnych ta sama Federacja Narodowa dzieli się na Unie Prowincjonalne (obejmujące na określonym terytorium szereg zakładów przemysłowych), które w dalszym ciągu dzielą się na Lokalne Zrzeszenia (obejmujące mniejsze terytorium), i dopiero te lokalne Zrzeszenia obejmują poszczególnych pracodawców, a więc indywidualne zakłady przemysłowe.

Podział Konfederacji Pracowników Przemysłowych jest zupełnie taki sam, i dopiero Lokalne Zrzeszenia składają się z poszczególnych pracowników.

W ten sposób uzgadnianie różnicy między przemysłowcami a pracownikami ma miejsce na każdym szczeblu organizacyjnym.

Ten stan rzeczy obrazuje następujące zestawienie:

KONFEDERACJA FASZYSTOWSKA PPZEMYSŁOWCÓW — KONFEDERACJA FASZYSTOWSKA PRAC. PRZEMYSŁOWYCH

(dla spraw wewnętrznych przemysłu)	(dla spraw z pracownikami)		
FASZYSTOWSKA FEDERACJA NARODOWA PRZEMYSŁOWCÓW		—	FASZYSTOWSKA FEDERACJA NARODOWA PRAC. PRZEMYSŁ
	Unie Prowincjonalne	—	Unie Prowincjonalne
	Lokalne Zrzeszenia	—	Lokalne Zrzeszenia
Poszczególne Zakłady Przemysłowe	Poszczególni Pracodawcy	—	Poszczególni robotnicy

Poza problemem socjalnym miał oczywiście faszyzm również inny ciężki problem do rozwiązania, a mianowicie — rozwinięcie produkcji narodowej ze stałym udziałem wszystkich sił ekonomicznych, zorganizowanych przez organizację pionową.

Drugim więc elementem organizacyjnym w systemie gospodarczo-społecznym faszyzmu jest o r g a n i z a c j a p o z i o m a (korporacyjna).

Zasady tej organizacji poziomej znajdują się we Włoskiej Karcie Pracy, wydanej przez Wielką Radę Faszystowską w roku 1927. Powołano wtedy t. zw. Narodową Radę Korporacyjną, której powierzono opracowanie projektu wraz z najwyższymi władzami w Italii.

Ciekawym i godnym podkreślenia jest fakt, iż zagadnienie tak niesłychanej wagi wymagało wielu lat, ażeby dojrzało do właściwych form, które mogłyby być przez życie przyjęte.

Wprowadzenie organizacji poziomej, organizacji korporacyjnej, nastąpiło dopiero w 1934 roku.

Zasadniczymi organami systemu korporacyjnego są:

a) Korporacje,
b) Narodowa Rada Korporacyjna,
c) Ministerstwo Korporacji.

A. Korporacje.

O ile w organizacji pionowej (syndykalnej), różne klasy społeczne, choć współpracujące ze sobą — są zgrupowane osobno jedne naprzeciwko drugich, w organizacji poziomej — wszystkie te siły są powołane do bezpośredniej współpracy jedne z drugimi, ale również z Państwem, pod jego opieką i przewodnictwem.

Współpraca ta odbywa się w specjalnie do tego utworzonych Korporacjach, a więc organach, które z jednej strony dążą do osiągnięcia solidarności społecznej, z drugiej zaś strony pełnią z ramienia Państwa funkcje interwencyjne, kontrolując, uzgadniając i dopełniając czynności poszczególnych zakładów, przedsiębiorstw i instytucji.

Korporacje, utworzone na podstawie dekretu Szefa Rządu są organami państwowymi i posiadają swą siedzibę w Ministerstwie Korporacji.

Jeżeli sięgniemy w podstawy organizacyjne Korporacji, to będziemy w stanie wyodrębnić trzy duże działy gospodarstwa narodowego, które stanowią ramy powstania poszczególnych Korporacji, a mianowicie:

1) Korporacje, obejmujące te gałęzie gospodarstwa, które dotyczą cyklu produkcyjnego r o l n i c t w o — p r z e m y s ł — h a n d e l.

2) Korporacje, obejmujące te gałęzie gospodarstwa, które dotyczą cyklu produkcyjnego — p r z e m y s ł — h a n d e l.

3) Korporacje, obejmujące te gałęzie gospodarstwa, które dostarczają — u s ł u g e k o n o m i c z n y c h.

Dekret Szefa Rządu powołał do życia 22 Korporacje, mieszczące się w ramach wspomnianych grup.

Korporacje, należące do p i e r w s z e j grupy:

1) Korporacja dla zbóż,
2) „ ogrodnictwa i uprawy warzyw,
3) „ uprawy wina,
4) „ olejów,
5) „ cukru i buraków,
6) „ hodowli zwierząt i rybołóstwa,
7) „ drzewa,
8) „ produktów włókienniczych,

Korporacje, należące do d r u g i e j grupy:

9) Korporacja metalurgii i mechaniki,
10) „ chemii,
11) „ odzieży,
12) „ papieru i drukarń,
13) „ budowli,
14) „ wody, gazu i elektryczności,
15) „ produktów mineralnych,
16) „ szkła i ceramiki,

Korporacje należące do t r z e c i e j grupy:

17) Korporacja kredytu i kas przezorności,
18) „ zawodów wolnych i sztuki,
19) „ komunikacji wewnętrznej,
20) „ spraw morskich i lotniczych,
21) „ imprez artystycznych,
22) „ hotelowa.

Należy zaznaczyć, iż przewodniczącym każdej Korporacji jest minister Korporacji, członkowie zaś Rady w każdej Korporacji składają się:

1) z 3-ch przedstawicieli Partii Faszystowskiej, z których jeden jest wyznaczony na stałego zastępcę przewodniczącego (a więc minister Korporacji);

2) z pewnej ilości (różnej dla każdej Korporacji) przedstawicieli związków syndykalnych, których zakres prac wchodzi w obręb działalności danej korporacji, przy czym ilość przedstawicieli pracodawców jest zawsze równa ilości przedstawicieli pracowników;

3) przedstawicieli wolnych zawodów i artystów, rzemieślników i stowarzyszeń spółdzielczych, których interesy mniej lub więcej związane są z działalnością odnośnej korporacji.

Ten skład osobowy każdej z korporacji jest bardzo istotny dla wyrobienia sobie właściwego zdania o charakterze tych instytucji.

Weźmy dla przykładu jedną z wyżej wymienionych korporacji, a mianowicie Korporację Metalurgii i Mechaniki.

Jak już wiemy, przewodniczącym Korporacji jest Minister Korporacji, zastępcą zaś jego jeden z członków Partii Faszystowskiej, która do każdej korporacji deleguje trzech swoich reprezentantów.

Poza tym skład osobowy tej Korporacji jest następujący:

	przedstawciele	
	pracodawców	pracowników
Przemysł żelazny	3	3
Inne przemysły metalurgiczne	2	2
Konstrukcja i produkcja środków transportu (samochody, motocykle, samoloty, tramwaje, koleje, okręty)	5	5
Konstrukcja maszyn, aparatów radiowych i przyrządów elektrycznych	2	2
Produkcja maszyn przemysłowych i rolniczych	3	3
Przemysł konstrukcji metalowych, odlewy, instalacje	4	4
Produkcja przyrządów precyzyjnych, optycznych, broni	2	2
Produkcja kauczuku na potrzeby przemysłu	1	1
Produkcja kabli i drutów izolowanych	1	1
Złotnictwo i produkcja naczyń srebrnych	1	1
Handel produktami wyżej wymienionymi	5	5
Inżynierowie	1	reprezentant
Rzemieślnicy	1	,,
Rolnicze Związki Spółdzielcze	1	,,

Dla wyjaśnienia sposobu pracy Korporacji należy dodać, że wszelkie uchwały, postanowienia, czy przepisy, jakie są ustanawiane przez Korporacje, mogą być na terenie każdej prowincji Italii kontrolowane przez t. zw. Prowincjonalne Rady Korporacyjne. Rady te przypominają w pewnym stopniu Izby Przemysłowo-Handlowe, z tym jednak, że są one organami administracji państwowej i posiadają podobny skład osobowy jak Korporacje, oparty na pełnej reprezentacji sił gospodarczo-społecznych.

B. Narodowa Rada Korporacyjna.

Narodowa Rada Korporacyjna została utworzona jeszcze przed powołaniem do życia wyżej omówionych Korporacji. Obecnie Komitet składa się z 4-ch organów kolegialnych: Sekcje i Podsekcje, Stałe Komisje o charakterze specjalnym, Walne Zgromadzenie i Centralny Komitet Korporacyjny.

Funkcje Narodowej Rady Korporacyjnej są dwojakie: opiniodawcze i reglamentacyjne.

Charakter opiniodawczy dotyczy wszystkich kwestii obejmujących produkcję, realizacji zasad, zawartych w Karcie Pracy (podstawowej deklaracji dogmatów ustroju faszystowskiego) oraz tych wszystkich momentów, które wiążą się z postępem gospodarstwa narodowego.

Funkcje reglamentacyjne polegają na wypracowaniu zasad i przepisów, które są obowiązujące dla czynników zainteresowanych. Między innymi funkcje, o których mowa, dotyczą:

1) Ustalenia zasad o koordynacji działalności organizacji syndykalnych, innych organizacji dopełniających i instytucji korporacyjnych.

2) Ustalenia przepisów o uzgodnieniu wszelkiej działalności reglamentacyjnej wykonywanej przez Korporacje.

3) Zatwierdzenia ustanowionych przez Korporacje przepisów, regulujących dyscyplinę produkcji, normujących stosunki między różnymi kategoriami produkcji oraz dotyczących opłat za usługi ekonomiczne i cen pobieranych za dobra konsumcyjne.

Narodowa Rada Korporacyjna jest organizacją, w której skład wchodzi szereg Ministrów zainteresowanych resortów, przedstawicieli Partii Faszystowskiej, przedstawiciel Konfederacji Faszystowskich, ekspertów i t. d.

Przewodniczącym Komitetu jest Szef Rządu, z jego zaś upoważnienia przewodnictwo może obejmować Minister Korporacji.

C. Ministerstwo Korporacji.

Ministerstwo Korporacji (które inaczej nazwać można Ministerstwem Gospodarki Narodowej) jest, jak to stwierdził Mussolini, organem, dzięki któremu ustala się równowaga pomiędzy interesami a siłą świata gospodarczego Italii. Realizacja tego problemu jest możliwa jedynie na platformie państwowej dlatego, że jedynie Państwo stoi ponad sprzecznymi interesami poszczególnych grup i obywateli i jest w stanie zjednoczyć wszystkich dla wyższego celu.

Ministerswo Korporacji ma poruczone bezpośrednie kontrolowanie wszelkich zrzeszeń pracodawców i pracowników, czuwa nad wykonaniem zbiorowych umów o pracę, sprawuje ogólny nadzór nad stosunkami w świecie pracy:

Kontroluje działalność wszystkich korporacji, zatwierdza powzięte przez Korporacje postanowienia oraz zwraca uwagę na ich wypełnienie;

uzgadnia prace międzykorporacyjne oraz współpracę między Korporacjami a Narodową Radą Korporacyjną; opracowuje statystykę informacyjną w kwestiach, dotyczących produkcji i pracy i t. d

Mówiąc krótko, Ministerstwo Korporacji jest najwyższym organem kontrolującym stosunki w świecie pracy (akcja socjalna) oraz reglamentującym i uzgadniającym organizację produkcji i zbytu (akcja gospodarcza).

Z wyżej przedstawionego stanu rzeczy możemy wyciągnąć następujące stwierdzenia:

1) Podstawą organizacyjną Korporacji gospodarczej nie są przedsiębiorstwa tej samej branży, ale cykl produkcyjny. W ten sposób korporacja, grupując sprzeczne nieraz ze sobą interesy, obejmuje wszystkie te czynniki, które składają się na pełny proces produkcyjny. Tak np. producenci papieru zostali zgrupowani w jednej Korporacji z wydawcami, producenci materiałów budowlanych z przedsiębiorcami budowlanymi i t. p. Na tym właśnie polega istotna różnica pomiędzy organizacją kartelową a Korporacją.

2) Wprowadzenie we Włoszech (w r. 1934) właściwego systemu korporacyjnego zostało dokonane dopiero po długoletnich wysiłkach, zakończonych uregulowaniem zagadnień socjalnych. Inaczej mówiąc, powołanie do życia Korporacji gospodarczych które w szerokiej mierze uwzględniają reprezentację świata pracy — jest możliwe jedynie przy istnieniu powiązanych w zwarty system organizacji syndykalnych.

Piotr Wysocki.

I POLACCHI E NOI

La Polonia? Pochi italiani ne sapevano qualche cosa oltre il nome, prima della guerra. I vecchi ne avevano sentito parlare al tempo delle nostre lotte per l'indipendenza. Gli uomini limitavano alle mene dell'Austria alleata e della Francia nemica la loro curiosità in fatto di politica estera. Per i ragazzi, per noi ragazzi che apprendevamo le nozioni del mondo sui libri di scuola, la Polonia era una regione lontana, fatta di sterminate pianure gelate per la metà dell'anno, percorse da grandi fiumi, che si confondevano con la Russia e dovevano assomigliare a quelle della Siberia. Quanto ai polacchi, essi erano degli uomini romantici e irrequieti, che combattevano perpetuamente per la libertà propria e l'altrui, cospiravano suonando musiche di Chopin e recitando poesie di Mickiewicz, e parlavano una lingua che capivano solo loro; per il resto non differivano gran che dai russi. Le donne polacche, quelle sì, accendevano la nostra fantasia. Godevano fama d'essere tre volte donne, misteriose ed intelligenti, per di più bellissime. La donna slava, allora, si conosceva da noi attraverso i romanzi di Dostojewski.

Venne la guerra, certi nomi difficili come Przemyśl e simili, che ricorrevano di continuo nei comunicati, ci indussero a dare un'occhiata anche alla carta del fronte orientale. La Polonia ci apparve come un'immenso campo di battaglia, dove il famoso rullo compressore degli eserciti dello Zar ogni tanto avanzava e veniva regolarmente respinto dalle truppe austro-tedesche. Quando il trattato di Brest-Litowsk pose fine a quelle tragiche passeggiate, noi eravamo così impegnati con la nostra guerra che badammo poco a quello che accadeva sul disfatto fronte russo. Ritrovammo il nome della Polonia nei 14 punti di Wilson, e del resto già da prima noi avevamo messo la ricostituzione della Polonia fra gli scopi della guerra che combattevamo. Finchè un giorno dei signori si sedettero intorno al tavolo di Versaglia, e s'applicarono a cambiare la vecchia faccia dell'Europa, qua spianando una ruga, là spremendo un foruncolo, altrove appiccicando un nèo di bellezza. Ne risultò un volto più che mai deforme e artificioso, dove i foruncoli erano diventati bubboni e cominciavano subito a scoppiare dando fuori rivolte comuniste, conflitti di razza, plebisciti e commissioni internazionali.

* * *

Noi italiani, scontenti della nostra pace, guardavamo ormai con sospetto alla nuova sistemazione del mondo. I miti della giustizia e dei diritti dei popoli erano crollati, e sulle loro rovine grandeggiavano gli egoismi nazionali dei più forti. Nel distribuire le spoglie dei nemici vinti, creando nuovi Stati, taglieggiandone o arricchendone altri, assegnando mandati e incorporando colonie, la Francia aveva badato soprattutto a immobilizzare per sempre in una cintura di ferro il colosso germanico abbattuto, e l'Inghilterra a farsi la parte del leone. Uno solo dei nuovi Stati attirava la nostra simpatia: la Polonia.

Non avremmo neppure saputo dire il perchè di questa simpatia. Era nell'aria; forse un ricordo delle lotte per l'indipendenza, combattute contro un nemico comune, l'Austria, con in più per la Polonia altri due nemici potenti, la Russia e la Germania, che le avevano finora impedito di riconquistare l'unità nazionale. Sul destino dell'infelice paese gravava l'egoismo di tre grandi imperi che s'erano spartiti la Polonia come una grande torta, facendo comparire la fine dell'indipendenza polacca quasi una specie di legge storica. Ora era bello, era nobile, era romanzesco vedere un popolo rivalersi, dopo un secolo e più di servaggio, contro una condanna della Storia. C'erano inoltre alcuni fatti, di cui si veniva leggendo nei giornali di quel tormentato periodo del dopoguerra, che mettevano intorno alla riconquista della libertà polacca un'atmosfera sofferente ed eroica.

Il nuovo Stato, non ancora fissato da Versaglia nelle sue frontiere, era stato assalito dalle armate bolsceviche avanzatesi fin quasi sotto le mura di Varsavia, dove erano state arrestate e respinte dal valore delle legioni polacche guidate da un generale di fama leggendaria: Pilsudski. Alle altre frontiere tumultuavano altri popoli, avidi già di strappare qualche pezzo alla Polonia appena risorta: lituani, cèchi, tedeschi, romeni, ucraini. La rinascita della Polonia avveniva sotto segni non meno romantici di quelli che avevano accompagnato la sua caduta. Il cuore italiano era per la vittoria della Polonia contro i suoi innumerevoli nemici. Bisogna dire che le notizie degli avvenimenti polacchi si leggevano in quegli anni tra quelle di fatti non meno gravi che tenevano in convulsione il mondo del dopoguerra. E tutto si confondeva in una gran pandemonio dove lo stesso Pilsudski nella mente del lettore italiano non differiva gran che dai generali della Russia bianca che combattevano contro la Russia rossa, e ben pochi da noi avrebbero saputo dire in che cosa consistevano veramente le questioni di Vilno, o di Danzica, o di Teschen.

Poi parve che l'oriente europeo avesse raggiunta una sistemazione provvisoria. La Polonia aveva conquistato i propri confini. Della questione di Wilno, ch'era stata la più grossa, si seppe che i polacchi l'avevano risolta occupando la città e incorporandola al territorio nazionale, contro le proteste della Lituania e le sofisticherie della Lega di Ginevra. Wilno e Fiume: ecco un'altro punto su cui italiani e polacchi andavano d'accordo.

Ma da Varsavia cominciarono a venire notizie di lotte di partiti, di destre contro sinistre, di rovesciamento di ministeri e di antagonismi tra il soldato Pilsudski e il parlamentare Witos. Tutto ciò era

molto meno romantico degli avvenimenti che fino allora avevano attirato la nostra attenzione sulla terra di Chopin. L'Italia, stanca del parlamentarismo, cominciava in quel tempo a darsi un nuovo ordine sotto il pugno di ferro di Mussolini; la Polonia invece cominciava, anzi ricominciava con le beghe dei partiti, che già in tempi lontani erano state la sua rovina e le avevano fatto perdere la libertà. Perchè mai un eroe come Pilsudski, che aveva dalla sua tutto l'esercito, si lasciava mettere da parte da un politicante che ai soldati contrapponeva dei voti? Ecco una cosa che l'italiano, dopo la Marcia su Roma, non poteva più intendere. E non capì neppur bene che cosa veramente fosse accaduto in Polonia quando Pilsudski marciò su Varsavia alla testa delle sue legioni, nel maggio del 1926. Ci fu anche chi fraintese la politica democratica del generale, e lo chiamò addirittura il „maresciallo rosso".

In verità noi italiani già pensavamo sopratutto ai casi nostri, e a fare quello che ci veniva insegnando Mussolini per essere in grado un giorno di conquistarci il nostro posto nel mondo. Ammaestrati dal passato sul valore delle amicizie dei popoli, seguivamo con diffidenza gli armeggi della Francia nei paesi dell'oriente europeo, avvertendo che l'attività diplomatica della sorella latina era diretta non soltanto contro la Germania, ma anche a contrastare ogni nostra influenza nel bacino danubiano. Ora la Polonia non faceva parte della Piccola Intesa, ma tutto portava a credere che anch'essa fosse legata al carro francese, oltre a dipendere economicamente dall'Inghilterra. Quanto all'importanza della Polonia nel giuoco politico degli Stati, gli italiani non gliene attribuivano in genere una maggiore di quella della Romania o della Cecoslovacchia. Qualcuno affermava, è vero, che il polacco era un grande popolo: più di trenta milioni di abitanti. Ma a togliere buona parte di peso a quell'affermazione, c'era la crisi economica e il marasma parlamentare di una nazione sorta sulle rovine della guerra. „E poi la Polonia è lontana!", pensavano molti italiani.

* * *

Ma, dopo la marcia di Pilsudski su Varsavia, le cose polacche — per quei riflessi non sempre chiari che ne giungevano a noi attraverso le notizie e le corrispondenze dei giornali — avevano cominciato a cambiare. Il rovesciamento dei ministeri non era più all'ordine del giorno. I governi mutavano ma la presenza del maresciallo Pilsudski, ora come Presidente del Consiglio, ora come semplice Ministro della Guerra, pareva assicurare loro una certa continuità d'indirizzo. Il giuoco dei partiti proseguiva nel parlamento e nelle elezioni, ma aveva perso ogni violenza almeno esteriore. La Polonia si rimetteva in careggiata. Le sue finanze si rissestavano. La nuova moneta-oro, lo zloty, dopo le prime oscillazioni, aveva acquistato un valore abbastanza costante. La Costituzione del 1921, essenzialmente parlamentare, aveva dimostrato l'impossibilità dell'esercizio del governo. Pure, subito dopo il colpo di stato pilsudskiano, proprio un Parlamento formato in gran parte di oppositori votò una prima riforma della Costituzione che aumentava i poteri del Presidente della Repubblica; e dalle elezioni del 1928 era uscito un partito governativo che offriva ai Gabinetti una base meno instabile. In tutto ciò si sentiva la presenza di un uomo, Pilsudski, che aveva preso nelle sue mani le sorti della nazione polacca. Ma Pilsudski non era un dittatore; mostrava di voler raggiungere la piena autorità del Capo di Stato per le vie legali. Poichè di fatto egli era il regolatore della vita del Paese, doveva basare il suo potere su una forza che non poteva essere soltanto costituita dal proprio ascendente personale. Quale era dunque questa forza? Ecco una domanda alla quale pochi italiani erano in grado di rispondere, se pure ce n'era qualcuno che aveva interesse a proporsela.

Intanto anche nelle sue relazioni con gli altri Paesi la Polonia veniva svolgendo una politica sempre più indipendente, che appariva intesa a provvedere da sè ai propri affari, senza passare da Londra o da Parigi. Posta in una situazione delicatissima, fra l'incudine tedesca e il martello russo, priva di frontiere naturali, essa pensò ad assicurarsi direttamente un periodo di buon vicinato con le pericolose confinanti, firmando prima un trattato di non aggressione con la Russia e poi un patto con la Germania. Questo soprattutto, che mirava a regolare le più grosse questioni pendenti con la vicina occidentale, suscitò non poca sorpresa data l'alleanza della Polonia con la Francia e con la Romania. Ma tant'è: la Polonia era avviata ormai verso una politica di grande potenza, e non nascondeva un certo malumore quando sentiva parlare d'un Patto a Quattro, cioè d' un direttorio europeo in cui lei non sarebbe stata compresa.

Venne poi la guerra abissina, che Ginevra credè di poter portare sul piano internazionale per provare la sua forza. In tale occasione l'atteggiamento della Polonia, pur non rifiutando il principio dell'azione collettiva, non volle andar confuso con quello delle nazioni che si mostravano incapaci di una decisione propria. Applicò scrupolosamente le sanzioni inflitte all'Italia (forse non senza una pressione economica dell'Inghilterra), ma ci tenne a proclamarle per proprio conto decadute prima che una deliberazione consimile fosse presa dalla Lega ginevrina. E noi italiani, che l'oltraggio fattoci da Ginevra aveva reso molto sensibili, avvertimmo che da parte polacca non c'era stata una vera animosità. E apprezzammo poi che la Polonia dichiarasse a Ginevra di considerare come chiusa la questione italo-etiopica, riconoscendo di fatto l'Impero italiano.

* * *

L'esperienza delle sanzioni, la conquista dell'Impero, l'acquisita coscienza della nostra forza, ci hanno educato a considerare il valore dei popoli e delle loro relazioni alla luce dei principii etici e pratici seguiti dalla politica mussoliniana nelle questioni che tengono in agitazione il mondo. Sappiamo che la potenza dei popoli non si misura soltanto sulla loro potenza di denaro; che, nel determinare l'amicizia delle nazioni, esistono interessi ideali di cui non si deve tener minor conto di quelli materiali, anche perchè i fatti insegnano che in molti casi essi oggi collimano.

Sotto questo aspetto la Polonia, paese slavo di cultura tipicamente latina, dotato di alto sentimento nazionale, posto dalla sua situazione geografica e dal-

la sua funzione storica come sentinella della civiltà occidentale contro l'avanzata dell'oriente asiatico, assume nel quadro delle forze spirituali e materiali dell'Europa, oggi divise da due opposte ideologie, un'importanza che pochi in Italia le riconoscono non per una preconcetta svalutazione del popolo polacco, ma perchè scarse sono in genere da noi le nozioni sui veri caratteri della Polonia nel presente e nel passato.

A conoscere la Polonia dal di fuori, dalle manifestazioni cioè della sua politica estera, che agli osservatori superficiali o interessati possono anche apparire incerte o contraddittorie, basta come primo passo un semplice sguardo alla carta dell'Europa orientale. Se si toglie il confine meridionale segnato da una catena di monti, la Polonia vi appare come un'immensa pianura aperta a tutti gli eserciti invasori: per l'appunto quel vasto campo di manovra per armate straniere che essa fu tante volte nei secoli passati, e l'ultima durante la grande guerra, quando i polacchi furono costretti a combattere fra di loro divisi sotto le bandiere dell'Austria, della Germania e della Russia. La raggiunta unità ha messo eserciti nazionali a guardia delle frontiere, che però sono rimaste sempre delicatissime.

A settentrione la Lituania, con la quale la questione di Wilno è tuttora aperta almeno accademicamente, e lo sbocco al mare ottenuto tagliando in due territori di qua e di là tedeschi. A occidente la Germania, massa poderosa di settanta milioni di uomini, cui solo la nuova disciplina nazionale e la lungimirante politica del Führer fa segnare il passo nel tradizionale „drang nach Osten". A mezzogiorno la Cecoslovacchia, amalgama artificiosa e irrequieta di popoli di nazionalità diversa, alla quale tutti i paesi confinanti hanno qualche cosa da rivendicare, compresa la Polonia. A oriente infine il torbido colosso asiatico della Russia bolscevica, colle sue armate rosse a cui dovrebbero far da battitori gli agenti della propaganda comunista. Si capisce come in siffatte condizioni la politica estera polacca, necessariamente cauta, possa riuscire talora poco chiara, e miri a fondare la propria tranquillità piuttosto sulle relazioni di buon vicinato che su certe sue alleanze pericolose, aspirando forse a trovarsi con le mani libere il giorno che sopravvenisse una crisi.

* * *

Ma non si può dire conoscere un popolo, sia pure superficialmente, se non si vede da vicino il paese in cui egli vive, le città che si è costruite, le testimonianze delle sue tradizioni e della sua fede, le manifestazioni artistiche nelle quali egli esprime il suo genio, il lavoro dei suoi commerci e delle sue industrie, gli ordinamenti politici e sociali che regolano la sua vita di popolo civile. Di tutte queste cose — per quanto riguarda la Polonia — si ha in genere in Italia una nozione così insufficiente, che riteniamo opera non inutile tracciare per il lettore italiano un quadro della Polonia contemporanea che valga a colmare qualche lacuna, a giustificare qualche simpatia, a correggere qualche diffidenza, a far meglio conoscere un paese che ha col nostro così stretti legami di storia e di cultura.

Quadro non sistematico, e tanto meno ispirato alla pretesa di esaurire un argomento vasto e complesso, il quale meriterebbe una trattazione più profonda di quella che può darne un giornalista solo attento a ordinare e sviluppare le sue note di viaggio. Ma ci tenta appunto l'importanza dell'argomento. E, perchè tale importanza appaia subito manifesta, diremo che chi vuole considerare la Polonia nel suo vero valore deve anzitutto tener presenti questi tre punti fondamentali:

Primo. La Polonia è una nazione di primo piano, che s'avvia rapidamente ai 35 milioni d'abitanti essendo la sua popolazione assai prolifica. Ha una salda struttura etnica, un'antica civiltà, un forte sentimento nazionale che ha resistito a ogni tentativo di snazionalizzazione e a un secolo di servaggio allo straniero. Possiede un magnifico esercito, che è orgoglio del popolo ed è oggetto delle maggiori cure da parte del Governo. Occupa un territorio più vasto di quello dell'Italia, in buona parte propizio all'agricoltura, con commerci sviluppati e industrie moderne, ricco di miniere di petrolio, di ferro, di carbone.

Secondo. La Polonia è un paese cattolico, di cultura latina, di spirito profondamente europeo, che protende la civiltà di Roma verso il nord, tra la Germania e la Russia. Questa sua schietta e radicata cattolicità, che in passato l'animò nella lotta contro le orde asiatiche, oggi la difende contro le influenze del bolscevismo russo. Fu detto in secoli lontani che il confine dell'Europa era sulla Vistola; oggi si può aggiungere che si è trasportato un poco più verso est, dove la Polonia confina con la Repubblica dei Soviety. L'impressione che riceve l'italiano in Polonia, di trovare una più accogliente affinità di sentimenti e di cultura in mezzo a questo popolo slavo che non per esempio in Francia, può apparire paradossale ma non è men vera. Si direbbe che le frontiere dell'Europa si siano rovesciate; che qui stia l'occidente e che l'oriente sia dall'altra parte.

Terzo. La Polonia è una nazione democratica, gelosa delle libertà individuali, ma praticamente retta da in Governo autoritario, e cioè da un potere centrale di cui è regolatore il Presidente della Repubblica appoggiato alla suprema autorità militare. Tale potere, legalizzato dalla nuova Costituzione, riduce l'influenza del Parlamento, tempera gli eccessi dei partiti, disciplina ogni attività del Paese. L'Esercito, presidio delle frontiere polacche, ha anche la precisa funzione di garantire l'ordine interno e di assicurare l'esercizio del potere governativo. La Polonia è, dunque, una democrazia a carattere militare, assai diversa dalle democrazie a regime parlamentaristico. Se è vero che per la Polonia non è il caso di parlare di fascismo o di nazionalsocialismo, è anche vero che essa ha saltato da tempo il fosso delle sconfinate libertà democratiche che la conducevano alla perdizione. Contraria alla formazione di blocchi ideologici, la Polonia non è per il „fascismo" nè per l'„antifascismo". La sua verità, la verità più adatta al temperamento del popolo polacco, è nel mezzo. Ma di una cosa possiamo essere certi noialtri italiani: che non avremo mai avversa la Polonia nella lotta per la comune civiltà contro il comunismo*).

Arnaldo Frateili

*) Pubblichiamo il primo capitolo del libro di Arnaldo Frateili: „Polonia frontiera d'Europa", apparso recentemente nella collana „Libri scelti", ed. Bompiani, Milano.

Rzymska Stacja naukowa
Polskiej Akademii Umiejętności

MIĘDZYNARODOWY ŚWIAT KULTURALNY W RZYMIE

Istnieją w Rzymie, oprócz reprezentacyj dyplomatycznych różnych krajów, inne przedstawicielstwa cudzoziemskie, posiadające charakter kulturalny, a znane przez ogół tylko powierzchownie. Stanowią je różnorodne akademie, szkoły i instytuty.

Tradycja, która czyni z Rzymu pierwszorzędny ośrodek naukowy, jest bardzo stara; w ostatnich latach powstało jednak wiele instytucyj zupełnie nowych, inne rozwinęły się i rozszerzyły zakres swej działalności.

Obecnie Rzym liczy przeszło dwadzieścia instytutów obcych, nie licząc oczywiście instytucyj papieskich. Instytuty owe należą do 18 narodów i zajmują się sztuką, badaniem historii, archeologią, a niektóre nawet socjologią. Na ogół biorąc, akademie sztuki powstawały w celu zetknięcia młodych artystów ze światem sztuki i z arcydziełami sztuki, jakie znajdują się w Rzymie; inne zaś szkoły mają na celu ułatwienie studentom i młodym uczonym badań natury historycznej i archeologicznej. W ostatnich jednak czasach władze oświatowe różnych narodów zmierzały do zespolenia w jedną całość akademii sztuki ze szkołami archeologii i historii, jak to uczyniły Ameryka, Anglia i Rumunia.

Najstarszą instytucją jest Akademia Francuska: została założona w r. 1666. Unosi się nad nią wspomnienie złotej lilii i „Roi Soleil"; sława artystyczna Nicolas Poussin, który ją projektował, ale nie ujrzał już urzeczywistnionego swego marzenia; Charles Lebrun i Bernin, który dał szereg pożytecznych i praktycznych rad, oraz pomagał ministrowi Colbert w układaniu pierwszego regulaminu. W ciągu dwu wieków akademia zmieniała wielokrotnie swoją siedzibę: zainstalowała się definitywnie w r. 1803, w cudownej willi Medicis. Lista artystów, którzy nią kierowali, lub którzy tu gościli, byłaby zbyt długa. Wystarczy wymienić znakomite nazwiska muzyków: Halévy, Berlioz, Charles Thomas, Gounod, Bizet, Massenet i Debussy. W czasach, gdy kierował akademią słynny malarz Horace Vernet, w salonach Willi Medicis bywali tak znakomici goście, że Mme de Staël nazywała te przyjęcia „wieczorami Europy".

Z punktu widzenia artystycznego jedynie Francja była reprezentowana aż do upadku Napoleona. Pierwszymi jej naśladowcami byli Anglicy, zakładając w r. 1822 Akademię Sztuk Pięknych, której kierownictwo zostało powierzone komitetowi złożonemu z 7 artystów o ustalonej już sławie. Kiedy archeologia uzyskała już stanowisko w hierarchii nauk, powstał w r. 1829 niemiecki archeologiczny instytut korespondencyjny, przemianowany następnie na Niemiecki Instytut Archeologiczny. Korzystał on w znacznej mierze z działalności archeologa Edwarda Gerharda, i ułatwił studia Teodorowi Mommsenowi oraz Wilhelmowi Herzenowi, którzy osiągnęli punkt szczytowy w Corpus Inscipthionum Latinarum. Trudno wymieniać nazwiska: wszyscy, którzy przeszli przez ten instytut, zasłużyli na wyróżnienie ze względu na wysoką wartość studiów, od Gerharda do takich, jak: Emil Braun, Heuzen, Brunn, Wolfgang Helbig, Petersen, Heulssen, Delbrueck, który pozostał w Rzymie aż do wojny, — Amelung, który po wojnie otworzył na nowo bibliotekę w wielkich salach Instytutu.

Czwartą instytucją jest Francuska Szkoła Rzymska, stworzona po roku 1870. Wystarczy wymienić nazwiska kilku dyrektorów: Dumont, Geffroy, Le Blant, ks. prałat Louis Duchesne, słynny ze swoich prac w dziedzinie historii Kościoła, Emil Mâle, jeden z największych historyków sztuki średniowiecznej we Francji, J. Carcopino, któremu zawdzięczamy cenne prace o Ostii, o początkach Rzymu i wielu innych.

Według porządku chronologicznego, następną instytucją jest hiszpańska Akademia Sztuk Pięknych. Akademia ta, w ciągu lat sześćdziesięciu uzyskała godną pozazdroszczenia sławę, dzięki artystom, którzy nią kierowali.

Prawie jednocześnie powstał Austriacki Instytut Badań Historycznych; kierował nim znakomity historyk papiestwa, Ludwik Pastor. Nowszego pochodzenia są: Pruski Instytut studiów historycznych; Biblioteka Hertza, (niemiecka), której siedziba znajduje się w pałacu Zuccari, a która posiada w ośmiu salach bogatą kolekcję książek z dziedziny historii sztuki, podróży, mapy topograficzne, plany; Niemiec-

ka Akademia Sztuk Pięknych; Amerykańska Akademia, która posiada wspaniały gmach na Janikulum: obejmuje ona kilka fakultetów historycznych i artystycznych m. i. muzyki, archeologii klasycznej, założony przez Dr. Cartera, słynnego znawcę religii starożytnej, zmarłego w służbie sanitarnej wojska włoskiego w czasie wojny światowej. Trzeba przytem podkreślić rolę, jaką odgrywali amerykanie w pracach naukowych, a szczególnie w opracowaniu Chrześcijańskiego Muzeum Watykańskiego.

„British School of Rome" należy też do nowszych instytucji . Jednym z jej dyrektorów był nieodżałowany Thomas Ashby, który napisał przeszło 300 prac o Kampanii Rzymskiej i z dziedziny archeologii. Za przykładem Ameryki, szkoła brytyjska dodała do fakultetu archeologii i historii cztery fakultety Sztuk Pięknych.

Historyczny Instytut Belgijski rozwija swoją działalność w kierunku ważnych badań archeologicznych; Historyczny Instytut Holenderski poświęca się badaniom sztuki starożytnej oraz dziejów Holandii.

Akademia Amerykańska.

W Valle Giulia, naprzeciwko Szkoły Brytyjskiej, wznosi się okazała siedziba Akademii Rumuńskiej, której pierwszym dyrektorem był znany w świecie nauki Wosyl Parvan.

Instytut Szwedzki ma na celu ułatwianie studentom szwedzkim, norweskim, duńskim i fińskim studiów klasycznych.

Historyczny Instytut Czeskosłowacki rozpoczął swoje prace w r. 1924; rozdziela stypendia między młodych uczonych i zajmuje się głównie historią. Istnieje projekt przetworzenia go na Akademię.

Instytut Węgierski został założony już w r. 1822, najpierw wyłącznie dla badań archiwialnych, ale już w dziesięć lat później dołączono doń Akademię Sztuk Pięknych. Po wojnie rząd węgierski zakupił dla tych instytucyj Pałac Falconieri, na via Giulia. Dziś instytut dzieli się na trzy sekcje: sztuki, historii archeologii i badań archiwalnych oraz sekcję stypendystów studiujących na uniwersytecie Rzymskim.

Akademia Francuska.

Egipska Akademia Sztuk Pięknych powstała dopiero w r. 1919. W tym też roku założono Instytut Badań Włosko - Germańskich.

Polska placówka naukowa w Rzymie jest także niedawnego pochodzenia, choć istniejące w domu polskim hospicjum już od wieków dawało gościnę polskim pielgrzymom i ludziom, których przygnała tu żądza wiedzy. Dziś znajduje się tu biblioteka, głównie historyczna; niedawno powstał dział historii sztuki. Z bibliotek tych korzystają uczeni i studenci, stypendyści, do których dyspozycji znajduje się kilka pokojów w tym gmachu. Głównym celem przyjeżdżających tu historyków jest praca nad wydawnictwem Monumenta Poloniae Vaticana; przyjeżdżają tu jednak także romaniści, historycy sztuki, prawnicy. Placówka ta zależy bezpośrednio od Polskiej Akademii Umiejętności, a kieruje nią na miejscu hr. Michałowski, który podtrzymuje kontakt świata naukowego polskiego z miejscowymi sferami intelektualnymi i naukowymi, urządzając odczyty, dyskusje, zebrania.
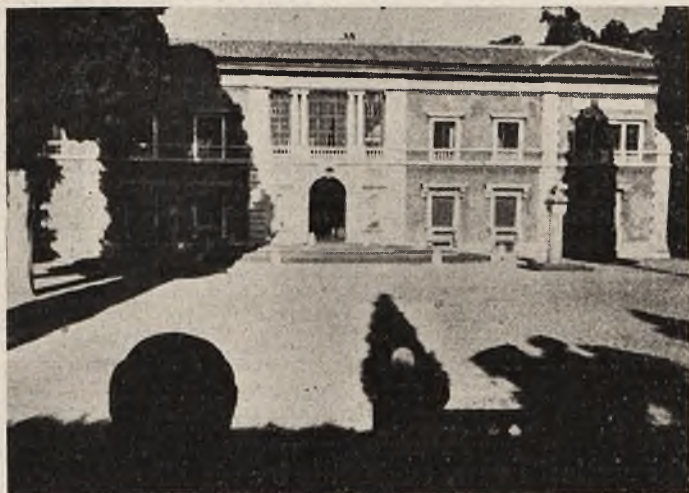
Akademia Niemiecka.

Wszystkie instytucje cudzoziemskie w Rzymie prowadzą działalność, która ożywiła się szczególnie w ostatnim dziesiątku lat. Zrzeszyły się one w jedno Collegium Annalium Institurorum de Urbe Roma, które zajmuje się działalnością instytucyj akademickich włoskich i cudzoziemskich w Rzymie oraz dostarcza naukowej pomocy potrzebnej tym instytutom.

Kolegium to posiada znaczną bibliotekę i ogłasza co roku „Annales Institutorum", dające przegląd życia kulturalnego tych instytucyj. Wyszło już dotąd 9 tomów Annales.

W ten sposób, w świetle wiecznego Rzymu, wysoka kultura międzynarodowa znajduje najlepszą atmosferę dla bratania się narodów.

E. D.

W. Skoczylas — Briganti.

ALLA GALLERIA DI ROMA

MOSTRA DI XILOGRAFIE POLACCHE

Organizzata dall'Istituto Polacco di propaganda dell'arte all'estero, è ora visibile alla Galleria di Roma, sotto gli auspici dei Ministri degli Affari esteri polacco ed italiano e dei Ministeri della Educazione Nazionale e della Cultura Popolare d'Italia, una Mostra scelta ed interessante di xilografie di artisti polacchi.

E'una Mostra tipicamente nordica. Nella pregevole relazione che il dott. Alessandro Koltonski premette al catalogo delle opere è chiaramente esaltato „il mistero dei chiaroscuri degli scultori ed incisori nordici"; gli xilografi polacchi sanno, infatti, di „estrinsecare lo spirito boschivo della propria terra"; poichè „c'è davvero qualche legame misterioso fra l'anima dello xilografo polacco e il legno, questo prodotto classico della gleba, nel quale fin dai tempi preistorici la sua fantasia sentimentale e religiosa trova la materia prediletta per formarsi le strane figure delle divinità mitologiche e nel quale la sua profonda fede cristiana taglia poi le innumerevoli croci che come alte sentinelle nere, tendenti le braccia allargate verso il cielo, paiono proteggere le sconfinate pianure della campagna ed i tristi crocevia delle strade abbandonate, grigie e polverose".

Infatti raramente ci si imbatte in rapporti così precisi di stile fra la materie e la rappresentazione come nelle xilografie popolari polacche. In altri paesi compreso il nostro, la xilografia è stata prima di tutto un mezzo di riproduzione illustrativa strettamente collegato con l'arte della stampa, e perciò rapidamente progrediente verso forme d'incisione più libera e meno primitiva, fino alle riproduzioni meccaniche dovute alla scoperta della fotografia. Mentre in Europa il gusto della xilografia è rinato nella seconda metà del XIX secolo, quasi come una raffinatezza decadente e per la voga ch'ebbero a Parigi i maestri giapponesi tanto amati dai letterati e dai pittori impressionisti, in Polonia, tale mezzo d'espressione era rimasto di dominio e di uso popolare. In questa Mostra sono esposte le interessantissime stampe della cosidetta „cartella delle antiche xilografie polacche" ch'ebbero fortuito e fortunato ritrovamento al principio del secolo scorso. I caratteri stilistici di queste ingenue ma espressive stampe si richiamano ad una originalità di cui i continuatori possono ben sentirsi fieri anche se, come è certo, la natura di alcune composizioni ebbe origine da riproduzioni di opere di artisti stranieri. Importante è il modo dell'incisione fatto per colpire l'immaginazione popolare con il massimo della sintesi e del rigore figurativo in soggetti quasi tutti religiosi: un modo aspro che non vuol nascondere il valore dell'intaglio vivo, della ferita inferta al legno, con inutili decorativismi chiaroscurali, ma anzi se ne compiace, mantenendosi nelle limitate risorse delle due dimensioni. Arte fatta per addobbare ambienti rustici, cercava solo di dare l'idea sommaria con le più forti segnature di contorni, con colori vivaci e un naturale senso del monumentale.

Queste xilografie erano vendute nelle fiere e portate in giro per le campagne dai loro stessi creatori.

A vedere oggi a qual grado di eccellenza tecnica sono giunti gli xilografi polacchi nostri contemporanei messi lì accanto per dimostrare quanto abbiano bevuto a quella fonte d'ispirazione, si prova un senso quasi di dispetto. Ma poi guardando meglio si ritrovano motivi molteplici di ammirazione per la legittimità della xilografia polacca come espressione d'arte nazionale rinvigorita dalla fine dell'Ottocento ad oggi in vitali risultati d'arte e di poesia. Anche alcuni artisti polacchi hanno subito il fascino di certi aspetti delicati e raffinati dei giapponesi, come ad esempio il Bartłomiejczyk nella stampa intitolata „Le zattere", la Krasnodębska-Gardowska nell'altra intitolata „la pesca", la Konarska in più d'una, ma la tecnica non è diventata mai maniera e l'ispirazione ha tenuto contatto sempre vivo con la natura polacca meno stilizzata e decorativa e più squisitamente idillica.

A base del rinnovamento della xilografia polacca va messa l'opera del defunto Skoczylas, ben conosciuta anche in Italia ove a varie riprese fu esposta a Roma, a Milano, a Venezia. Oggi naturalmente, tendenze più attuali, battono altre strade e ambiscono di esprimere stati d'animo diversi. Daremo un rapido sguardo a quanto hanno qui esposto i migliori contemporanei nella buona scelta che ne è stata fatta.

Abbiamo già accennato al Bartlomiejczyk. Egli è soprattutto un illustratore di libri ed un cartellonista di buon gusto. L'arte sua è piuttosto eclettica e come si entusiasma dei giapponesi guarda con occhio tenero anche gli inglesi e ripete persino il sapore delle stampe popolari. Ma tanto questo artista quanto Waclao Wąsowicz hanno il merito di aver seguìto subito gli insegnamenti dello Skoczylas e di aver fondato la scuola moderna. Il Wąsowicz specialmente, mettendosi ad un certo momento risolutamente sulla strada dell'espressionismo preparato come era al buon disegno e al forte chiaroscuro, è riuscito a trovare un suo linguaggio riconoscibilissimo: fra le sue stampe si guardino „La fucina" e „un pastore" quali esempi tipici.

Si deve all'organizzazione dell'Associazione „Ryt" se un gruppo così compatto di ottimi xilografi abbia potuto operare e prosperare nel senso dell'arte attuale. Il Kulisiewicz nel suo spiccato amore per la rappresentazione della vita popolare può anch'egli considerarsi fra gli espressionisti con qualche

riferimento ai tedeschi. Tecnicamente assai bravo tiene molto a sfuggire ad ogni lenocinio del cesello pur servendosene quasi esclusivamente. Le sue rappresentazioni di figure deformate e dolorose hanno proprio la retorica adatta al loro genere, e perciò eloquente.

Il Cieślewski figlio, è un temperamento veramente nordico pieno di fantasie generatrici d'incubi e di misteri. I suoi viaggi in Italia se raffinarono il modo dell'espressione non ebbero su lui presa per un maggior realismo dell'arte sua. Malgrado tutto ciò c'è qui una stampina „la Dormiente" la quale dimostra che il Cieślewski potrebbe essere, anche in visioni meno mistiche, un artista lo stesso originale e potente. Si guardi anche il bianco e nero della „Chiesa della Madonna a Cracovia".

Fra gli illustratori va messo come virtuosissimo lo Mrożewski che ha trovato una tecnica speciale, oggi seguita anche da altri, che gli permette di lavorare in fini merletti fantastiche scene per il „Don Chisciotte" e per i fatti del Vangelo.

Tre stampe gustosissime, fra le migliori della Mostra, colorate in nero-verde con un raffinato stile tutto suo, espone la giovane Hładki Salomea. Maria Obrębska cerca invece ispirazione nella xilografia di gusto religioso popolare. La Pacanowska nelle rapide notazioni „sulla Senna" non dice ancora quale sarà lo sviluppo della sua arte dopo l'influenza matissiana.

Una particolare attenzione attirano gli squisiti *ex libris* di Ostoja Chrostowski e i legni per le illustrazioni del „Pericle" di Shakespeare. Fra i pezzi più notevoli abbiamo segnato „I capriolini", „La tristezza", „I cavalli sotto un albero", „Il falco", „Il ramo di pomo" e „Una illustrazione per la Maria di Malczewski".

Nomineremo anche il Jurgielewicz, il Manteuffel e lo Żurawski fra la trentina di artisti che sono stati scelti a rappresentare la xilografia polacca. Altrettanti ve ne sono e pure da saggi che abbiamo visto riprodotti, interessanti, che ci piacerebbe vedere per esempio a Venezia, al fine di rendere completa la nostra conoscenza sulla falange di valore davvero eccezionale degli xilografi polacchi.

Cipriano E. Oppo.

S. Ostoja Chrostowski — Fregata.

L. Skoczylas — Raccolta delle patate.

LA NOVELLA POLACCA

L'ORDINE DELLE COSE UMANE

La signora Buczyńska, cassiera e segretaria dell'ufficio postale a Durow, vedeva tutta la cittadina dalla sua scrivania.

La posta era situata sul colle e con la punta del parafulmine divideva in due tutta la borgata: la strada a sinistra conduceva verso la stazione, quella a destra verso la segheria, l'ospedale e poi più oltre verso Starnava. La strada principale era orlata di pioppi, la cui sfilata, visibile da un capo all'altro, si spartiva a destra ed a manca giusto sotto la finestra. Le case di legno si allacciavano coi loro tetti chini, sulle tegole cresceva il musco, lungo il lastrico correvano marciapiedi di legno, sotto i quali lappavano fango ed acqua. Dietro i piccoli vetri sghembi i sarti ebrei sedevano rattrappiti, con una fila d'aghi nel risvolto della giacca; dinanzi alle botteghe si formavano gruppi di mercanti dalle mani cineree e lucidate; ogni giovedì venivano al mercato contadini dei villaggi ucraini, e polacchi di Starnava. La segheria cantava da lontano con il fischio ed il gemito delle seghe, dalla baracca delle macchine il vapore si levava alto, con scoppi regolari. Lontano lontano, si alzava la cresta dei Carpazi pettinando il cielo sull'orizzonte.

L'edificio della posta si trovava su un rialzo del terreno, dominando la vasta piazza del mercato, dalla quale partivano le file dei pioppi, visibili da ambo le parti. Ed infatti, nulla di ciò che avveniva a Dorow, poteva sfuggire all'attenzione dell'ufficio postale. Quell'osservatorio permetteva alla Buczyńska di semplificare notevolmente le sue funzioni e di evitare con successo gli schemi burocratici. Chiamava semplicemente dalla finestra:

— Dottore! Voglia salire, c'è una lettera per lei!

Il dottore saliva, s'informava della salute, raccontava novità dell'ospedale e chiacchierava un paio di minuti. Lasciata che aveva la stanza di servizio, munita dallo sportello mobile per i clienti, tra gli impiegati scoppiava un bisticcio.

— Ma non è questo il modo di esercitare le funzioni! — gridava dal suo studio Czynic, il capoufficio, attraverso la porta aperta. — È proprio una vergogna di acchiappare così la gente per la strada. Gliel'ho detto tante volte!

Picchiava furiosamente la tavola coi suoi polsini staccabili, poi masticava con maggior calma la sua bizza:

— Per le lettere c'è Vincenzo. Davvero, lui non sfacchina troppo da noi. L'ufficio deve pure avere la sua autorità.

La Buczyńska ribatteva d'un fiato:

— Sono dieci anni dacchè lei mi vuole insegnare i suoi modi austriaci, ma non se ne farà niente. Io dell'autorità me n'infischio, e intanto il dottore ha già la sua lettera in tasca.

E illustrava quelle parole con un gesto inesprimibile. — Così lavora la Buczyńska! — concludeva. E continuava ad acchiappare la gente per istrada, a dispetto della burocrazia, a lavorare a modo suo. Faceva la pioggia ed il bel tempo alla posta ed in tutta la cittadina. Fumava e bestemmiava come un ussaro. Fischiava dei valzer viennesi meglio dei musicanti cechi con la pianola. Giocava magistralmente alle boccie, e nessuno poteva vincerla nelle carte. Tutti la conoscevano e la temevano peggio del fuoco.

— Basta! Se io fossi un uomo, vi avrei insegnato! — lanciava nel discorso il suo ultimo argomento, ed allora si sapeva che la discussione diventava pericolosa e ch'era meglio finirla...

Ognuno ne aveva avuto la sua. Il dottore, che era presidente del „Sokół" e come tale aveva offerto all'associazione le bandiere bianco-rosse, confezionate nell'ospedale, ad ogni festa nazionale era costretto a subire l'esposizione di interi sistemi della psicologia dei popoli:

— I polacchi? Buona gente, ma il sangue ne è pigro. Già, dottore, chi ci ha educati? Quale forza, quale elemento? Gl'inglesi hanno il mare, gli svizzeri i monti, e noi? Una terra piatta come una tavola! È la terra che lavora invece di noi. Si ara, si semina, e poi si può dormire tra due guanciali — ed intanto la terra genera.

S'accalorava, si metteva a gesticolare:

— Poca tempra, signori miei, pochi muscoli! Io l'avrei fatto in un'altra maniera! Educherò il figlio a modo mio, e vedrete come diventerà il giovane Buczyński.

Vincenzo, portalettere ed usciere dell'ufficio postale di Dorow, era esposto a ben altri attacchi. La Buczyńska usciva dai gangheri alla minima occasione. Bastava che Vincenzo capitasse alla stazione per prendere la posta, firmando con infinita pena la ricevuta, e già la donna tuonava:

— Sono cinquant'anni che state al mondo, e scrivete come la gallina con la zampa. Non vi vergognate? Non è mai troppo tardi per imparare, ed il mondo cammina con il progresso.

Lo trascinava dinnanzi alla locomotiva, continuando:

— Questa macchina, per norma vostra, l'ha inventata un inglese che fino a vent'anni non sapeva nè leggere nè scrivere. Salite, salite da noi, mio figlio vi spiegherà tutto.

E pronunciava il nome del figlio — Romaano — con calore, trascinando la sillaba ed alzandola d'un tono intero. Sulla sua faccia asciutta ed angolosa fioriva un sorriso delicato, e tutta la piccola persona dai gesti sconnessi si raccoglieva in una calma improvvisa. Tutto ciò ch'era in lei di ridicolo, la sua donchisciotteria provinciale, il furore iconoclastico, indietreggiava dinnanzi al semplice amore ed alla luce della sua felicità.

Così era.

Così andò avanti per un pezzo, mentre Romano frequentava la scuola elementare di Dorow, diretta da suo padre, finchè partì per il ginnasio di Przemyśl, quando il silenzioso e precocemente incanutito maestro di Dorow pigliò una polmonite e morì. La Buczyńska si strinse ancora di più al figlio. Costretta a fare da sè, ottenne l'impiego alla posta e le due camerette vicino all'alloggio dei Czynic sul piano superiore dello splendido edificio dal parafulmine.

Romano veniva a casa per le vacanze e per le feste. Portava con sè i subiti ed inaspettati mutamenti del mondo, dei quali solo la gioventù è capace. Andava in montagna e se ne tornava con le ginocchia sgraffiate, abbronzato ed odoroso di vento. Organizzò un coro nel „Sokół" e si mise ad insegnare ai ragazzi i canti nazionali. Piantò una siepe di bossolo e i fragoloni nell'orto dietro la posta. Li trapiantava diligentemente ogni due anni, sfilacciando le finissime radici e cercando i posti più ombrosi. Quando fruttificavano in abbondanza, si sdraiava tra gli arbusti, mangiando

per ore ed ore. Poi, stanco di quelle sciocchezze, smise di collezionare francobolli e di mandare in aria aquiloni. Ora fumava, parlava di biliardo, di birilli e di carambole. Era innamorato, portava i capelli divisi da una scriminatura, riceveva letterine profumate in buste di varii colori e scendeva lui stesso per prendersele.

Così era pure, quando Romano partì per il Politecnico di Leopoli, e la Buczyńska adottò delle economie più rigorose, passando dal tabacco macedone a quello turco ch'era più a buon mercato, abbassando la posta nelle carte e disponendo le partite di boccie in modo da non cavar fuori invano il portafoglio. Da molto tempo il dottore non credeva più che Romano stesse per diventare un uomo straordinario, e le teorie della signora Buczyńska sulla psicologia dei popoli gli sembravano sempre più dubbie. Neanche Vincenzo poteva aspettarsene gran cosa dal padroncino: lo scolaro elementare, mancando di disposizioni pedagogiche, non uscì oltre la ripetizione dell'alfabeto; lo studente del ginnasio sapeva solo bestemmiare che a Dorow non c'era biliardo, e spegneva le sigarette nei vasi da fiori; mentre con lo studente del Politecnico non si poteva nemmeno scambiare due parole. Ma la Buczyńska pronunciava il nome diletto con la solita cantilena, raggiante del suo semplice amore. Tutto procedeva come doveva procedere.

Sui tetti chini cresceva il musco, coprendo le commessure delle tegole con la sua mucosa verde. Di sera accendevano sulla piazza della posta una lampada a petrolio, dietro i vetri sghembi i sarti ebrei lavoravano fino ad ora tarda. La signora Czynic preparava decotti di ruta per i morbi contagiosi, il capo ufficio aveva piantato legumi nell'orto dietro la posta, continuando a temere la Buczyńska. Arrivavano musicanti cechi con la pianola, zingari e slovacchi vagavano di città in città, ripararando le pentole, al „Sokół" s'era organizzato un coro misto che cantava alombra delle splendide bandiere. Così viveva quel punto minuscolo del globo terrestre, un ricovero di gioie e di angoscie, un girotondo del grigio volger delle cose. Così era per tutto quel tempo, finchè tutto cadde in rovina. Romano era andato in guera e sparì senza traccia.

Aveva scritto su una cartolina rosa con il timbro della Feldpost Nr. 114, che invece che alla scuola - ufficiali lo mandavano al fronte con un trasporto improvviso: avevano occupato posizioni nei Carpazi; i pacchi bisognava indirizzarli al numero indicato della posta di campo. La Buczyńska, spaventata, fece il giro della cittadina. Cosa voleva, chi cercava, che cosa accadeva qui dintorno?... La neve coprì le finestre sghembe, dai pioppi nudi pendeva la brina, la segheria s'era ammutolita da un pezzo, il dottore era andato in guerra anche lui: alla stazione, nell'ospedale, non si vedevano che divise militari. Gente straniera, lingue straniere, cose straniere.

Preparò il pacco con mani tremanti. Una torta di mandorle, un po'di cioccolata, guanti di lana, biancheria pesante, tabacco. Non si poteva sorpassare il peso, il contenuto bisognava enumerarlo in tedesco. Andò lei stessa al treno, quando Vincenzo stava spedendo il trasporto della giornata. Aveva calcolato il tempo del viaggio, preveduto ogni irregolarità, indovinato il giorno dell'arrivo del pacco in quel posto misterioso tra quelle stesse montagne di cui il giogo boscoso pettinava d'estate le nuvole, ed ora si andava fondendo con l'orizzonte attraverso una striscia azzurra. Tre giorni dopo ricevette una grande busta bianca. Era uno scritto della cancelleria del reggimento, un modulo stampato a macchina. Sullo spazio bianco tra le file di lettere viola era scritto a mano il nome del caporale Romano Buczyński. Il modulo annunciava che il caporale Buczyński il giorno 14 gennaio a. c. era stato messo sulla lista dei dispersi, vermisst. Con il presente si restituiva il pacco indirizzato al caporale disperso. Il pacco arrivò solo una settimana dopo. La Buczyńska lo portò nella sua camera, lo nascose intatto nell'armadio. Dietro il vetro, sullo scompartimento più alto, c'erano tazze decorate con nomi di posti di cura, sette elefanti di porcellana, una veduta a colori della Piazza San Marco, incollata sotto una lastrina di cristallo. Tra quelle cose inutili e mai toccate collocò il pacchetto avvolto in tela, il messaggio non accettato, l'oggetto morto.

Dopo qualche mese la Crose Rossa rispose alle sue reiterate domande, che il caporale Buczyński si trovava prigioniero dei Russi, nel villaggio Molovka: comune Akimov, distretto Bugulmin, provincia Samara. Tanto, e nemmeno una parola di più, nè da lui, nè dalle autorità, nè allora nè dopo. Un anno, due, tre, quattro anni. Per tutto quel tempo crudelissimo.

Cosa le importava, che per Dorow passavano valanghe di truppe, che i cannoni tuonavano, che la segheria era bruciata dai proiettili, che invece dei vetri infranti si mettevano alle finestre tavole di legno? Alla posta stavano i militari, preparandosi alla ritirata, i soldati tagliavano i fili, buttando con fragore gli apparecchi nelle casse. Tutt'a un tratto si comprese, che i preparativi erano stati fatti troppo tardi; vennero soldati russi nei cappotti lunghi, il capo—ufficio si nascose nella cantina e Dorow era nelle mani dei russi. La Buczyńska presentò a loro l'indirizzo della provincia lontana, scriveva lettere, voleva andarvi, chiedeva il permesso delle autorità. — Non si può andare, aspetti, la Croce Rossa scriverà — le fu risposto. Poi ritornarono gli austriaci, dalle finestre sghembe si levarono le tavole di legno, e di nuovo ogni giovedì arrivavano contadini dai villaggi ucraini e polacchi di Starnava. Alla stazione un sergente ceco esercitava le funzioni, al „Sokół" furono messi i letti d'ospedale, tutto procedeva nel grigio volger delle cose come prima.

Cosa le importava che tutto il mondo soffocava nel sangue, se quel remotissimo punto della terra aveva le dimensioni della sciagura, e presso la finestra per la quale aveva guardato da anni, si dibatteva il cuore trafitto da una ferita più crudele di tutte le altre? Che sugli immensi spazi della terra avvenivano mutamenti memorabili, se questo solo spostamento nell'ordine delle cose umane frantumava il mondo ed in mezzo alla vita apriva un'immensità di distruzione ed un vuoto inafferrabile come il nulla stesso?

Romano non c'era.

Il sergente ceco alla stazione diceva: tornerà, le suore dell'ospedale dicevano: tornerà, tutti dicevano che sarebbe tornato. — Grazie — rispondeva la Buczyńska. Nè al ceco, nè alle suore, nè a nessuno aveva detto di più per due, tre, quattro anni. Si avvolgeva nel silenzio, non diceva e non domandava niente. Il suo viso si disseccò fino alle ossa, i gesti morirono nell'immobilità, tutta la magra persona s'irrigidì nella sciagura. Non vedeva più nulla, nè quella china su cui scivolava tutto, come diceva il capo-ufficio, nè la miseria divenuta proprio insopportabile, come si lagnava la signora Czynic, nè la gente che fiutava la fine come un cadavere. Non le importava che non c'era pane, che la farina inviata da Przemyśl veniva rubata dal vagone, che marcivano tutte le salacche dell'ultimo trasporto. I disertori fuggivano, i treni andavano e venivano senza orario. Il ceco della stazione non salutava più gli ufficiali e prediceva la rivoluzione.

Una sera, priva di vita come le mille duecento

sere precedenti di quel tempo crudele, il Czynic bussò alla sua porta:

— Venga anche lei, se dobbiamo stare tutti insieme! Hanno detto che il mio alloggio è il più grande, e perciò si viene da me...

Le finestre del salotto dei Czynic erano velate, presso la tavola rotonda, coperta di velluto rosso stavano sedute alcune persone, un giovane sconosciuto parlava ai radunati. Era pallido, aveva le dita ingiallite dalle sigarette. Un legionario, un emissario, venuto da Leopoli.

— L'Austria si va sfaldando — diceva — dobbiamo prender noi il potere in mano. Forse gli ucraini cominceranno la guerra. Noi dobbiamo esser pronti, uniti in un'organizzazione. Domandava della gente, leggeva nomi da un pezzetto di carta, sapeva un mucchio di cose, come se fosse sempre stato a vivere lì a Dorow. Bisogna pure avvertire la maestra di Starnava, la signorina Rakowska — concluse. Pernottò e partì all'indomani.

Vuole andar lei? — disse il capo—ufficio, e la Buczyńska andò.

Passò accanto alla segheria incendiata — vi persisteva ancora quell'odore di bruciato — poi l'ospedale dove non c'era più la bandiera con la Croce Rossa. Fuori della città un vento forte soffiava sulle alture e da ogni parte s'apriva un vasto spazio. Si vedevano i campi autunnali come tante strisce di tela stirate sui rialzi, e le pietraie aride. Le foreste turchine coprivano i monti lontani, i dirupi ed i burroni luccicavano con i riflessi rossi dell'argilla, i sentieri gialli si snodavano sulle coline ondulate, intricati come per un giuoco infantile. Quando era stata qui l'ultima volta? Un anno fa, oppure un numero immemorabile di anni? Guardava i dintorni, riconoscendone le forme ed i colori. Il senso della vista svegliava immagini non associate da tanto tempo, che popolavano la natura umana come i primi abitanti popolavano la foresta. La forma s'intendeva e si fondeva con la forma ed il colore con un altro colore, ritornando alle sue sagome come ai proprii modelli ritrovati sotto le macerie di rovine. Sulla faccia asciutta ed angolosa rifiorì il pallido sorriso: salutò la signorina Rakowska, disse tutto quel che le era stato comandato. L'Austria si sta sfaldando, si forma un'organizzazione polacca, forse gli ucraini cominceranno la guerra.

Ma poi si fece evidente che sapeva pochissimo e senza precisione, che non poteva rispondere a tante domande e che le cose più importanti erano sfuggite alla sua attenzione. Me ne vergogno — si giustificava — la mia testa non è più buona a nulla.

La maestrina cercava di trattenerla: non poteva andarsene subito, doveva raccontarle tutto ancora una volta per filo e per segno. La Buczyńska vi rimase un paio di giorni. Andava in campagna. Le cornacchie gridavano di sopra ai pioppi, i rami dei sorbi penzolavano spelacchiati da uccelli. La luna, pallida e come tagliata di ghiaccio, si alzava a mezzogiorno, aspettando la sua luce. Da tutte le parti affluiva lo spazio color grigio-zaffiro, pieno di vastità e di libertà, appoggiato ai boschi carpatici, alzantisi lontano lontano sull'orizzonte. Il freddo della natura desolata accendeva nel sentimento umano una strana tenerezza. Gli ultimi aneliti della terra e del cielo prima della caduta di neve entravano nel profondo della coscienza con affinità e compresione, intensificando la svegliata potenza di percezione.

La Buczyńska si rese conto di aver lasciato il posto e di essere rimasta a Starnava senza motivo e senza permesso. Ritornò a casa col suo pallido sorriso sul volto. Prese posto alla sua scrivania, abbracciò con lo sguardo le lunghe file di pioppi. Venne Czynic, distratto oltre ogni dire, e l'avvolse col soffio caldo dei suoi misteriosi sussurri:

— Sa che stanno evacuando l'ospedale? Vi sono venuti quattro soldati con distintivi giallo-azzurri sui berretti — è l'armata ucraina. Erano anche qui, guardarono e se n'andarono. Forse occuperanno la posta...

Tormentava nervosamente i suoi polsini di celluloide: — Come fare? Sapranno di certo che ci è stato un emissario e che si è fatta la congiura a casa mia! Come fare, signora, in tempi simili?...

Ma i tempi correvano con il loro ritmo irresistibile, imposto dal mondo lontano, immemori del capo della posta, della Buczyńska, di Dorow. Ogni giorno portava mutamenti irrevocabili. L'ospedale rimase deserto, l'ultimo trasporto di feriti partì col treno merci, il ceco della stazione fuggì in direzione ignota, ogni traffico si spense. Le botteghe della cittadina si chiusero, si diceva che da Starnava venissero gli ucraini. Saranno qui fra poco, non c'è che d'aspettarli. Ma non c'era nemmeno bisogno di aspettare. Tutto venne e si fece da sè. Dapprima la posta perse ogni comunicazione. Nessuno rispondeva, le stazioni vicine tacevano. Il Czynic chiuse l'ufficio e non ebbe tempo di rinvenire in sè dopo questa scoperta, quando Vincenzo irruppe:

— Gli ucraini! Sono qui! Hanno occupato l'ospedale!

Tutti balzarono in piedi, il Czynic, la Czynic, la Buczyńska.

— Dinanzi al portone c'è un soldato che fa la sentinella, l'ho visto con questi occhi, è un ucraino di Sicz. Ha sul muso uno sfregio grosso più d'un dito, così. Ha avuto un bel colpo!

Dietro le finestre stava il grigiore pomeridiano, tanto ordinario e comune che quelle parole insolite penetravano nella comprensione umana lentamente ed a fatica. Il capo—ufficio camminava frettolosamente per la stanza. È un momento decisivo, bisogna pensarci su. Tutti se l'aspettavano, invece ora, avvenuto il fatto, era tanto difficile credervi.. All'imbrunire il solito ordine delle cose doveva essere scosso da una notizia ancora più strana. Sono venuti i nostri,un reparto di Przemyśl, sono già alla stazione!

Vincenzo sapeva tutto, girava per tutta la cittadina, ormai era proprio utile ed indispensabile. Il Czynic corse un'altra volta per le stanze, tormentando i polsini e domandando cosa fare: — Chiudiamo il portone, scendiamo in cantina ed aspettiamo gli avvenimenti, vero?

La Buczyńska non rispose, sul viso asciutto rifiorì il sorriso fuggevole ed incomprensibile. Si vestì in fretta, scese con Vincenzo, sentendo il capo inchiavardare la porta dietro a loro. La cittadina era deserta come se fosse scopata da qualcuno, neanche un'anima viva. Camminavano presto, i passi risuonavano sul marciapiede di legno, la cui striscia grigia traballava sotto i piedi. Si scorgevano già i lumi della stazione, quando un grido li fermò:

— Fermi! Chi va là?

Di tra i pioppi emerse una figura grigia col fucile. Vincenzo espose abilmente l'affare, pregò di lasciarli passare, e così giunsero alla stazione. In capo alla strada vegliava un'altra sentinella. Sul binario stava il convoglio col quale erano arrivati i soldati: tre vagoni ed una locomotiva fumante. I ferrovieri vi andavano caricando il carbone. Sotto la tettoia passeggiavano i soldati. Erano giovanissimi, avevano le divise usate, i cappotti troppo lunghi, le tasche troppo gonfie. Ciarlavano, scoppiavano dalle risa, si bisticciavano, imprecavano. Fumavano sigarette,

trascinavano i fucili, posandoseli or su l'una or su l'altra spalla. La Buczyńska contò con lo sguardo quelle figure, difficili a distinguersi nella luce fioca: assorbiva i loro movimenti, afferrava i discorsi, le esclamazioni, le risa. Non erano più di cinquanta, ma la donna poteva contarli fino a cento, a mille, a molte migliaia. Dentro al cuore le cresceva il tepore, sgelato sotto il grumo morto, e attraverso una corrente velocissima si diffondeva per tutto il suo essere. Penetrava dapertutto per piccole viuzze che conducevano chi sa dove, e già raggiungeva il suo fine segreto. Sul volto asciutto riapparve il sorriso, e la minuta personcina, immota dal momento dell'arrivo, avrebbe ora potuto pronunciare con la consueta cantilena, trascinando la sillaba: — Romaano!

La porta si aprì con stridore, e dal fondo della sala d'aspetto si fece sentire una voce di basso profondo:

— Spegnete le lampade, non fumate!

La Buczyńska trasalì, le viuzze si dispersero. Vincenzo, avvicinandosi, si mise a bisbigliarle:

— Mi hanno domandato come si potrebbe aggirare la posta e l'ospedale. Risposi ch'era possibile passando attraverso i campi. Hanno un rapporto che gli ucraini sono già in città e che hanno occupato la posta.

La Buczyńska scostò Vincenzo, traversò frettolosamente la stazione; la ghiaia scricchiolava sotto le suole. Schiuse la porta della sala d'aspetto. Nuvole di fumo vi erano sospese nell'aria. Sulla tavola stava accesa la lampada del capotreno, abbacinando la donna mentre entrava. Un'alta ombra d'uomo cadeva sulla parete, la testa si adagiava sul soffitto. I soldati si alzavano dalle panche, allacciandosi gli zaini, un basso ferroviere li stava aiutando a metterseli a tracollo.

Di sopra alla tavola tuonò una voce pettorale.

— Cosa c'è? Di che si tratta?

La Buczyńska vi si diresse dicendo ad alta voce:

— Io vi posso condurre alla posta o all'ospedale.

Un ufficiale uscì dal cerchio della luce, accettò quelle parole senza sorpresa, fece alcune domande, ascoltando attentamente le risposte, e di botto interruppe:

— Sì, tutto va alla perfezione!

Si rivolse, prendendo il suo cinturone, ed intanto impartiva ordini:

— Sergente, si va avanti! Certo fa già abbastanza buio. La signora vi condurrà alla posta attraverso i campi, pel resto tutto rimane com'era convenuto. Io vado all'ospedale ed aspetto il vostro assalto. Chiamate a raccolta.

La pattuglia con l'ufficiale in testa si mise in marcia per prima. Accanto al largo passo del comandante saltellava il ferroviere basso, che faceva da guida. Poi il sergente diede ordini. La Buczyńska lo sentì dividere il reparto, lasciare delle sentinelle alla stazione ed al treno, trasmettere il comando. Venne Vincenzo per chieder consiglio cosa fare: forse il meglio era rimanere con i ferrovieri alla stazione. Finalmente andarono. Infatti, faceva già abbastanza buio. Traversarono la via, oltrepassarono la linea dei pioppi, ancora visibile. La donna li condusse fuori delle case disperse oltre la cittadina e girando un poco introdusse la pattuglia in un burrone poco profondo. Vi crescevano pruni, immobili nel silenzio senza vento, intessuti dalla ragnatela dell'oscurità, più fitta di quella distesa sotto il cielo. La donna camminava accanto al sergente, cercando di calcolare quando fossero all'altezza della posta, il punto centrale della città, marciando in linea obliqua. Ricordava benissimo il sentieruolo tra le strette, che conduceva in su dietro un dirupo sabbioso, poi il burrone schiudeva le pareti e scioltosi dalle falde della terra sboccava in un'aperta spianata del sobborgo. Vi uscirono: il sergente si fermò, e con lui tutto il resto della pattuglia. Guardò il suo orologio fosforescente.

— Il tenente dev'essere già presso l'ospedale. È ancora lontano?

— Dritto dritto attraverso i campi.

Ma nessuno si mosse. Li inchiodò sul posto il suono di un colpo di fucile, poi due, tre, poi il crepitio incessante che giungeva dalla parte della stazione. Le palle volavano sopra le teste con un gemito tremulo.

— È una porcheria, lavorare così di notte — imprecava il sergente.

Già si stanno tastando con gli ucraini — passò la voce per le righe. Si sbandarono per i campi, affrettando il passo e dirigendosi di corsa verso la fila nera dei pioppi. La Buczyńska camminava ultima, chè le era difficile tener con loro il passo. Dov'è? — gridarono dalle righe davanti.

— Quella casa dirimpetto, c'è luce al piano di sopra.

Si lanciarono di carriera, lasciandola sempre più indietro.

La luce va vagando per le finestre, ora naviga per la stanza da letto dei Czynic. I soldati non si vedono più al buio. I colpi dalla stazione s'infittiscono, sferzando l'aria. Forse sono giunti all'orto e stanno accerchiando la casa. Trac! viene dalla posta, stranamente sonoro e vicino. Si sentono grida e poi di nuovo colpi tremendi di fucili. La donna traversa l'orto di corsa, è già presso la casa, gira il canto. Trac, trac — sente presso di sè. La piazza dinanzi alla posta è buia e deserta. Il portone è aperto. Qualcuno irrompe, corre verso la stazione, gridando:

— Prendeteli di dietro, tra due fuochi! — riconosce la voce del sergente.

Un istante di silenzio. Che fosse già finito?... Le fucilate crepitarono di nuovo dalla stazione. Bisogna entrare. Il corridoio è immerso nell'oscurità. Il silenzio regna dai Czynic. Non si vedono i gradini? Bisogna andare più piano! Di botto — tsss— un ronzio nelle orecchie: un gemito sommesso. La donna si ferma, si sente gelare i piedi, un tremito diaccio le percorre il corpo.

— Salvatemi! Salvatemi!...

Da dove viene questo bisbiglio? Avanti. Un gradino, due, tre, cinque. Silenzio. È già in alto. Di nuovo un gemito. No, è un respiro pesante, sibilante. Dalla parte del suo quartierino. La donna s'appressa alla sua porta, l'apre, cerca i fiammiferi. Il gemito le striscia dietro dal corridoio. Lo sente trascinarsi sul pavimento, strascicandosi dietro il corpo inerte. Accende la lampada: alla soglia giace una testa — sul berretto un distintivo giallo-celeste. Una cicatrice mal rimarginata corre dalla tempia fino alla bocca. È lo stesso di cui aveva parlato Vincenzo.

— Signora, salvatemi... Sono fuggito dalla prigionia... dalla Russia... provincia di Samara... m'iscrissi agli ucraini di Sicz... e mi ferirono subito... qui... qui...

La mano tenta di alzare la manica del cappotto, d'indicare, di pregare, d'implorare.

È fuggito dalla prigionia — ripete la Buczyńska fra sè e sè, si china, prende il ferito sotto le ascelle, lo trascina nella camera, lo adagia sul divano. Il crepitio delle fucilate giunge ora attutito da tutte le parti. Certo, il tenente sta attaccando l'ospedale.

— Dalla provincia di Samara? — domanda ad alta voce.

— Sì. Ho passato là tre anni, ed ora i polacchi m'uccideranno...

Nella notte rotola la grandine delle fucilate. La donna s'inginocchia accanto al ferito e gli tormenta le mani che penzolano inerti.

— Conosci il distretto di Bugulmin?

— Conosco — risponde il ferito, gemendo dolorosamente.

— Conosci il comune di Akimov? la ferita più orrenda sgocciola con le parole.

— Conosco.

— E il villaggio Molowka? — le basta appena il fiato per dirlo.

— Ma signora, è proprio là che sono stato. Eravamo quindici. Ahi, signora, mi fa tanto male!...

Il crepitio delle fucilate martella le orecchie, il mondo scatenato furoreggia sul suo capo.

— Conosci il Buczyński? — la voce esce di tra le labbra come morta.

— Romano? — il ferito la guarda con gli occhi azzurri spalancati.

— Romano. — Il grumo mortale le stringe il cuore. Non c'è più nulla oltre quella notte nera e la sua verità.

— È morto, signora. Voleva fuggire ma morì. Subito, al principio... E me, mi troveranno qui... Salvatemi, signora!...

Il mondo va scivolando giù per una china, come diceva il capo ufficio. No, non ti troveranno, non t'uccideranno... Ma prima bisogna rasciugare il sangue presso la porta e nel corridoio. Non lasciare nessuna traccia. La donna si alza dalle ginocchia e si mette ad asciugare il sangue sulla soglia e nel corridoio, facendo scomparire ogni traccia. Il mondo va scivolando giù per la china, la notte tuona, non si sa più dov'è la stazione e dov'è l'ospedale. La notte tuona dalle fucilate, scarpe pesanti si sentono risuonare per la scala, delle voci gridano:

— C'era qui un prigioniero, è fuggito il cosacco dannato!... Cercatelo, figlio d'un cane!...

Il mondo va scivolando giù per la china, la Buczyńska s'appressa alla porta, la chiude cautamente a chiave, mormorando: Non ti troveranno, figliuolo, non mi ti prenderanno, no no no.

Adagia il ferito sul divano, gli toglie il cappotto e la divisa, le mani le tremano, scivolando sul panno peloso visciodo ed umido del sangue che scorre dal petto trafitto e dai piedi feriti, caldo, vivo, abbondante. La donna bagna le ferite, mette le bende, salva, salva dalla morte. Fuori la notte si va calmando, non sparano più. Ancora un guanciale sotto il capo, qualche cosa da bere, buttare via gli stracci schifosi, la biancheria puzzolenta ed insanguinata, e dargliene un'altra di bucato. Apre l'armadio: sullo scompartimento più alto, tra i sette elefanti, tra la porcellana ed il vetro, sta aspettando il pacco avvolto in tela. Il mondo va scivolando per la china, bussano alla porta e si sentono le voci dei Czynic:

— Signora, signora! È ritornato Vincenzo, dice che stanno vincendo i nostri. È sceso in cantina, sapeva bene dove ci si dovesse cercare. E lei come va?

Bussano di nuovo, gridando:

— Non c'è nessuno? Perchè lei non risponde?

La Buczyńska disfà le cuciture, straccia la tela sfilacciata, infila la mano dentro il pacco, come nel profondo della sua sciagura.

Kazimierz Wierzyński.

La novella: Porządek rzeczy ludzkich", dal volume: „Granice świata" („I confini del mondo"), Varsavia 1933.

Traduzione di Gabriella Pianko.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI (nato nel 1894 a Drohobycz) il più giovane membro dell'Accademia Polacca di Letteratura (vi è stato eletto recentemente al posto del defunto poeta Leśmian) è un poeta tra i più significativi della Polonia d'oggi. Proveniente dal circolo dei poeti raggruppati intorno alla rivista „Skamander" ch'ebbe una capitale importanza per i destini della poesia polacca contemporanea, il Wierzyński è rimasto finora il più giovanile e dinamico fra i poeti skamandriti (Lechoń, Tuwim, Słonimski). Debuttò nel 1919 con il volume „Wiosna i Wino" (La Primavera e il Vino"), un'espressione della gioia e della pienezza di vita; simile carattere, con maggior ricchezza di motivi, dimostrarono i seguenti volumi: „Wróble na dachu" („Passeri sul tetto"), Wielka Niedźwiedzica" („Orsa Maggiore", „Pamiętnik Miłości" („Memorie d'Amore"), „Laur Olimpijski" („Lauro Olimpico", 1927), che valse al suo autore il primo premio per l'arte e la letteratura alla IX Olimpiade; tutte queste poesie uscirono poi raccolte in un volume intitolato „Utwory zebrane" nel 1929. Nello stesso anno il poeta pubblica due volumi di versi: „Rozmowa z puszczą" („Colloqui con la foresta") pervaso di un profondo senso della natura, e „Pieśni fanatyczne" („Canti fanatici"), dedicati alla vita di una grande città moderna. Nel volume „Gorzki urodzaj" („Messi amare") ritroviamo toni più maturi, più profondi, meno giocosi. Il volume „Wolność tragiczna" („Libertà tragica"), pubblicato nel primo anniversario della morte del Maresciallo Piłsudski, è una bellissima epopea delle gesta del Grande Condottiere e delle Sue Legioni. Il volume di racconti „Granice świata" („I confini del mondo", 1933), pieno di un forte e tragico realismo, ha provato che il Wierzyński è pure un ottimo narratore. Recentemente il poeta ha raccolto sotto il titolo: „W garderobie duchów" („Nel guardaroba dei fantasmi") le sue acute e spiritose critiche teatrali, pubblicate a suo tempo nella „Gazeta Polska" *).

---

*). V. studio sulla poesia di Wierzyński di Dante Di Sarra, Polonia-Italia, 1937, N. 12, p. 21.

WYSTAWA TRZECH WIEKÓW MALARSTWA W NEAPOLU

Z rewizją wartości sztuki włoskiej, w okresie baroku i rokoka, rozpoczęto nowe badania nad szkołą partenopejską i umieszczono we właściwym świetle postacie zapomnianych mistrzów, jak np. wizjonera, gorącego kalabryjczyka Mattia Preti, autorów martwych natur Ruopolo i Recco, lub liryka, wyrafinowanego kolorysty Bernarda Cavallino.

Nie ulega wątpliwości, że do uzupełnienia badań i do ostatecznych wniosków naszej krytyki przyczyniły się sekcje neapolitańskie dwóch wystaw w Palazzo Pitti we Florencji (1922) i w Ogrodach Weneckich (1929) — gdzie po raz pierwszy zostały zgromadzone dzieła malarza rodzajowego i psychologa z w. XVII, Gaspare Traversi, wydobytego z zapomnienia przez Roberta Longhi. Później, wystawy autorów XIX w. odbywały się kilkakrotnie w Neapolu i w innych miastach, wykazując jak silnie wpłynęły na różne prądy tego wieku wznawiane tradycje lokalne.

Bardzo ciekawą i płodną w następstwa jest rzucona w r. 1934 przez Ugo Ojetti, propozycja zorganizowania całkowitej wystawy malarstwa partenopejskiego, od w. XVII do XIX włącznie, aby móc ustalić wspólne cechy charakterystyczne tej szkoły, najmłodszej wśród sławnych szkół włoskich, ale obdarzonej wrodzoną siłą atrakcyjną.

Praktyczne zrealizowanie tego projektu zostało powierzone Neapolitańskiemu Towarzystwu Turystycznemu — artystyczne kierownictwo objął neapolitański wydział opieki nad sztuką średniowieczną i nowoczesną. Niełatwym zadaniem było zapewnienie sobie wypożyczenia przeszło 600 dzieł, należących w przeważnej części do muzeów cudzoziemskich, zbiorów prywatnych, kościołów i religijnych instytutów prowincjonalnych. Pod kierunkiem prof. Felice De Filippis obrazy zostały rozmieszczone w trzydziestu salach, dając obraz historycznego rozwoju malarstwa.

W pierwszej sali uderza nas potężna twórczość Caravaggia, z której sztuka neapolitańska już od XVII w. czerpała swoje najżywotniejsze soki; szczególną uwagę zwracają płótna: „Siedem uczynków miłosiernych" i „Biczowanie Chrystusa", malowane przez mistrza w r. 1607 w Neapolu.

Ale organizatorowie chcieli także podkreślić inne wpływy, które zmodyfikowały do pewnego stopnia wpływy Caravaggia: widzimy więc dzieło Artemizji Gentilleschi, znakomitej rzymianki, obraz św. Januarego, pełen surowości i żaru; „Wylądowanie św. Pawła" Lanfranca z Parmy, uderza pełnią życia. Nie traci w zestawieniu z nimi naczelnik rodu artystów neapolitańskich, G. B. Caracciolo, kolorysta i malarz głęboko ludzkich postaci pre-romantycznych; nie odbija ujemnie mało znany Paolo Finoglia, uczeń Ribery, którego reprezentuje na wystawie kilka płócien, natchnionych poezją „Jerozolimy Wyzwolonej", ani też Massimo Stanzione, który umiał połączyć klasycyzujący idealizm bolończyków ze śmiałymi liniami świetlnymi Caravaggia.

W atmosferę tajemniczości przenoszą nas liczne dzieła Cavallina, ucznia Stanzione; jego sceny biblijne owiane są gęstym cieniem, gdzie tony srebrzyste, błękitne i żółtobronzowe nadają przedziwną poezję postaciom, pełnym wewnętrznego skupienia.

W następnych salach poziom nieco się obniża; bitwy, zresztą pełne życia, Aniella Falcone,rodzajowe sceny ludowe Micca Spadaro, obrazy religijne Andrea Vaccaro i Francesca Cozza; siła malarskiego wyrazu uderza natomiast w sali dei Baroni, gdzie wystawione są znakomite płótna: Spagnoletta, Luki Giordano („Porwanie Europy), Mattia Preti, Francesca Fracanzano, którego bogactwo palety godne jest wenecjan XVI w.

Wiek siedemnasty zamyka się serią zwolenników flamandzkiej martwej natury: G. B. Ruopolo, Recco, De Caro, Belvedere, Domenico Brandi, poprzednik naturalizmu dziewiętnastowiecznego. Osobna wzmianka należy się Salvatorowi Rosa, w którego pejzażach znajdujemy już tę melancholię romantyczną, która rozwinie się w wieku następnym. Portrety jego dowodzą umiejętności oddawania głębi ludzkich serc najwyższymi środkami malarskimi.

Pewien nadmiar płócien zbyt podobnych do siebie i przeładowanych manierą ornamentalną daje się zauważyć w salach wieku XVIII. A jednak, Solimena, z pięknym kolorystycznie portretem ks. Caracciolo di Villa; Francesco de Mura, z portretem żony, Giacinto Diana, pejzażysta Coccorante; nie mówiąc już o znanych autorach rodzajowych scen ludowych, Gaspare Traversi i Giuseppe Bonito — zasługują na wyróżnienie.

Wreszcie, wiek XIX, o którym tyle dyskutowano, a który dotąd nie jest dość zbadany: na wystawie neapolitańskiej można go oglądać i rozważać, posługując się rozlicznymi kryteriami.

Niektórzy malarze pierwszo, i drugorzędni jak Giacinto Gigante, Cammarano, Dalbono, De Nittis, Michetti, Antonio Mancini, nie są tu, niestety, odpowiednio reprezentowani. W wypadku braci Palizzi lub Gioacchino Toma, wybór padł szczęśliwie na dzieła wartościowe a bardzo mało znane; mamy też sposobność zobaczyć tu prawie nie widywane dzieła tak skomplikowanego artysty, jak Domenico Morelli; płótna Calantano młodszego; Saveria Altamura; Francesca Netti, Boraniego oraz nielicznej grupki t. zw. rapubliki Portici: De Gregorio, Federico Rossano, Antonio Leto.

Alberto Neppi.

De Nittis — „Westminster".

CRONACHE CULTURALI

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Si è spento in questi giorni, all'età di 89 anni, l'illustre scrittore polacco, Aleksander Świętochowski.

Autore di numerose opere, fra cui la prima importante è quella intitolata „Niewinni" („Gli innocenti") rivelante i suoi pregi di drammaturgo, Świętochowski svolge nei drammi le sue idee sociali e filosofiche. La sua prima opera rivela un maggiore valore scenico, mentre nelle seguenti l'autore si preoccupa più delle idee esposte dai personaggi a volte alquanto astratte che non del lato scenico. Tuttavia, per i suoi valori letterari, queste opere costituiscono una interessante lettura. Notevoli, fra le altre la „Trylogia nieśmiertelnych dusz" („La trilogia delle anime immortali") scritta in difesa dell'individualismo creativo, opposto alle masse ignoranti e superstiziose; il simbolico ciclo drammatico „Duchy" („Gli spiriti", 1899), dove l'autore propugna il progresso dell'umanità. Ai personaggi delle sue opere mancano spesso sincerità e calore di vita, mentre lo stile dell'autore, sopratutto nei dialoghi, agitanti spesso i problemi più ardui della filosofia e della sociologia contemporanea, raggiunge l'apice d'una invidiabile perfezione.

Świętochowski è autore di numerosi romanzi e novelle. I suoi racconti, come „Karl Krug", „Damian Capenko" etc., i romanzi „Nałęcze", „Twinko", „Drygałowie", sono caratterizzati da un profondo senso di realismo, mentre i suoi personaggi hanno più vita e verità psicologica. L'autore con ardente combattività sostiene le sue tesi sociali attaccando aspramente quelle correnti spirituali che gli paiono sterili e nocive, sottoponendo ad una mordace critica gruppi ed opinioni ed esprimendo la sua compassione per tutti gli infelici e per tutti coloro che sono maltrattati dal mondo e dal prossimo. Secondo Świętochowski, la bontà costituisce „il più alto valore dell'anima umana" ed è a torto che la sapienza, l'arte, il coraggio e la ricchezza godano maggiore considerazione.

L'opera maggiore dello Świętochowski è costituita senza dubbio dai suoi scritti filosofici, politici e sociali, pubblicati in numerose riviste e quotidiani. L'illustre pensatore polacco, nei suoi articoli programmatici, ha sempre combattuto l'egoismo di classe, i pregiudizi sociali e l'intolleranza. Lo Świętochowski segue da vicino le correnti del pensiero dell'Occidente e propaga in Polonia le teorie del materialismo e del darvinismo; ma allorquando la poesia della cosidetta „Giovane Polonia" segna una nuova epoca spirituale della nazione, di reazione contro le correnti positivistiche, Świętochowski non riesce a tenere il passo con i giovani, e in nome del progresso, divinità dei positivisti, si oppone al progresso stesso, non rendendosi conto ormai che le idee materialistiche sono già sorpassate.

Oltre agli articoli, Świętochowski scrisse vari libri per illustrare la sua ideologia. Fra questi i più importanti sono: „O powstaniu praw moralnych" („Sulle origini delle leggi morali", 1877), „Źródła moralności" („Le fonti della moralità", 1912), „Genealogia teraźniejszości" („La genealogia del presente" 1936). „Historia chłopów polskich" („La storia dei contadini polacchi" 1925, 1928) è un documento di alto interesse per le questioni sociali e riguardanti le masse rurali in Polonia.

Le opere dello Świętochowski sono oggi poco lette, nonostante che alcuni suoi racconti non abbiano perduto affatto i loro pregi e tutta la loro freschezza — poichè trattano di problemi di cui non solo la loro soluzione, ma anche la loro impostazione appare oggi sorpassata. Tuttavia l'importanza dell'opera dello Świętochowski è riconosciuta unanimamente da tutti, anche per il fatto che a suo tempo egli è stato un vero rivoluzionario che seppe introdurre nel pensiero e nella letteratura polacca fresche correnti e il principio della verità Numerosi scrittori e uomini politici polacchi debbono a lui la loro formazione spirituale e politica.

ISTITUTO DI CULTURA ITALIANA A VARSAVIA.

Conferenza su „Roma verso l'Africa Centrale".

Mercoledì, 30 Marzo, alla presenza delle LL. EE. l'Ambasciatore e l'Ambasciatrice d'Italia e del personale della R. Ambasciata al completo ha avuto luogo la conferenza dell'On. Prof. BIAGIO PACE su „ROMA VERSO L'AFRICA CENTRALE".

L'oratore con profonda conoscenza dell'argomento ha saputo far risaltare la continuità spirituale che unisce l'azione di Roma nella penetrazione africana con la rinascita coloniale imperiale dell'Italia dei nostri giorni. L'oratore è stato assai festeggiato dagli italiani e dai polacchi.

Conferenza su „Gli ospetti della poesia dialettale italiana".

Giovedì 7 Aprile ha avuto luogo la conferenza del prof. Renato POGGIOLI lettore d'italiano all'Università Piłsudski, su „GLI ASPETTI DELLA POESIA DIALETTALE ITALIANA". L'oratore rifacendosi dai primi esempi di lirica popolaresca e scendendo lungo i secoli fino ai poeti burleschi del 600, ha delineato il formarsi della poesia dialettale che, verso la fine del secolo XVIII, ha avuto una stupenda fioritura nei nomi del milanese Porta, del palermitano Meli, del romano Gioacchiano Belli e del veneziano Buratti. Indi è passato ad analizzare la poesia dialettale moderna, non solo come espressione immediata e genuina di tipi e di caratteri, ma anche d'ironie profonde e gustose, soffermandosi specialmente su Renato Fucini, Cesare Pascarella, Salvatore Di Giacomo, Trilussa e leggendo alcune tra le poesie più significative. Il conferenziere, seguito attentamente, è stato alla fine vivamente applaudito.

„Lo stato italiano nella sua nuova organizzazione" in una conferenza del prof. Bassani.

Alla presenza di S. E. l'Ambasciatore, di S. E. il Vice-Ministro dell'Educazione Nazionale e del personale della R. Ambasciata hanno avuto luogo nei giorni 27 e 28 Aprile due conferenze del prof. GEROLAMO LUIGI BASSANI, della R. Università di Milano, sui seguenti temi: „LO STATO ITALIANO NELLA SUA NUOVA ORGANIZZAZIONE" e „RECENTI SVILUPPI DELLA LEGISLAZIONE ITALIANA".

L'oratore in queste due conferenze ha messo in evidenza la caratteristica del sistema fascista di costituire degli organi o delle istituzioni stabili, con poteri determinati, per svolgere nuove funzioni dello Stato e per affrontare di volta in volta i problemi presentati dalla realtà. Dopo aver tratteggiato il particolare sviluppo degli organi corporativi ed aver accennato alla creazione di nuovi ministeri, il conferenziere ha parlato dello sviluppo di speciali Istituti pubblici creati allo scopo di raggiungere determinati obiettivi economici e sociali, senza assorbire tutta l'attività e le iniziative di singole persone o di raggruppamenti privati, ma coordinandole con il controllo dello Stato.

Nella seconda conferenza l'oratore ha illustrato i recenti sviluppi della legislazione sociale italiana, il modo con cui viene regolato secondo i principi corporativi il fenomeno caratteristico dell'economia moderna: quello della intesa fra industriali e commercianti, dei consorzi o trusts, la progressiva disciplina dei prezzi e il controllo dello Stato sulle banche.

Le due conferenze sono state molto apprezzate ed è stato chiesto all'oratore il permesso della loro traduzione e stampa in una delle riviste giuridiche polacche.

COMITATO POLONIA-ITALIA DI VILNO.

Il giorno 12 maggio, anniversario della scomparsa del Mar. Giuseppe Piłsudski, una rappresentanza del Comitato Polonia-Italia di Vilno, ha deposto una corona d'alloro con i colori polacco e italiano alla tomba che racchiude il Cuore del Grande.

„LIGA" UNIVERSITARIA.

Presso la Sezione Italiana dell'associazione polacca studenti universitari, per la collaborazione internazionale „Liga" il 12 c. m. ha avuto inizio un nuovo corso di lingua italiana condotto dal. dott. Luigi Cini.

ISTITUTO ITALIANO DI CULTURA A CRACOVIA.

Proiezioni di pellicole italiane.

Per iniziativa di questa Sezione dell'Istituto Italiano di Cultura sono state proiettate il 21 Gennaio, al Museo Przemysłowe, varie pellicole di propaganda. La sala del Museo era gremita di pubblico e il successo è stato tanto grande che lo spettacolo fu replicato il giorno dopo.

Concerto del Gruppo Strumentale Italiano.

Una riuscita manfestazione artistica organizzata dal'Istituto di Cultura d'accordo col Conservatorio si è avuta il 17 Febbraio col concerto del GRUPPO STRUMENTALE ITALIANO. Questo buonissimo gruppo di archi e fiati a cui collaboravano eccellentemente l'arpista Gatti Aldrovandi e la soprano Vivante, fece conoscere sotto la valida guida del M° Sanzogno musiche nostre antiche e moderne scritte appositamente o elaborate per questo complesso, ottenendo un vivissimo successo sia per le musiche che per la ottima esecuzione.

Erano presenti al concerto il R° Console d'Italia a Katowice, il Vicewojewoda, il rappresentante del Presidente della città, lo Starosta e numerose personalità cracoviane.

Esposizione di quadri di soggetto italo-polacco.

Facendo seguito alla Mostra dei pitt. Bronisława Rychter-Janowska e Stanislao Janowski, tenuta nella sala dell'Istituto per Natale e che aveva ottenuto tanto successo e interessamento fra i Cracoviani, il 14 Marzo si ebbe una seconda mostra con quadri — pure di soggetto italo-polacco — dovuti al pittore Uziembło. Anche a questa esposizione — preceduta, come l'altra da brevi parole illustrative di Padre Kruszyński— arrise il più lieto successo e la mostra fu visitata da privati e da scuole. All'inaugurazione erano presenti: il Vicewojewoda, il Comandante di Cracovia, il Curatore, il capo del distretto sanitario, e i più rappresentativi pittori di Cracovia.

Gli italiani nell'insurrezione Polacca del 1863.

Il 2 Aprile, per iniziativa dell'Istituto, il Col. Piotrowski ha tenuto una nobile conferenza su questo argomento appasionante e interessante riscuotendo vivi applausi dal pubblico che era intervenuto numeroso alla manifestazione.

„LEGA PER LA DIFFUSIONE DELLA CULTURA ROMANA".

La „Lega per la diffusione della cultura romana" ha organizzato a Varsavia durante i mesi di marzo e aprile le prime tre conferenze sull'influenza della cultura romana sulla cultura contemporanea.

Le prime due conferenze ebbero luogo nel salone dell'Istituto Italiano di Cultura. La prima del prof. Zieliński sul „L'influsso del genio romano nella cultura europea", la seconda del dott. Wieniewski su „Il latino lingua internazionale".

Le due conferenze furono organizzate sotto gli auspici dell'Istituto Italiano di Cultura.

La terza conferenza, pronunciata dal Prof. Stanisław Seliga, trattò delle „Influenze di Roma sulla letteratura e la lingua polacca", fu organizzata in collaborazione con la Società Filologica polacca ed ebbe luogo in un'aula della Università Giuseppe Piłsudski.

Alle tre conferenze intervenne un folto pubblico di professori, scrittori, giornalisti e studenti che applaudì vivamente gli oratori.

L'EDIZIONE DEFINITIVA DEGLI SCRITTI DI GIUSEPPE PIŁSUDSKI.

L'Istituto Storico „Giuseppe Pilsudski" ha condotto recentemente alla fine l'edizione definitiva di tutte le opere del Grande Maresciallo. La cifra delle copie edite e vendute forma un primato sui generis e non sarà certamente priva d'interesse anche per gli editori e lettori italiani.

Si sono stampate 45.000 copie dell'edizione, composta di 10 volumi, vuol dire in tutto 450.000 volumi: tra questi, 40.000 copie sono state comprate dagli abbonati, mentre 5000 furono riservate alle librerie per la vendita ulteriore. Il segreto di tanto successo sta — prescindendo dalla persona dell'autore e dal valore delle opere stesse — nel basso prezzo della pubblicazione (un volume di 300 pagine, di formato più che medio costa solo 3 zł.) nonchè nell'ottima organizzazione della vendita: su domanda scritta o per telefono, il fattorino della posta consegnava all'abbonato il volume, ricevendo senza tante formalità la quota rateale. Nonostante il modesto prezzo, l'Istituto ha potuto realizzare 500.000 zł. di netto guadagno. Il percentuale delle persone costrette ad interrompere l'abbonamento per diverse cause: morte, partenza, mutamento della condizione materiale, non ammonta che a 2,5%. Tra gli abbonati tengono il primo posto gli impiegati — 32,5%; il secondo le professioni libere — 17,5%, poi seguono gli insegnanti, gli ufficiali, le biblioteche ed altre istituzioni, i commercianti, la polizia, i rurali, gli operai, il clero.

WIADOMOŚCI KULTURALNE

TRZECH WŁOCHÓW NA HORYZONCIE KULTURALNEGO ZBRATANIA Z POLSKĄ.

Odkąd poeta polski („poeta laureatus"), Klemens Janicki (1516—1543) — w łacińskich: „Laudes Italiae" — zanucił w dystychu: „Italiam miror, patriam venerorque, coloque: adficit illius me stupor, huius amor"..., odtąd i w Italii zaczęto zajmować się Polską, zaś kontakt z ojczyzną Dantego stwarza złoty pomost kulturalnej łączności między Polską a południową „ojczyzną marzeń każdego Polaka" — Italią!

W bieżącym roku przypadają jubileusze trzech wielkich synów Italii, których twórczość pośrednio, lub bezpośrednio, łączy się z Polską; Polska zatem weźmie udział w święcie zarówno czterechsetlecia urodzin: *Giovambattisty Guariniego* (1538—1612), czy znów w trzechsetleciu śmierci: *Gabriello Chiabrery* (1552—1638), jak też w stuleciu zgonu *Giuseppe Grassiego* (1758—1838).

Ferraryjczyk Guarini złączył w jednej osobie — poetę, dyplomatę, rycerza i salonowca; jako poseł dworu Ferrary, zawadził dwukrotnie o Kraków. Zapewne nie pominął milczeniem swojej „do Polski" podróży, a dwukrotny pobyt w Krakowie musiał wycisnąć pewne wrażenie na kanwie wspomnień autora: *„Pastor fido"*, jaki i w Polsce się ukazał — w przekładzie *Jerzego Sebastiana Lubomirskiego:* „Pastor fido albo konterfekt Wiernej Miłości", z włoskiego języka przetłumaczony (w dwóch edycjach, z r. 1695 i 1722). Później utwór ten tłumaczył również *Ignacy Krasicki*, zwłaszcza strofy chóru, kończącego Komedię pasterską... Nuta poezji Guariniego odżyła bowiem i w XVIII. u nas, a w XIX. Mickiewicz, również „cenił wartość arkadyjskiego utworu", jaki Guarini stworzył — przed dramatem fantastycznym, aby tym samym utorować romantyzmowi drogę! Również i madrygały Guariniego, znane w Polsce, a i często naśladowane... Teatr włoski, jaki w Polsce znalazł „schron i ojczyznę", wystawiał ten utwór, a są świadectwa, żeśmy i na swoich scenach Guariniego ukazali w wartości scenicznej, nie umniejszonej bynajmniej"... Czy Guarini wspominał Polskę, Kraków? Zapewne! W Polsce często pisano na ten temat, ba! posiadamy w licznych pamiętnikach tej epoki wzmianki, że: „odwiedzali nas z Italii sławni ludzie, bowiem Polska już łączyła się z Europą, aby nie pozostać krajem zgoła zapomnianym".

Kortezja Guariniego, animusz rycerski, musiał mu zjednać przyjaciół w Krakowie, a też i nieraz Poeta, w swojej: Villa La Guarina, w Polesine, musiał przywodzić na pamięć": „peregrynację do Krakowa, wspaniałym traktem — przez Węgry, doliną Popradu, aż zobaczył... miasto Sarmatów, przecież nadobne, piękne i wyobrażające kunszt naszych ludzi, którym nie brakuje fantazji, czy różnorakiej inwencji".

Twórca „klasycznej liryki", Gabriello Chiabrera (1552—1638), naśladowca Tassa, reprezentuje twórczość „elegancji i wykwintu" epoki; coprawda: „periodo di decadimento", ale w poezji Chiabrery — wysokiej skali i pięknego wiersza... Utwory te (liryczne) przekładał: Józef Jankowski, jak i niżej podpisany; znane były i Krasickiemu, skoro nie pominął w swej „pierwszej w Polsce" — wiadomości o całokształcie poezji italskiej i Chiabrery. W dobie „Młodej Polski" — zwrócono uwagę na Chiabrerę; zaś Żeromski zacytował: „Uśmiech pięknej dziewicy", uważając poemat, za szczyt językowej poprawności i spoistości...

Ci, dwaj poeci, nie obcy Polsce, zapewne przypomną się i u nas felietonami, zwłaszcza Guarini, aby zadokumentować i po... wiekach, niegasnącą pamięć o nich, w ojczyźnie Mickiewicza, który powiedział: „z Italią, stworzyliśmy najpiękniejsze przymierze w wierze ideałów wyzwoleniowych i piękna obopólnych".

Ale sięgnijmy po XVIII w., kiedy to Stanisław August Poniatowski na swym dworze najchętniej widział... Włochów! — Nie darmo Cancellieri pisał: — „Stanislao Poniatowski, il dotto ma debole monarca polacco che tanta simpatia ed ammirazione aveva dimostrato per l'arte e per la cultura italiana".

Wśród malarzy „króla Stasia", obok Bacciarellego (1731—1818), znalazł się i Giuseppe Grassi. Lampi (1751—1830) skłonił go, że przybył do Polski, zabawiwszy u nas do 1793 r.

Sportretował Kościuszkę (1792), a już szereg portretów magnatów polskich, osobistości naszej historii i czasów przedrozbiorowych, stanisławowskich, to „konterfekty" Grassiego. Jeszcze dzisiaj w dworach magnackich: Radziwiłłów, Potockich, Zamoyskich, Lubomirskich — spotykamy arcydzieła Grasiego, a wszystkie cechuje ten wytworny pędzel italskiego malarza, który potrafił: „wdzięk i grację, obok wiernej postaci żywej" — stopić barwami ze swojej palety. Sporo tych portretów rytowano i spopularyzowano w ten sposób Giuseppe Grassiego w Polsce. O pobycie Grassiego w Polsce, pisano często i gęsto — jak w ogóle o sztuce naszej (malarstwie) z doby Stanisławowskiej, wybujałej dzięki Italii, dzięki tym artystom, którzy i nasze niebo poznali, a zaznali „sub coelo alieno" — pod polskim dachem nieba, dach serdeczności i braterstwa.. Pisze o tym szczerze i wyczerpująco, Federico Confalonieri: „Scipione Piattoli e la Polonia", jak też i liczne: „memorie e documenti di storia italiana dei secoli XVIII i XIX".

Zapewne, że i Italia uczci stulecie italofila-poety, Adama Asnyka (1838—1897) czy największego malarza Polski, Jana Matejki (1838—1893), związanych z Italią sercem.

Michał Asanka-Japołł

LITTORIALI.

Wiele mówi się i pisze o zawodach intellektualnych i artystycznych młodzieży włoskiej, które pod mianem „Littoriali" odbywają się co wiosnę, gromadząc najzdolniejszych studentów Italii. Zamiast wyciągać wnioski z tegorocznych zawodów, pożyteczniej będzie, choć znacznie trudniej, sformułować najciekawsze doświadczenia obserwatora, biorącego udział w tych igrzyskach i określić kierunek zamiłowań kulturalnych i artystycznych nowego pokolenia, faszystowskiego w stu procentach.

Nie przeceniając rezultatów, osiągniętych na tegorocznych zawodach w Palermo na polu badań naukowych i twórczości artystycznej, możemy stwierdzić, że młodzież włoska wypełnia doskonale obowiązek przekazywania z pokolenia w pokolenie podstawowych zasad Faszyzmu i pozwala ogólnej działalności reżimu stworzyć specjalną „politykę młodzieżową", tak na płaszczyźnie wewnętrznej, jak i na międzynarodowej.

Żyć całą pełnią w „młodej" chwili życia narodowego, znaczy, pozwolić naturalnym silom wyładować się samorzutnie, według prawa natury, w harmonii z całą najlepszą tradycją duchową. Nie pozbawiony znaczenia jest w tym sensie kongres sztuk plastycznych, którego tematem był charakter sztuki faszystowskiej, czerpiącej swoje motywy i swoją istotę z wielkiej tradycji włoskiej. Młodzież, wykazując duże wartości i niewątpliwą dojrzałość, uniknęła podwójnego niebezpieczeństwa, wytworzonego przez sam temat: nie ograniczyła sztuki faszystowskiej do czystej i suchej symboliki, tradycji zaś do powierzchownego motywu.

Zwrócimy uwagę na kongres polityki zagranicznej, do którego przede wszystkim trzeba się odnieść, jeśli się chce określić dojrzałość młodych faszystów i ocenić ich rolę, jaką teraz odgrywają w życiu narodowym, a pośrednio i w życiu międzynarodowym. Kongres ten miał szczególne znaczenie ze względu na temat dyskusyj: zadania Italii w odbudowie Europy. Młodzieńcy biorący udział w kongresie, utrzymują się na płaszczyźnie zupełnie realistycznej i nie popuszczając wodzów fantazji przewidywań, wykazują pełne zrozumienie ducha i problemów włoskiej polityki zagranicznej oraz spraw międzynarodowych.

JEZIORA WŁOSKIE

Włoskie Alpy i włoskie plaże nadmorskie przyciągają licznie turystów, pragnących letnie miesiące odpoczynku spędzić pod niebem Italii. Ale nie mniejszy czar posiadają jeziora włoskie, które, stosunkowo mniej znane, zasługują jednak na szczególną uwagę.

Cała ta okolica, która rozciąga się od Piemontu do Wenecji, stanowi niezaprzeczenie jedną z najbardziej czarownych atrakcyj turystycznych Italii i różni się zupełnie od otaczających ją krain.

Podróżny znajduje tu doskonałe hotele, różnych kategorii i o różnych cenach. Pobyt nad jeziorami jest zatem nie tylko przyjemny, ale i bardzo łatwy, tak dla tych, którzy muszą liczyć się z wydatkami, jak i dla tych, którzy szukają wyrafinowanego komfortu. Miejscowości położone nad jeziorami łączą linie kolejowe, tramwajowe, znakomite autostrady i doskonale drogi dla lubiących piesze wycieczki. Świetnie zorganizowana żegluga pozwala na przejażdżki wzdłuż wybrzeży, na wycieczki z jednego brzegu na przeciwległe lub na wyspy. Wyspy i wysepki, robiące wrażenie istnych zaczarowanych ogrodów, kryją nierzadko wśród zieleni przepysznej roślinności cenne zabytki architektury i sztuki, pałace i kościoły.

Lago Maggiore.

Najmniejsze z tych jezior to jezioro Orta, długość jego wynosi 13 km., szerokość 1 do 2 km. Lago Maggiore, największe i bardzo głębokie liczy 65 km. długości i 5 szerokości. Nad jego brzegami znajdują się liczne miejscowości znane z wielkoświatowego ruchu turystycznego: są to Stresa, Baveno, Pallanza.

Lago d'Iseo.

Lago Maggiore: Isole Borromee.

Na najpiękniejszej z licznych wysp, na Isola Bella wznosi się wspaniały pałac Boromeuszów z XVII wieku, zawierający mnóstwo cennych dzieł sztuki, a położony wśród pięknego parku.

Następne z kolei jest jezioro Varese, stosunkowo mniej znane i mniej uczęszczane. Czwarte jezioro, Lugano, należy do Italii w małej tylko części.

Jezioro Como posiada kształt szczególny: składa się z trzech odnóg. Nad jego brzegami znajdują się piękne miejscowości, jak Cernobbio, słynne ze wspaniałej, o renesansowym przepychu willi d'Este, obróconej dzisiaj na jedyny w swoim rodzaju hotel, położony w starym parku, i pełen dzieł sztuki; dalej Bellagio, Tremezzo, Cadenabbia, z willą Carlotta, zawierającą dzieła Canovy i Thordwalsena.

Lago Maggiore: Isola Bella.

Nad jeziorem Como znajdują się wielkie fabryki przemysłu jedwabniczego.

Jezioro Iseo (25 km. na 4 km.) odznacza się dzikim pejzażem; skaliste stoki gór nadają mu szczególny charakter.

Jezioro Garda, opiewane przez Wergilego starożytne Benacus, posiada 51,6 km. długości a w najszerszym miejscu 17,5 szerokości, szczególną sławę zawdzięcza niezmąconemu błękitowi swoich czystych wód; szrsza jego część przybiera w czasie burzy wygląd morza. Dwie piękne drogi: Gardesana wschodnia i zachodnia biegną wzdłuż jego wybrzeża. Ważniejsze miejscowości nad jego brzegami to: Maderno, Bogliaco, Riva, Torbole. Ale największej sławy doczekała się Gardone, gdzie siedzibę swoją wśród parku miał poeta-żołnierz, niedawno zgasły Gabriele d'Annunzio.

NOTIZIARIO ECONOMICO

Si pregano i Signori Soci e tutti gli interessati di voler prender nota che la Camera di Commercio Polacco-Italiana a Varsavia dal 1° maggio c. a. ha trasportato i suoi uffici in via Al. Jerozolimskie 15.

Il nuovo numero del telefono è 702-25.

Il nuovo indirizzo è il seguente:

CAMERA DI COMMERCIO POLACCO-ITALIANA

VARSAVIA — Al. Jerozolimskie 15

XVIII-a Fiera Internazionale di Poznań.

Ha avuto luogo a Poznań l'inaugurazione della XVIII-a Fiera Internazionale, che si tiene annualmente in quella città.

Nel capoluogo della Poznania erano giunti per l'occasione il Ministro dell'Industria e Commercio A. Roman, accompagnato dal Viceministro Sokołowski e da alti funzionari del Ministero, i rappresentanti degli Stati esteri partecipanti alla Fiera tra i quali il R. Addetto Commerciale Italiano comm. Pietrabissa per l'Italia, e quelli degli Enti parastatali, delle Camere di Commercio, delle sfere industriali, commerciali e agricole, della stampa ecc.

Alle ore 10 del mattino, nei saloni di ricevimento della Fiera, alla presenza delle autorità e di circa 2.000 invitati, ebbe luogo la cerimonia inaugurale, ed il Ministro Roman dichiarò ufficialmente aperta l'esposizione, iniziando la visita ai diversi padiglioni.

La XVIII-a Fiera di Poznań si è chiusa domenica, 8 maggio ed è stata visitata da circa 300 mila persone, superando in tal modo di gran lunga la frequenza, notata alla fiere precedenti. Da un calcolo approssimativo si può fin d'ora desumere che la somma globale degli affari conclusi abbia raggiunto i 90 milioni di złoty. Tutti i padiglioni e le aree scoperte erano completamente occupati e parecchi espositori che si sono decisi in ritardo di inviare la loro partecipazione hanno dovuto rinunciare ad esporre per mancanza di spazio disponibile.

Per far fronte alle domande ed alle necessità della Fiera dell'anno venturo, si prevede che si dovrà aumentare l'area attualmente occupata che è di m². 44.800 di padiglioni coperti e di 11.000 di spazio scoperto, un totale quindi di quasi 56.000 m².

Alla Fiera di quest'anno ha preso parte per la prima volta ufficialmente l'Italia con una mostra propria, mostra che è stata ammiratissima ed ha avuto un pieno successo anche dal lato commerciale, avendo raggiunto una cifra d'affari di più di un milione di lire. Altre nazioni estere partecipanti con mostre proprie furono la Germania, la Cecoslovacchia, il Belgio, la Francia, la Iugoslavia ecc. oltre alla Città Libera di Danzica.

L'industria, il commercio, l'agricoltura, l'artigianato polacchi vi erano ottimamente rappresentati e da una accurata visita ai diversi padiglioni il visitatore ha potuto farsi un'idea esatta del vigoroso sforzo e dei veramente sorprendenti risultati raggiunti dalla Nazione Polacca in quasi tutti i campi delle diverse attività dell'industria e del commercio.

Imponente si presentava la mostra dei prodotti dell'artigianato sparsa colle sue varie e multiformi produzioni in diversi padiglioni. Fra tali prodotti degni di nota soprattutto la mostra del mobile, dei tappeti dei kilimi, dei cuoi lavorati, delle cristallerie e ceramiche, del merletto, della pellicceria ecc.

Interessantissime e degne della maggiore attenzione pure le mostre dell'industria pesante, della meccanica, dell'estrattiva, dell'edilizia, delle macchine agricole ecc.

In ogni padiglione il visitatore ha potuto constatare un minore o maggior progresso, ma ovunque un progresso su quanto esposto negli anni precedenti, progresso che in certi settori della produzione ha assunto il carattere di una vera rivelazione, e che testimonia la tenacia, lo sforzo, e la fede con cui la giovane industria polacca, sorretta e spinta dalle autorità statali, tende con passo sempre più accelerato al raggiungimento dell'indipendenza economica dall'estero, indipendenza che in parecchi settori è già stata raggiunta.

A chiusura di questa breve relazione non si può omettere una parola di lode per la Direzione della Fiera, per il modo veramente ottimo col quale ha curato sin nei più piccoli dettagli l'organizzazione della manifestazione.

L'elettrificazione in Polonia.

In un'intervista concessa alla „Codzienna Gazeta Handlowa" — che più sotto riassumiamo nelle sue linee generali — il Direttore dell'Ufficio di Elettrificazione presso il Ministero dell'Industria e Commercio, Ing. Wacław Günther, ha fatto interessanti dichiarazioni su quello che è il programma governativo per l'elettrificazione della Polonia nell'immediato avvenire, e su altre importanti questioni ad esso collegate.

„In generale — ha detto l'Ing. Günther — il Governo tende ad accellerare i tempi dello sviluppo di una razionale rete elettrica distrettuale in quei 17 settori d'elettrificazione creati con decreto del Ministro dell'Industria e Commercio del 18 marzo 1937, perchè soltanto seguendo tale via sarà possibile sfruttare in modo veramente economico e razionale le riserve esistenti e far giungere con una vasta diramazione delle reti l'energia sino ai più lontani angoli delle provincie, per assicurare con la continuità della sua fornitura sia l'illuminazione che la forza motrice anche alle più piccole officine artigiane.

Passando poi a parlare del piano provvisorio di elettrificazione per il Settore Centrale Industriale, sottolinea che nel 1937, nel corso di pochi mesi, è stato completato e migliorato il collegamento della linea di 30.000 KV. Starachowice-Nisko, la quale può fornire attualmente circa 2000 KW. Detta linea venne costruita dalla Societa „Z.E.O.R.K." (Unione delle Centrali Elettriche del Settore Radom-Kielce) e si sviluppa su una lunghezza di 100 km. Contemporaneamente, ed anche nel giro di pochi mesi, fu costruita una linea di 30.000 Volt, che va da Mościce a Rzeszów, per un percorso di 90 km. e può fornire per ora oltre 1000 KW. Questa linea fu costruita dalla Soc. „O.Z.E.T." (Impianti Elettrici Distrettuali di Tarnów).

Sempre nel 1937 furono iniziati i lavori per la costruzione della linea ad alta tensione di 150 KW. Mościce-Rzeszów che fa parte della magistrale elettrica precarpatica, la quale sarà ultimata nel 1939. A nord della città di Nisko si distaccherà da questa linea una ramificazione che raggiungerà la località dove dovrà sorgere la nuova centrale elettrica di 40.000 KW, per la cui costruzione sono già state ultimate le trattative con la società francese „ALSTHOM".

È pure prevista la costruzione di una linea ad alta tensione di 150 KW che dovrà unire la località di Starachowice alla città di Nisko.

La costruzione della predetta centrale e delle nuove linee renderà possibile l'alimentazione di una rete distrettuale, pure in progetto, per la distribuzione della corrente alla tensione di 30 KW e che dovrà coprire con le sue ramificazioni l'intero Settore Industriale e fornire ad esso l'energia elettrica necessaria al suo fabbisogno.

L'Ing. Günther continua affermando che le sorgenti di energia elettrica di cui attualmente dispone il Settore Centrale Industriale sono assolutamente insufficienti, e che quindi è necessario di affrettare la costruzione della nuova centrale elettrica e della rete di distribuzione. È intenzione del Ministero dell'Industria e Commercio di approfittare della stagione che si inizia ora per spingere i lavori in corso in modo che al principio del prossimo anno il Settore sia in condizioni di poter disporre di tutta l'energia elettrica necessaria al suo fabbisogno.

L'Ing. Günther passando poi a parlare della ditta che costruirà la predetta centrale elettrica precisa che è la società francese „Costructions Eletriques et Mecaniques ALSTHOM". La vigilanza sull'esecuzione dell'accordo, il controllo su tutti i lavori fatti sul posti, e su quelli affidati alle fabbriche estere, ed infine il ritiro delle singole partite di materiali, è stato affidato dal Ministero dell'Industria e Commercio alla Soc. „O.Z.E.T.". La O.Z.E.T. è un'emanazione degli Stabilimenti Statali di Mościce e quindi la nuova centrale elettrica — che fra breve dovrà sorgere nelle vicinanze di Nisko — sarà di fatto di proprietà dello Stato.

La centrale elettrica verrà a costare 14.400.000 złoty, e tale somma verrà pagata in rate trimestrali per un periodo di 9 anni, a partire dal 15 maggio 1939 e cioè dal momento in cui la centrale elettrica entrerà in attività.

Il prestito di 14.400.000 di zloty, contratto con la società francese per la costruzione della suddetta centrale, è composto di due quote: la prima di złoty 5.300.000 che verrà completamente utilizzata in Polonia, e la seconda di franchi fr. 52.238.000 dei quali 8.700.000 fr. rimarranno in Polonia per il pagamento di mercedi ad operai e di lavori complementari attinenti alle forniture francesi. Il resto della suddetta quota sarà utilizzata per il pagamento del macchinario importato dalla Francia, costituito principalmente da gruppi di turbine non fabbricate in Polonia.

Il prestito francese concerne soltanto la costruzione della centrale elettrica. La Soc. „ALSTHOM" non otterrà nessuna concessione sia per lo sfruttamento che per la vendita dell' energia elettrica. Dopo che la centrale sarà entrata in attività, tutti gli stranieri addetti ai lavori di costruzione lascieranno la Polonia, e non appena sarà spirato il periodo di garanzia, automaticamente cesseranno le relazioni con la Soc. „Alsthom".

Altra affermazione dell'intervistato si è che nell'elettrificazione della Polonia sarà ben vista anche una eventuale partecipazione di capitali stranieri, i quali potranno essere molto utili al fine di affrettare la realizzazione del progranna d'elettrificazione del paese, ma soltanto se i crediti verranno concessi alle stesse condizioni del prestito contratto per la costruzione della nuova centrale elettrica, e cioè non a prezzo di concessioni.

PRODUZIONE E COMMERCIO ESTERO DEI PRODOTTI CHIMICI IN POLONIA.

L'industria chimica polacca ha fatto in questi ultimi anni dei notevoli progressi. Il valore globale della produzione nel 1937 è stato di circa 900 milioni di zł., contro un valore di 400 milioni di zł. registrati nel 1929. Come vediamo, l'industria chimica polacca, in quest'ultimi 8 anni ha più che raddoppiato il valore della sua produzione.

L'aumento del valore della produzione continua costantemente, malgrado l'arresto verificatosi negli anni 1932-35, tanto che l'indice medio della produzione del 1928 è stato sorpassato.

La produzione in alcuni rami dell'industria chimica nel 1937 si presentava come segue:

Aumento della produzione dell'acido solforico del 25%, dei concimi azotati del 44%, dei derivati del carbone del 25%, della soda del 23%, delle vernici e colori del 25%, dei prodotti farmaceutici del 15%, dei prodotti della distillazione del legno del 15%.

Per quanto concerne la bilancia commerciale dei prodotti chimici, bisogna notare che il saldo con l'estero è tutt'ora passivo. Nel 1936 il passivo era di 73 milioni di zł., nel 1937 è salito a 97 milioni di zl. Le cause dell'aumento del passivo in questi due ultimi anni vanno ricercate soprattutto nell'aumento del fabbisogno interno ed al conseguente aumento delle importazioni, nel rialzo dei prezzi di alcune materie prime.

Attualmente l'industria chimica polacca tende a creare e sviluppare sempre nuovi settori di produzione, i quali richiedono però un maggiore impiego di capitali e lunghi lavori preparativi. La produzione dei prodotti chimici in Polonia può contare inoltre su un ulteriore aumento del consumo interno, ciò che permetterebbe un impiego redditizio di capitali in quest'industria. La collaborazione del capitale straniero col capitale polacco nel campo dell'industria chimica è attualmente intensa e coordinata, ed un ulteriore allargamento di detta collaborazione potrebbe senza dubbio recare dei reciproci ed importanti vantaggi.

CAMERA DI COMMERCIO ITALO-POLACCA A VARSAVIA

Membri — Członkowie.

GUTTADAURO Salvatore — Palermo (34) — Banchina Santa Lucia — (eksp. owoców południowych).

Gwarectwo HRABIA RENARD — Sosnowiec, Zamkowa 5 (esportaz. carbone).

HAHN & CO. Sp. z o. o. — Bydgoszcz, Śniadeckich 2 — (esp. prodotti del suolo, patate da semina).

HOLZER LEON — Kraków, Sebastiana 4 — (importaz. orologi e gioielleria).

HOZAKOWSKI B. — Toruń, Mostowa 28 — (imp.-esp. sementi).

HUTTERER LEOPOLD — Kraków, Rynek Główny 13 — (imp. strumenti musicali).

„ITALIA" FLOTTE RIUNITE — Warszawa, Świętokrzyska 25 — Soc. di navigaz.

JANASZ ALEKSANDER I SYNOWIE — Warszawa, Czackiego 1 — (esportaz. sementi).

JOSEPHY'EGO SPADKOBIERCY — Bielsko, Fabryczna 1—6 (esp. macchine tessili).

KOHN MARKUS S. A. — Łódź, Łąkowa 5 — (filatura di lana pettinata).

KURATOWSKI ROMAN — Warszawa, Trębacka 10 — avvocato.

LISS SAMUEL — Łódź, Pomorska 5 — (importaz. agrumi e frutta).

MARCHLEWSKI TADEUSZ INŻ. — Warszawa, Zakroczymska 1.

MAREK TADEUSZ INŻ. — Warszawa, Długa 46 — (officina riparazioni automobili).

MUELLER FRYDERYK — „TUDOR" — Warszawa, Złota 35 — (fabbrica di accumulatori).

MARZOTTO GAETANO & FIGLI — Valdagno (Vicenza) — (eksp. przędzy wełnianej czesankowej).

MARTINI & ROSSI S. A. — Torino, Corso Vittorio Emanuele 43 — (eksp. wina i wermutu).

MEYER JERZY — Warszawa, Traugutta 2.

MIELOCH ANDRZEJ Zakł. Ogrodn. — Warszawa, Nowy Świat 22 — (importaz. fiori).

MONTECATINI — Milano, Via Principe Umberto 18 — (eksp. prod. chem.).

LUCAT ADOLFO — Warszawa, Sapieżyńska 6 — „Polski Fiat".

„LUMEN" SP. Z O. O. — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 16—18 — (installazioni elettrotecniche).

NECCHI VITTORIO S. A. — Pavia, Via Rismondo 14 — (eksp. maszyn do szycia).

NEUGOLDBERG J. — Warszawa, Królewska 49 — (importaz. parti di orologi e apparecchi di precisione).

NOCETI CARLO — Warszawa, Śliska 6/8 — (rappresentanze).

OFFICINE GALILEO S. A. — Firenze, Via Carlo Bini 24— (eksp. aparaty precyzyjne, wyroby optyczne).

OLSZEWSKI ANTONI INŻ. — Warszawa, Kredytowa 3, m. 11.

ORBACH ARON — Warszawa, Piusa XI 29 — (importaz. accessori metallici per ombrelli).

POZNAŃSKI I. K. Sp. Akc. — Łódź, Ogrodowa 17 — (fabbrica tessuti).

PURI—PURINI ROMEO — Warszawa, Moniuszki 10.

POLSKI ZW. EKSPORTERÓW BEKONU — Warszawa, Kopernika 30 — (esportaz. bacon e carni preparate).

POLSKA CHIOZZA S. A. — Tczew, ul. Za Dworcem 3—4 — (produz. fecole, amidi).
(associazione fra i produttori di carbone).

PORAYSKI DE STEFAN — Warszawa, Świętokrzyska 25. — (automobile, motori).

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY — Warszawa, Moniuszki 10 — (banca).

PROGRESS. ZJEDN. KOPALNIE GÓRN. — Katowice, Stawowa 13 — (esportaz. carbone).

PORRO'S SOHN SIMEON — Sanremo, cas. post. 66 — (eksport kwiatów).

PURICELLI STRADE et CAVE — Warszawa, Marszałkowska 15 A. — (costruzioni stradali).

PASTIFICIO ITALIANO ING. GIUSEPPE BAUDO — Kraków, Łokietka 14 — (fabbrica paste alimentari).

PĄCZEWSKI LEON DR. — Warszawa, Wspólna 10 — avvocato.

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ — Warszawa, Moniuszki 10 — (assicurazioni).

RADZIWIŁŁ KS. FRANCISZEK — Warszawa, Warecka 11.

RICORDI G. & Co. Milano, via Berchet 2 — (firma wydawnicza).

„ROBUR" ZW. KOP. GÓRN. SP. Z O.O. — Katowice, Powstańców 41 — (esportaz. di carbone).

RUMMEL & BURTON SP. Z O. O. — Gdynia, Świętojańska 9 — (agenzia di navigazione).

S. A. DLA DESTYLACJI WINA — Biała k/Bielska — (Produz. cognac).

SAMBRI RENATO ING. — WARSZAWA, Jasna 19.

SASSO & FIGLI — Oneglia — (eksp. oliwy).

SCHAECHTER JAKÓB — Lwów, Zamarstynowska 21 — (esp. pellette di vitello e budella)

ŚLĄSKIE KOPALNIE I CYNKOWNIE S. A. — Katowice — (esp. lamiera di zinco, imp. minerali di zinco).

SOC. BORACIFERA DI LARDERELIO — Firenze, Via della Scala 58 A. — (eksp. kwasu bornego).

SOC. GENERALE ITALIANA ACCUMULATORI ELETTRICI — Melzo (Milano) — eksp. akomulatory elektryczne.

SOPRANI SETTIMIO & FIGLI — Castelfidardo (Ancona) — eksp. instrumentów muzycznych.

STABILIMENTI DI DALMINE — Dalmine (Bergamo) — — eksp. rur stalowych Mannesmann.

„SURTEX" — Bielsko, Al. Sułkowskiego 1 — imp. filati di lana pettinata.

„SECATLANTA" D. ALPERSZTEJN — Gdynia Abrahama 26 — (imp. piante medicinali, estratti di frutta, frutta secca e fressa, — esp. fecola, naftalina greggie, trementina, catrame, piante medicinali, luppolo, malto, orzo, patate da semina).

SCHIPPER JONAS — Stanisławów, ul. POW. 70 — (esp. prodotti agricoli).

SPINA MICHELE — Cantia, Via Libertà 81 — (eksp. owoców południowych).

J. TURKELTAUB — Lublin, Lubartowska 14 — (rappresentante lime).

UFFICIO MARITTIMO ITALO-POLACCO — Gdynia, 10 lutego 24 — (Agenzia marittima. Rappres. della Soc. di Nav. „la Cortiera" di Genova).

WSPÓLNOTA INTERESÓW — Katowice, Kościuszki 30 — (esp. ferro e acciai).

WEISSBERG & SPIRA — Kraków, św. Gertrudy 29 — (imp. strumenti musicali).

WELISZ LEOPOLD — Warszawa, Piusa XI 4.

WIENER WIKTOR — Warszawa, Jasna 19.

WOHLMUTH M. A. — Stryj — (esp. stracci).

DR. WARZECHA WINCENTY — Grzybów — (esp. bestiame, suini).

ZARĘBSKI MIECZYSŁAW, dyr. „Solvay" — Grodziec.

ZANCHI ETTORE ING. — Warszawa, Marszałkowska 15A.

ZAGAJSKI MIECZYSŁAW S. A. — Warszawa, Żórawia 3— — (imp. cementi).

MERCATO DEGLI AGRUMI E FRUTTA A GDYNIA.

Arrivi di merci dal 19 marzo al 24 aprile 1938.

ATTESI. — s/s „Sicilia" con un trasporto di 2.547 casse di arance palestinesi. Per il 15 maggio è atteso a Gdynia un trasporto di 10.000 casse di limoni italiani.

QUOTAZIONI. — Arance italiane — Zł. 1,50—1,60 al kg.
Arance palestinesi — Zł. 1,50 al kg.
Limoni italiani — Zł. 50.— la cassa
Pompelmi palestinesi—Zł. 30.— la cassa.

STATO DEGLI AMMASSI DI AGRUMI NEI MAGAZZINI DEL PORTO DI GDYNIA.

Al 15 aprile lo stato degli ammassi di agrumi nei magazzini portuali era il seguente:

Arance italiane — 22.522 casse
Arance palestinesi — 30.470 casse
Limoni — 7.047 casse
Pompelmi — 4.914 casse
Datteri — 20 tonnellate.

LA PARTECIPAZIONE ITALIANA ALLA XVIII FIERA INTERNAZIONALE DI POZNAN

La XVIII Fiera Internazionale di Poznań, — la massima più siginficativa e rappresentativa rassegna delle forze industriali polacche, quella cioè che offre veramente un'idea esatta del lavoro compiuto e dei risultati ottenuti durante l'anno, nei diversi settori dell'industria, del commercio e delle altre principali attività del paese, — inaugurata ufficialmente dal Ministro dell'Industria e Commercio A. Roman, ha chiuso i suoi battenti domenica 8 maggio.

Alla Fiera di Poznan l'Italia ha partecipato quest' anno per la prima volta in forma ufficiale con una mostra propria, mostra che, è il caso di dirlo subito, ha avuto un invidiabile pieno successo, sia per le molte correnti di simpatia che ha suscitate fra l'imponente folla di visitatori, — simpatia che si sentiva non occasionale, ma vera e profonda, — sia dal lato pratico per l'enorme interessamento che migliaia e migliaia di visitatori succedentisi e rinnovantisi senza tregua davanti agli uffici dell'E.N.I.T. hanno dimostrato per le cose esposte, per le possibilità commerciali, industriali del nostro paese, per le richieste di rappresentanze, di merci, e di informazioni, tanto economiche che turistiche ecc.

Nell'organizzazione ed attuazione della Mostra l'I.C.E. ed il suo delegato, Prof. Petroni — validamente coadiuvato dall'Addetto Commerciale della R. Ambasciata d'Italia, Comm. Franco Pietrabissa — hanno battuto un vero record se si pensi che la partecipazione italiana alla Fiera di Poznań è stata decisa alla fine di marzo, e che contemporaneamente l'Italia partecipava ad altre tre esposizioni all'estero. Mal grado ciò la mattina del 1° maggio la mostra era perfettamente a posto e pronta per essere inaugurata quando il Ministro A. Roman, seguito da un folto gruppo di autorità, giunse al Padiglione Italiano.

Erano a riceverlo il Comm. Pietrabissa in rappresentanza di S. E. l'Ambasciatore d'Italia, il Prof. Petroni, delegato dell'I.C.E. ed altre autorità italiane. Dopo brevi parole di saluto e l'offerta — a titolo di omaggio — al Ministro polacco di una splendida rac-

colta di pitture antiche italiane, ebbe inizio la visita al Padiglione.

La Mostra italiana occupa 800 m^2 in un ampio salone che presenta un colpo d'occhio magnifico per il buon gusto e la signorilità con cui venne allestita. Le ditte italiane che espongono sono più di cinquanta.

Nella corsia centrale, cominciando da una delle entrate, si trova lo stand dei prodotti ortofrutticoli italiani e vi si vedono artisticamente disposti, arancie, limoni, noci, mandorle, pistacchi, capperi ecc. Segue quello della ditta Ratti che espone occhiali protettori, poi lo stand delle ceramiche artistiche, ove l'E.N.A.P.I., la ditta Cantagalli e la Ceramica Salernitana espongono i loro prodotti che hanno avuto uno dei maggiori successi d'interessamento. Seguono i mobili artistici della ditta Merlini, poi la Gi. Vi. Emme coi suoi profumi, la Ferrania con articoli fotografici, ed infine l'Arenella coi suoi estratti, paste e sughi di agrumi.

In una delle corsie laterali espongono: la Necchi, macchine da cucire; Montecatini, marmi, coloranti e prodotti chimici; la Heuraux, marmi, la Snia-Viscosa, che presenta una vistosa collezione di filati e tessuti di raion, sniafiocco, lanital ecc.; l'A.G.I.L., mostra del libro italiano; la Filatura di Cascami di Seta di Milano

con diversi tipi di filati chappes e cordonetti, ed infine la Olivetti con le sue macchine da scrivere. Da questo lato del Padiglione si notano pure fotografie, diagrammi ed altro materiale, illustrante l'attività delle Assicurazioni Generali e della Riunione Adriatica di Sicurtà.

Nella corsia laterale opposta espongono: Allocchio e Bacchini, apparecchi elettrici di misurazione e controllo; Cinemeccanica, apparecchi cinematografici da proiezione; S.A.D.A., duplicatori. Segue lo stand dei vini nel quale sono rappresentate una ventina fra le più importanti ditte italiane, e che costituisce uno dei punti di maggiore attrazione della folla dei visitatori per la grande varietà di vini e vermouth esposti e per l'estetica e l'originalità della confezionatura dei prodotti. Vengono poi la „Flessibile Italia" con seghe e trapani a motore, la „Villar Perosa" con registratori di cassa e cuscinetti a sfere. In questa corsia si trovano pure lo stand dell'E.N.I.T. per il turismo, e l'ufficio dell'I.C.E. per la parte commerciale della partecipazione italiana, ed infine -- degno di rilievo perchè esso ha costituito un centro di attrazione dei più ammirati si potrebbe dire non solo del Padiglione Italiano ma di tutta la Fiera — una trentina di metri di binario sostenuto da cavalletti sul quale corre un trenino elettrico, modello esatto in 1/15 dei treni ellettrici entrati ultimamente in servizio sulle linee italiane, inviato dal Ministero delle Comunicazioni.

Terminata la visita, al Ministro Roman ed al seguito, viene gentilmente offerto dalla ditta Martini & Rossi di Torino un vermouth d' onore dopodichè egli lascia il padiglione ossequiato dalle autorità italiane, e dopo aver ad esse espresso tutto la sua ammirazione per la magnifica partecipazione dell'Italia alla Fiera.

Il successo che ha avuto la mostra italiana per quanto riguarda la parte concreta e commerciale può essere a priori definito, più che soddisfacente, ottimo. In generale tutta la mostra è stata oggetto di vivo interessamento da parte delle sfere commerciali interessate, e per ogni articolo si sono avute molte domande di rappresentanza. In particolare il più forte interessamento è stato rivolto ai seguenti prodotti:

filati di cascami di seta, ceramiche artistiche, vini, prodotti chimici, coloranti, essenze, paste e sughi di agrumi, fibre tessili artificiali, apparecchi elettrici di misurazione e controllo, registratori di cassa.

All'ufficio dell'I.C.E. alla Fiera stessa, sono affluite centinaia di richieste per entrare in relazioni con le ditte espositrici, e di informazioni commerciali da parte di ditte polacche desiderose di fare acquisti in Italia.

Il successo riportato quest'anno dal Padiglione Italiano alla Fiera Internazionale di Poznan è stato pieno ed intero ed è permesso formulare la speranza e l'augurio che tale manifestazione si rinnovi ogni anno perchè diventando stabile potrà essere preparata, ampliata ed organizzata con sempre maggior cura e dare oltrechè alle sfere industriali e commerciali anche al gran pubblico dei visitatori un'idea concreta dello stato reale della produzione e dell'eccellenza dei prodotti del suolo italiano.

Pietro Bianchi.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Mamy zaszczyt przypomnieć P. T. Panom Członkom i wszystkim zainteresowanym, że Izba Handlowa Polsko-Italska w Warszawie przeniosła z dn. 1 maja r. b. swoje biura na Al. Jerozolimskie 15.

Nowy numer telefonu jest: 702-25.

Pełny, nowy adres Izby jest następujący:

IZBA HANDLOWA POLSKO-ITALSKA
WARSZAWA—Al. Jerozolimskie 15

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE ITALSKIEJ AFRYKI WSCHODNIEJ.[1]).

V. Górnictwo.

W dalszym ciągu naszego przeglądu spraw gospodarczych Wschodniej Afryki Italskiej, omówimy możliwości w zakresie bogactw górniczych:

Sól kamienna:

Minerał ten wydobywa się przede wszystkim w tej części depresji dankalijskiej, która od występowania soli bierze nazwę „Równiny solnej", u brzegów jezior Assal i Asciangħi, z kopalń w Sogida i Arrho. Głównymi rynkami zbytu soli kamiennej, skąd również wysyła się ją karawanami do wewnętrznych części wyżyny są: Dessiè, Makallè i Borrumieda.

Sól kamienna obrobiona w prymitywnych kawałkach o formach geometrycznych była używana jako pieniądz o wartości, zmieniającej się zależnie od odległości od miejsc pochodzenia. Znaczną ilość soli importowano do Etiopii przez Dzibuti, nabywając ją od towarzystwa „Societè des salines de Djibouti, Sfax et Madagascar " za pośrednictwem „Societè franco-éthiopienne pour le commerce du sel", posiadającej monopol handlu solą w Abisynii na terytoriach kontrolowanych przez b. rząd Negusa. Wielkie możliwości w zakresie zaopatrzenia Abisynii w sól stoją przed salinami w Assab, Massaua i Hafun po zawarciu pod auspicjami Ministerstwa Kolonii układu z grupą francuską.

Złoto:

Kopalnie już znane, z których otrzymuje się obecnie ten cenny minerał znajdują się w rejonie Uollega, a zwłaszcza w strefie między Didessa i Dabus. Inna kopalnia złota mieści się na terytorium Beni Sciangul i jest eksploatowana przez miejscowego wodza, niejakiego Scè Sciaghile z plemienia Sziangallów, Mahometanina. Produkcja roczna tej kopalni wynosi ok. 5—6.000 oket (jest to miara lokalna, odpowiadająca 28 g.).

Inna kopalnia znajduje się w dolinie rzeki Ghibiè, dopływu Omo (Szioa zachodnia).

W r. 1935 ekspedycja niemiecka pod wodzą niejakiego inż. Smitha, opatrzona w glejt b. negusa, dokonała poszukiwań w rejonie Uollega. Ekspedycja ta natrafiła na ograniczone pod względem wydajności złoża węgla i złota, przy czym to ostatnie nie nadawało się do eksploatacji, ponieważ proporcja złota w żyle wynosiła 2 g. na 1 tonnę. Wodzowie miejscowi utrudniali poszukiwania, to też być może, że strefa ta obecnie przyniesie pewne niespodzianki.

Obecnie pewne ilości złota otrzymuje się przez zmywanie piasku przy pomocy robotników miejscowych.

Platyna.

Główną miejscowością, z której otrzymuje się platynę są kopalnie Prasso, położone w Jubdo; minerał ten zawierają piaski strumienia Bir-Bir.

Część strefy odstąpiona została w r. 1934 grupie angielskiej, która dla celów eksploatacyjnych założyła specjalne towarzystwo „Birbir Mines Ltd". Średnia produkcja roczna waha się pomiędzy 200 a 250 kg. platyny, zmieszanej ze złotem i innymi minerałami w następującym stosunku — platyna 80 proc., złoto 15 proc., różne inne minerały 5 proc. W kopalni zatrudnionych jest około 3.000 robotników-tubylców z plemienia Galla, otrzymujących wynagrodzenie w stosunku do uzyskanej produkcji. Najmniejsza płaca waha się w granicach od 1 i ½ do 2 talarów tygodniowo.

Droga z Addis-Abeby do tej kopalni prowadzi następującym szlakiem:

Addis-Abeba—Addis-Alem: ścieżka, dostępna dla pojazdów mechanicznych także w porze deszczowej,

Addis-Alem—Ambo—Guder: ścieżka, dostępna dla pojazdów mechanicznych także w czasie posuchy,

Guder—Gaddo—Lechemti—Jubdo: ścieżka dla mułów.

O pozostałych bogactwach, pomimo, że sam fakt ich istnienia nie podlega dyskusji, wiele, ponad zwykłą ich sygnalizację, powiedzieć nie można, gdyż prace badawcze były prowadzone w zbyt skromnym zakresie.

Ołów i srebro:

Spotkać je można w wielu punktach wyżyny środkowej.

Żelazo:

Znajduje się potrosze wszędzie, a w szczególności w rejonie Arussi, w Goddżam i w Aira w strefie, zawierającej platynę w Jubdo. Krajowcy cenią wartość tego minerału, wydobywając go systemem zupełnie prymitywnym i robiąc z niego lance, motyki i inne narzędzia.

Węgiel kamienny:

Ślady tego minerału istnieją na północ od jeziora Tana i w Szioa.

Węgiel brunatny:

Spotyka się go w gubernatorstwie Amhary, w pobliżu granicy pn. zachodniej z Sudanem anglo-egipskim.

Potas i mangan:

Występuje w odległości kilku kilometrów za dawną granicą między krajem Tygrysów i Erytreą.

Cynaber:

w Szioa.

Miedź:

Także w gubernatorium Amhary (w tej samej strefie, gdzie znajduje się węgiel brunatny.

Rtęć:

Na wschodnich zboczach wyżyny w kierunku Cercer i w Harrar.

Nie brak dalej pokładów siarki w Dankallii, w strefie Adama i w innych miejscowościach, m. i. w basenie Auasc; spotykamy pokłady miki między Dżidzigga i Harrar, ślady nafty również w Dankalii; kamienie zdobnicze i marmury na granicy pn. Somalii i wreszcie drogocenne kamienie w Uollega.

Przedsiębiorstwa i komisje naukowe rozpoczęły już prace i wkrótce zdołają odtworzyć charakter tego obiecującego terenu produkcji i pracy.

---

*) V. Polonia-Italia, 1937, N. 8/9 p. 42; N. 10, p. 34; N. 11, p. 35; 1938, N. 1/2, p. 42.

Co rolnik włoski zawdzięcza Faszyzmowi?

Faszystowska Konfederacja Pracowników Rolnych obejmuje około 4 milionów pracowników rolnych, a licząc wraz z rodzinami, około 10 milionów osób, żyjących wyłącznie z pracy na roli.

Zależnie od zajęć, dzielą się pracownicy na cztery „Narodowe Federacje", grupujące urzędników technicznych i administracyjnych Gospodarstw Rolnych, Leśnych i Hodowli bydła; drobnych właścicieli i dzierżawców rolnych: robotników najmowanych i godzinnych oraz robotników wyspecjalizowanych w pracach rolnych. Cała ta organizacja podzielona na 94 Unij Prowincjonalnych", rozgałęzia się w powiatach i gminach, osiągając liczbę 7.229 ośrodków wiejskich.

Konfederacja rozwija swoją działalność w interesie tych kategoryj pracowników, z których naród czerpie najlepsze i najwierniejsze wojsko w wielkiej walce, wydanej przez Rząd Faszystowski w imię odkupienia ziemi i uczynienia jej wydajną, oraz podniesienia mas rolniczych.

Stosownie do czasu i do sytuacji na międzynarodowym rynku rolniczym, każdy wysiłek indywidualny i zbiorowy zmierza w kierunku uzyskania autarchii ekonomicznej; w tym kierunku dokonano już odpowiednich przygotowań i kształci się ludność wiejską.

Uważając za podstawową zasadę dynamiki, która każdą rzecz popycha do zmiany; sposób życia, obyczaje i system, doświadczenia, które uzyskali pracownicy w szkole Faszyzmu i syndykalizmu — prowadzą do uświadomienia i przygotowania w duchu dyscypliny, do akcji, która ma dać najlepsze rezultaty na polu społecznym i ekonomicznym.

Praca na roli przyczynia się do ogólnego postępu i potęgi państwa, a dzięki temu do większych możliwości produkcyjnych i ekspansji kraju.

Technika wspomaga pracę, umysł sprzymierza się z potrzebami ludzkiego trudu; metodyczność i organizacja zastąpiły improwizację.

Dziesięciomilionowa masa pracowników tworzy dzisiaj ogromną siłę, ożywioną zrozumieniem różnorodnych interesów, zależnych od warunków lokalnych i możliwości rolniczych różnych okolic, od systemów i wielu innych okoliczności. Wszystko to stworzyło problemy natury tak skomplikowanej, że tylko organizm, dający metodyczną i organiczną pracę, może poprzeć i wspomóc śmiałymi przedsięwzięciami postęp i stopniowe rozwiązanie tych problemów.

Powstały stąd kwestie gospodarcze, którym masa pracownicza nie mogła pozostać obca. Problemy produkcji, rozdziału, konsumcji; problemy związane z koniunkturą międzynarodową, które wymagały przemyślenia, opracowania, studiów, doświadczeń i badań, problemy, które mogła rozwiązać tylko technika, bez ryzyka błędu i powierzchownych, niebezpiecznych eksperymentów.

Dążąc zawsze do osiągnięcia „najwyższej sprawiedliwości społecznej", Faszystowska Konfederacja Pracowników Rolnych stara się podnieść klasy pracujące na wyższy szczebel życia materialnego i duchowego, przenikając swoją atmosferą warunki miejscowe, prowadząc odpowiednią politykę plac, ubezpieczeń, i opieki społecznej, które mają uzdrowić i wypełnić istniejącą od niepamiętnych czasów przepaść między pracownikami innych gałęzi, bardziej uprzywilejowanych.

Jak wyżej powiedziano, ubezpieczenie wraz ze wszystkimi środkami medycyny i opieki społecznej, zostały rozciągnięte na najskromniejszą ludność wiejską. Do tych dobrodziejstw, które niedawno dopiero stały się udziałem wsi, należą: Kasy Chorych dla wszystkich pracowników rolnych, rozciągnięcie ubezpieczenia na wypadek gruźlicy na drobnych rolników i robotników, ubezpieczenie kobiet w razie macierzyństwa, ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy, na starość i wiele innych.

Proces podniesienia egzystencji pracowników rolnych i melioracji rolnej nastąpił w środowisku, w którym niski poziom życiowy czynił z życia wiejskiego raczej pokutę, niż dumę, radość i zdobycz.

Na tym terenie organizacja pracowała z zapałem, cierpliwością i zaciętością. Kursy wykształcenia zawodowego, o szerszym oddechu, urządzane z wielką troskliwością, pobudziły inicjatywę i rywalizację w dziedzinie produkcji.

Żywotność, którą osiągnęły organizacje „gospodyń wiejskich", różnorodne zarządzenia, badania i wnioski w sprawie uzdrowotnienia domów wiejskich, studia pewnych przestarzałych systemów, które powstrzymywały emancypację robotników rolnych; wejście reprezentacyj rolników do konsorcjów i kooperatyw oraz do wszelkich organizmów regulujących życie ekonomiczne ludu, utworzenie nowej atmosfery przy pracach szczególnie ciężkich, dzięki licznym konkretnym placówkom, jak: miejsca odpoczynku, jadłodajnie, mieszkania, ochronki dziecięce i żłobki, kolonie morskie i górskie dla dzieci pracowników — stanowią wyraźne zdobycze działalności organizacji syndykalnej pracowników na roli.

Organizacja, obecna we wszelkich przejawach życia wiejskiego, dodając zapału i ducha poprzez liczne rozrywki kulturalne, wyświetlanie filmów, audycje, darmo rozdawane wydawnictwa, daje nieustannie dowód czujności, obecności i troskliwości o byt wieśniaków; przywróciła ona godność pracy rolniczej wśród prac całego odrodzonego narodu, który dąży do uzyskania godnego miejsca wśród innych narodów świata.

Obroty zagraniczne Italii w marcu r. b.

W miesiącu marcu rb., obroty handlowe Italii z zagranicą (z wyłączeniem obrotów z koloniami i posiadłościami zamorskimi Italii) przedstawiały się w sposób następujący: wartość przywiezionych towarów wyniosła 993 miliony lir wobec 1064 w marcu r. ub., a wartość wywiezionych towarów — 650 milionów (wobec 596). Saldo ujemne wynosiło 343 miliony wobec 468.

W pierwszych trzech miesiącach r. b. — wartość przywiezionych towarów wynosiła 3.081 mil. lir wobec 2.860 mil. w analogicznym okresie r. ub., zaś wartość towarów wywiezionych 1.907 mil. lir wobec 1701; saldo ujemne wyniosło 1174 mil. lir wobec 1158.

W tym samym okresie obroty z koloniami i posiadłościami italskimi przedstawiały się następująco: import z kolonij do Italii przedstawiał wartość — 67 mil. lir wobec 52 mil. w marcu r. ub., eksport — 610 mil. lir wobec 582.

Pod względem towarów, w marcu r. b. przywieziono z zagranicy (łącznie z koloniami i posiadłościami): węgla za 171 milionów lir, bawełny — 92 mil., olejów mineralnych — 68 mil., maszyn i aparatów — 58 mil., celulozy — 47 mil., wełny — 41 mil., żelaza i stali półobrobionej — 37 mil., skór — 33 mil., nasion oleistych — 32 mil., miedzi w płytach — 27 mil., drzewa — 19 mil., oliwy — 17 mil., złomu żelaznego — 15 mil., kawy — 16 mil.

Wywieziono: konopi za 85 mil. lir, owoców południowych za 77 mil., tkanin i wyrobów bawełnianych za 51 mil., tkanin i wyrobów wełnianych za 31 mil., sztucznych włókien za 28 mil., maszyn i aparatów za 72 mil., wina i wermutu za 27 mil., tkanin i wyrobów ze sztucznych włókien za 25 mil., jedwabiu naturalnego za 24 mil., warzyw świeżych za 23 mil., owoców suszonych za 21 mil., ryżu za 18 mil., sera za 16 mil., oliwy za 16 mil., mąki za 15 mil., konserw z pomidorów — za 14 mil.

Kraje, z których głównie importowano poszczególne artykuły były następujące: Niemcy za 245 mil. lir., Stany Zjedn. — 122 mil., Anglia — 73 mil., Austria — 36 mil., Indie brytyjskie — 33 mil., Turcja — 28 mil., Argentyna — 27 mil., Szwajcaria — 25 mil., Rumunia — 23 mil., Polska — 23 mil.

Eksportowano — do Niemiec za 149 mil., do Erytrei za 88 mil., do St. Zjednoczonych za 64 mil., do Anglii za 50 mil., do Szwajcarii za 39 mil., do Libii za 36 mil., do Argentyny za 32 mil., do Francji za 28 mil., do Austrii za 21 mil.

Saldo bilansu handlowego było aktywne ze Szwajcarią (14 milionów), z Irakiem — 7 mil., z Argentyną — 5 mil., z Danią — 5 milionów, z Grecją — 5 milionów i Bułgarią — 5 milionów. Saldo było ujemne z Niemcami (96 mil.), ze Stanami Zjednoczonymi (59 mil.), z Turcją (26 mil), z Anglią (23 mil.), z Indiami brytyjskimi (22 mil.), z Austrią (16 mil.) i z Rumunią (15 mil.).

Znamienne przemówienie min. Lantiniego w sprawie akcji powiększenia zapasów niektórych surowców włoskich.

Na posiedzeniu Senatu, min. Korporacyj Lantini uzupełnił swoje wywody wypowiedziane w Izbie faszystowskiej. W Izbie kładł głównie nacisk na sprawę rozwoju organizacji korporacyjno-syndykalnej, natomiast w Senacie wyjaśnił w jakiej mierze program autarchiczny przyczynia się do zapewnienia krajowi na wewnątrz rezerw surowców, tych, które dotychczas Italia była zmuszona sprowadzać z zagranicy. Z przemówienia, wygłoszonego przez min. Lantiniego wynika przede wszystkim, że rząd faszystowski dąży do jak najsilniejszego wyzyskania italskich złóż mineralnych, zdatnych do eksploatacji przemysłowej. Kopalnie prow. Brescia i Bergamo są w stanie reaktywacji. Złoża o niedogodnym położeniu, albo te, których eksploatacja byłaby połączona ze zbyt wielkimi kosztami, są traktowane jako rezerwa, mogąca być zużytkowana w nadzwyczajnych okolicznościach. Poszukiwania nowych minerałów kopalnych posuwają się szybko naprzód. Państwo wyznaczyło na ten cel nowe fundusze, a sprawą tą ma się zająć tow. „Azienda Minerali Metallici Italiani". Szybko naprzód postępuje badanie problemów, związanych z wykorzystaniem źródeł boraksu i wydobyciem gazu ziemnego. Ministerstwo Korporacyj w porozumieniu z Ministerstwem Robót Publicznych dołoży wszelkich starań w kierunku rozwinięcia włoskich rezerw wodnych. Stopniowo, aż do zupełnej autarchii będzie realizowany program w zakresie produkcji rodzimej celulozy. W r. 1941 ok. ¾ zapotrzebowania zostanie pokryte celulozą, otrzymaną z trzciny, łusek kukurydzy itp., w r. 1944 produkcja krajowa celulozy ma pokryć całe zapotrzebowanie. Co się tyczy aluminium, magnesu i żelaza, program autarchiczny znajduje się na drodze do pełnej realizacji. W dziale paliw płynnych, tow. „Azienda Generale Italiana Petroli" tzw. AGIP. w okresie od lat 1933-34 do 1 grudnia 1937 roku wywierciło 52 otwory za łączną sumę 75 milionów lir. Poszukiwania będą prowadzone w dalszym ciągu w celu ustalenia istnienia złóż o większym znaczeniu dla gospodarstwa narodowego. Zanim jednak te rezultaty nie zostaną osiągnięte, odpowiednie badania zmierzać będą w kierunku otrzymania z surowców krajowych — paliw zastępczych. Jako surowiec służyć ma: węgiel brunatny i bitumy, otrzymane ze skał asfaltowych. Ciekawe dane podał min. Lantini na temat rozwoju przemysłu wókienniczego. W r. 1936 importowano włókien za 817 milj. lir., a eksportowano tkanin za 1 miliard. W r. 1937 przywieziono ponad 2 miliardy włókien, a wywieziono ponad 3 miliardy przędz i tkanin. Świadczy to o ożywieniu we włoskim przemyśle włókienniczym, a zarazem o żywotności Włoch w zakresie powiększenia potencjału eksportowego, określonego jako niezmiernie ważne zadanie gospodarcze przez Ministra Wymiany i Waluty prof. Guarneri. Min. Lantini omówił udział poszczególnych szczebli aparatu korporacyjnego w akcji stopniowego rozwoju planów autarchicznych. Rząd faszystowski zwalcza codziennie przeszkody, stojące na drodze do realizacji tych planów i otacza opieką wszelkie działania. W tym celu min. Lantini zwoływał często zebrania Korporacyj. Faktem dużego znaczenia będzie powołanie Najwyższej Komisji dla Autarchii, utworzonej z Centralnego Komitetu Korporacyjnego, który przeprowadzi koordynację sił żywotnych, tkwiących w narodzie włoskim w kierunku uzyskania niezależności gospodarczej, mającej na celu zapewnienie krajowi pełnej niezależności politycznej.

Obroty polsko-italskie za okres 3 pierwszych miesięcy r. b.

W okresie trzech pierwszych miesięcy rb., import z Polski do Italii według statystyki włoskiej, przedstawiał wartość 62.547 tys. lir., eksport zaś z Italii do Polski — wartość 27.712 tys. lir.

Pod względem importowanych do Italii artykułów, przywóz z Polski do Italii przedstawiał się następująco:

Import z Polski do Italii:

T O W A R	Waga w q.	Wartość w tys. lir
Bydło rogate	szt. 1551.—	2.370.—
Jaja	q. 2991.—	1.388.—
Jęczmień	t. 1070.—	1.194.—
Strączkowe	t. 607.—	766.—
Ziemniaki	t. 760.—	295.—
Przędza lniana	q. 54.—	103.—
Żelazo i stal w sztabach	q. 3136.—	865.—
Blacha żelazna	q. 167.—	29.—
Cynk	q. 2240.—	621.—
Węgiel kam. i koks	t. 345936.—	44.742.—
Dykty	q. 4218.—	1.475.—
Parafina i cerezyna	q. 7506.—	1.504.—
Prod. chem. nieogran.	q. 3307.—	766.—
Skóry surowe	q. 2786.—	1.878.—
Mączka ziemn., krochmal	q. 5075.—	746.—
Nasiona nieoleiste	q. 775.—	219.—
Inne towary		3.586.—
		62.547.—

Eksport z Italii do Polski pod względem ważniejszych artykułów przedstawiał się następująco:

T O W A R	Waga w q.	Wartość w tys. lir
Owoce południowe	q. 82.796	13.853
Owoce suszone	q. 1.389	1.871
Wina i wermut	hl. 873	330
Tytoń surowy	q. 7.000	2.660
Przędza konopna	q. 14	24
Jedwab naturalny surowy	q. 82	908
Jedwab naturalny farbowany	kg. 1.250	174
Odpadki jedwabne	q. 57	421
Sztuczne włókna	kg. 5.797	50
Rudy metali	t. 6.540	1.751
Rtęć	t. 12	44
Maszyny i aparaty	q. 430	1.037
Części samochodowe, motory	q. 710	1.116
Samochody	szt. 93	918
Siarka	q. 6.606	319
Celuloid i inne masy plast.	q. 53	128
Wyroby z gumy, gutaperki, ebonitu	q. 112	134
Harmonie	szt. 152	123
Kwiaty świeże	q. 109	438
Inne towary		1.413
		27.712

Wzrost włoskiej produkcji górniczej.

Początek roku 1938 wykazuje rozwój produkcji górniczej Italii w myśl wskazówek autarchicznych Mussoliniego. Za dwa pierwsze miesiące rb., wytwórczość wykazuje w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. znaczny wzrost. Produkcja baukcytu wyniosła 44.398 t., tj. 68.7 proc. wzrostu, rud żelaznych — 172.000 t., tj. 35.4 wzrostu, rud rtęciowych 33.020 t., tj. 19,6 proc. wzrostu, rud cynkowych — 28.000 t., tj. 17,5 proc. wzrostu, węgla brunatnego 206.000 t. tj. 49,1 proc. wzrostu.

Według zestawień za pierwszy kwartał rb. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. produkcja aluminium wzrosła o 123,7 proc. do 5.000 tonn, produkcja miedzi o 84,8 proc. do 486 tonn, ołowiu o 41,8 proc. do 11.600 tonn, rtęci o 3,7 proc. do 592 tonn. Eksport rtęci wyniósł w I kwartale rb. — 581 tonn wobec 423 w I kwartale r. ub., a wartość tego eksportu wynosiła 20 milionów lir wobec 16 milionów w analogicznym okresie r. ub. Wywóz wyrobów aluminiowych wyniósł pod względem wartości 3 i ½ milj. lir w I kw. rb. wobec ok. 1 miliona lir w I kw. r. ub.

I.R.I. wykazała czysty zysk — 27 milionów.

Ostatnio odbyło się posiedzenie Rady Administracyjnej Instytutu Odbudowy Przemysowej tzw. I.R.I. celem zatwierdzenia bilansu rocznego na dzień 31 grudnia 1937—XVI. Instytucja wykazała lir 26.743.881 czystego zysku, przeniesionego na fundusz rezerwowy I.R.I., stosownie do postanowień statutowych. Zysk netto instytucji po redukcji wydatków administracyjnych i kosztów, obciążających budżet wyniósł 16.585.553 lir. Ten zysk według postanowień statutu zasili w 25 proc. fundusz rezerwowy, w 65 proc. zostanie zwrócony Skarbowi Państwa (suma lir. 10.780.609), a w 10 proc. (lir. 1.658.555) zostanie przekazany na rzecz specjalnego funduszu na cele przygotowania teoretycznego i praktycznego młodzieży do zawodu technicznego i przemysłowego.

Wspaniały rozwój elektryfikacji kolei żelaznych w Italii.

Realizacja elektryfikacji kolei żelaznych w Italii postępuje w myśl zasad włoskiej polityki autarchicznej. Do robót już wykończonych dochodzą nowe, na łącznej trasie długości 1.141 km., a mianowicie na linii Mediolan—Bologna—Ancona km. 422,2, Voghera—Mediolan—Chiasso km. 104,7, Fidenza—Fornovo—Parma km. 47,7, Rzym—Livorno km. 315,3, Orte—Falconara km. 202,8, Pontegalera—Fiumicino i Palo—Ladispoli km. 12,7.

Prace na linii Mediolan—Ancona i Livorno—Rzym zostaną ukończone z dn. 28 października br., na innych liniach data inauguracji została ustalona na 28.X.1939 r. Rozwój trakcji elektrycznej na głównych liniach kolejowych włoskich wpłynie na zmniejszenie użycia węgla w kolejach o ok. 350 tys. tonn, co równać się będzie zyskowi walutowemu w bilansie handlowym, wynoszącemu ok. 45 milionów lir rocznie.

Włoski przemysł bielizny kobiecej.

Poniżej podajemy ciekawe informacje, dotyczące italskiej produkcji bielizny na podstawie Biuletynu Inform. „Ente Nazionale della Moda".

W Italii przemysł bielizny kobiecej osiągnął wysoki stopień rozwoju. Jest on wyrazem instynktownego smaku artystycznego, właściwego narodowi włoskiemu, a przejawiającego się nie tylko w mieście, ale i na wsi. Podstawową gałęzią tej wytwórczości jest produkcja koronek. Stała się ona punktem wyjścia dla przemysłu bieliźniarskiego. Przemysł koronkarski stanowi produkcję raczej o typie rzemieślniczym, dzieli się on z kolei na dwa działy: produkcji o typie handlowym i produkcji zbytkownej, ograniczonej ilościowo i przeznaczonej do użytku nielicznej klienteli.

Ośrodkiem produkcji bieliźniarskiej jest Florencja. Ozdoby na jedwabiu i „rayon" są nieraz bardzo ładne, nie tak jednak, jak na towarze luksusowym. Wytwórnie zbytkownej bielizny stanowią prawdziwe „atelier" artystyczne. Przede wszystkim dostosowuje się bieliznę do sukni i do talii osoby; koronki są oparte na wzorach i motywach artystycznych. Bogactwo i oryginalność — oto główne cechy tej produkcji. Celuje w niej Turyn, miasto o wysokim guście i inicjatywie wytwórczej.

Dodać należy, że te liczne laboratoria opierają się wyłącznie na zastosowaniu wzorów włoskich, z Wenecji, Burano, inne zaś wytwarzają koronki, oparte na wzorach zagranicznych np. bretońskich. Produkcja zbytkowna celuje przede wszystkim w koszulach nocnych.

Poza Turynem ośrodkami tej produkcji są: Mediolan i Wenecja, która stanowi przede wszystkim rynek zbytu dla cennych koronek włoskich. Są one przedmiotem wywozu, dokonywanego w formie bezpośrednich zakupów, dokonywanych przez cudzoziemców, wśród których znajdują się również przedstawiciele domów konfekcyjnych.

Przemysł bielizny we Włoszech jest przemysłem, opartym na zasadach samowystarczalności gospodarczej. Bieliznę wyrabia się z jedwabiu, produkowanego w Como, z koronek włoskich itp. Produkcja tych koronek wnosi duży udział do kampanii autarchicznej. Tak np. w Cantù zaczęto ostatnio produkować nowy typ koronki, naśladującej słynną „rosaline" brukselską. Dąży się również do udoskonalenia typu rodzimego włoskiego. Impuls do rozwoju w tej dziedzinie dały sankcje i tendencje do wyeliminowania konkurencji zagranicznej. Rozwój ten postępuje szybko naprzód.

Prenumerata Miesięcznika „Polonia-Italia" wynosi w Polsce: 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie
Konto P.K.O. Nr 14.614.

Wyd. Comitato Polonia-Italia. Redaktor Naczelny: E. De Andreis. Redaktor odp. Adam Romer.

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

VETTURA DI GRAN LUSSO
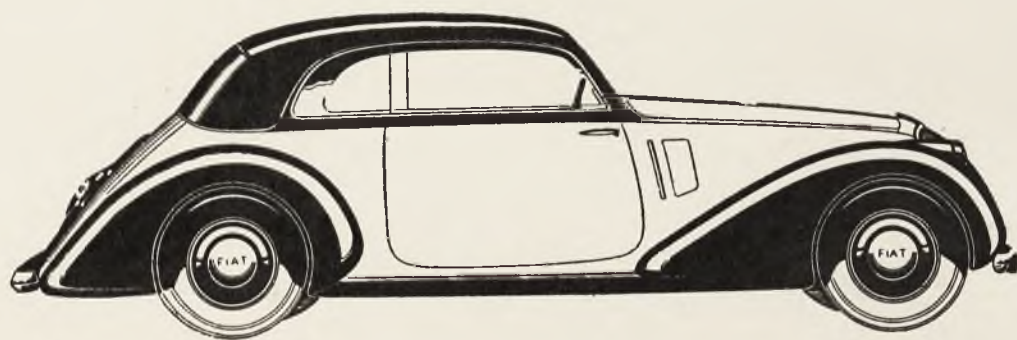
KABRIOLET »VIOTTI«

Piękna linia

•

Największy komfort

•

Estetyczne i staranne wykończenie
w każdym szczególe

POLSKI FIAT SP. AKC. WARSZAWA

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA WE WSZYSTKICH
WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8